
PRZEGLĄD NOWOTOMYSKI

KWARTALNIK SPOŁECZNO - KULTURALNY

pod patronatem

NOWOTOMYSKIEGO

TOWARZYSTWA KULTURALNEGO

Nr 2(18)2011

Cena 8 zł

WYDAWCA:

Wydawnictwo Opalgraf

Bogumił Wojcieszak

tel. 61 447 58 58

RADA PROGRAMOWA:

Lucyna Kończal - Gnap

Marzena Kortus

Maria Tyszkowska

Andrzej Wąłęsa

Tomasz Wlekły

Ewa Wojtanowska

REDAKCJA:

Lucyna Kończal - Gnap

Sylvia Kupiec - sekretarz redakcji

WSPÓŁPRACA PROGRAMOWA

I REDAKCYJNA:

Bogumił Wojcieszak

Adres redakcji:

ul. Witosa 8

64-300 Nowy Tomyśl

tel. (061) 44 21 270

e-mail: info@bibliotekant.pl

Na okładce:

Nowotomyski zespół muzyczny *Karawana Eskimosów* podczas koncertu na poznańskim Starym Rynku podczas XXXVI Jarmarku Świętojańskiego - 7 VI 2011 r.

Fot. Jacek Bonikowski

Spis treści

ŚLADAMI PRZESZŁOŚCI

Zbigniew Chodyła, Pochodzenie, nazwiska, wyznanie i narodowość mieszkańców osad olęderskich założonych w latach 1700 - ok. 1783 na obszarze dzisiejszego powiatu nowotomyskiego	3
---	---

TU I TERAZ

Lucyna Kończal - Gnap, Cudze chwalicie, swego nie znacie.... 2.edycja „Akademii nad Szarką” zakończona	23
Aleksandra Tabaczyńska, Sylwia Kupiec, ...W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem... ..	41
Grażyna Matuszak, Historia w drzwiach ukryta... ..	35

NASZE ŚRODOWISKO

Daria Zarabska, Rośliny i grzyby Równiny Nowotomyskiej	51
--	----

NOWOTOMYŚLANIE ZNANI I MNIEJ ZNANI

Sylwia Kupiec, ...miałem trochę czasu na to, żeby przemyśleć parę spraw.. Rozmowa z Rafałem Putzem o fascynacji ewangelią, muzyką, sportem i biologią, a przede wszystkim człowiekiem i jego naturą	62
---	----

ODCZYTANE NA NOWO..

Małgorzata Rutkiewicz - Hanczewska, Mechanizmy adaptacyjne wielkopolskich nazw osad olęderskich	85
--	----

WOKÓŁ NAS

Anna Łuczak, 20 lat Festiwalu Piosenki Turystycznej i Dziecięcej w Miedzichowie	92
--	----

Z TEKLI...

...Rafała Putza	98
-----------------------	----

KRONIKA WYDARZEŃ

Kwiecień - czerwiec 2011	122
--------------------------------	-----

PRO MEMORIA...

Zdzisław Kościański, Wspomnienie o doktorze Zenonie Czesławie Wartelu	145
--	-----

Autorzy PRZEGLĄDU NOWOTOMYSKIEGO	147
--	-----

ŚLADAMI PRZESZŁOŚCI...

Zbigniew Chodyła

Pochodzenie, nazwiska, wyznanie i narodowość
mieszkańców osad olęderskich założonych
w latach 1700 – ok. 1783
na obszarze dzisiejszego powiatu nowotomyskiego*

Wprowadzenie

Jednym z najważniejszych typów wiejskiego czynszowego osadnictwa na ziemiach polskich w latach 1527/1547-1864 r. było osadnictwo olęderskie. O jego istocie decydowały jednak nie przynależność etniczna osadników, charakter gruntów (podmokłe albo suche) czy sposób ich zajmowania (melioracja lub karczunek), ale prawo holenderskie-olęderskie, przyniesione przez *Holendrów* (w języku staropolskim *Olędrów*, *Olendrów*) i stosowane przez ich kontynuatorów, głównie Niemców i Polaków, a także funkcja gospodarcza, polegająca na zajmowaniu terenów przeważnie trudnych do zagospodarowania, uprawie ziemi w jednym kawałku i dużym znaczeniu hodowli zwierząt¹.

Zgodnie z zasadami tego prawa (*h*) *olędrzy*, nazywani tak nawet wtedy, kiedy nie reprezentowali już narodowości holenderskiej, byli ludźmi osobiście wolnymi i dzierżyli ziemię na warunkach emfiteuzy – najpierw wieloletniej, a później (zwłaszcza w Wielkopolsce) wieczystej dzierżawy, a po zapłaceniu tzw. okupnego – wieczystego prawa czynszowego, mogąc przekazywać gospodarstwa swym spadkobiercom lub je sprzedawać za powiadomieniem pana.

Po upływie czasu wolnizny przeznaczonej na zagospodarowanie, świadczyli na rzecz dworu jedynie czynsze (głównie w pieniądzu) i w bardzo ograniczonym wymiarze robociznę. Posiadali ograniczoną wolność gruntową, odpowiadali solidarnie całą gminą za terminowe dopełnienie zobowiązań wobec pana, mieli wybieralny samorząd gromadzki (wójta i ławników), który m. in. pilnował wywiązywania się z tych zobowiązań i zachowywali ograniczoną wolność sądową, podlegając własnemu sądowi wiejskiemu, a tylko częściowo (w sprawach kryminalnych i w trybie odwoławczym) sądownictwu pańskiemu.

Uiszczali ponadto opłaty na rzecz Kościoła katolickiego i podatki dla państwa, posiadali z reguły wolność handlu oraz cieszyli się swobodą wyznaniową i prawem zakładania własnych szkół, najczęściej będących zarazem domami modlitwy. Z tych

zasad zwłaszcza solidarność gminy olęderskiej względem pana, wyrażająca się w zbiorowej odpowiedzialności za świadczenia na jego rzecz, wynikające z niej równouprawnienie i wzajemna, sąsiedzka pomoc osadników wewnątrz gminy oraz odpowiednia organizacja i funkcje samorządu gminnego stanowiły o odrębności prawnej osadnictwa olęderskiego w stosunku do innych form kolonizacji na prawie niemieckim, takich jak np. osadnictwo sołtysie, w ramach którego osadnicy otrzymywali nadziały (gospodarstwa) w wieczyste użytkowanie ale nie, jak olędrzy na podstawie umów lokacyjnych zawieranych z całą gminą, lecz za indywidualnymi przywilejami².

W latach 1527/1547-1864 na obszarze I Rzeczypospolitej i po 1793-1795 r. na ziemiach jej trzech zaborów założono co najmniej ok. 1700 osad olęderskich, z czego przynajmniej 350 z wyłącznym lub częściowym udziałem etnicznych Holendrów wyznania mennonickiego i ich potomków, częściowo już zluteranizowanych. Większość z tych osad (ok. 925), powstało w Wielkopolsce właściwej³. W okresie staropolskim w latach 1547-1793 lokowano tu w 8 z 10 jej powiatów przynależnych do 2, a od 1768 r. 3 województw (poznańskiego, kaliskiego i gnieźnieńskiego) 762 osady olęderskie w szerszym rozumieniu, z czego co najmniej 707 niewątpliwych⁴.

Na obszarze dzisiejszego powiatu nowotomyskiego w latach 1700 – ok. 1783 zostało lokowanych 47 osad olęderskich, stanowiących ponad 40% stanu liczebnego wszystkich jego wsi. Osady te były wówczas zlokalizowane w województwie poznańskim, w powiatach poznańskim (26) i kościańskim (21)⁵. Dziś leżą one w granicach województwa wielkopolskiego, w sześciu gminach powiatu nowotomyskiego, a mianowicie: Kuślin (3), Lwówek (8), Miedzichowo (12), Opalenica (4), Nowy Tomyśl (13) i Zbąszyń (7).

O powstaniu tak dużej liczby osad olęderskich na tym obszarze, tak, jak i o dynamicznym rozwoju osadnictwa olęderskiego w całej Wielkopolsce, zdecydowały następujące przyczyny: 1) dążenie feudalnych fundatorów do odbudowy dóbr po zniszczeniach wojennych i zarazach, zwłaszcza z okresu III wielkiej wojny północnej, celem podniesienia z nich dochodów, wyraźnie już wówczas zmniejszających się, także wskutek kryzysu gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej, dewaluacji pieniądza, 2) napływ kolonistów zza zachodniej granicy, często zbiegłych chłopów pańszczyźnianych uciekających przed uciskiem feudalnym oraz fiskalnym państwa i przymusową rekrutacją do wojska, zyskujących przez lokowanie ich w osadach na prawie olęderskim liczne korzyści prawne i gospodarcze i społeczne⁶.

Do tych ostatnich należały: wolność osobista, ograniczona wolność gruntowa i sądowa, użytkowanie ziemi na zasadzie emfiteuzy (dzierżawy) wieczystej, a po zapłaceniu okupnego – wieczystego prawa czynszowego, większe od posiadanych dotychczas nadziały gruntów, często w jednym kawałku (bloku), umożliwiające stosowanie zmianowania, bez skrępowania regułami zbiorowej trójpolówki i świadczenia na rzecz dworu prawie wyłącznie w formie czynszu pieniężnego oraz gwarancja wolności religijnej⁷.

Przyczyny te były niekiedy wyrażane w przywilejach lokacyjnych osad zakładanych na surowym korzeniu w oświadczeniach fundatorów o chęci pomnożenia dochodów (jak np. we wspólnym przywileju dla Nowosileńskich i Pacheńskich Ol. 8),

a zwłaszcza w dość powszechnie przyjętej formule o prośbie, chęci i woli osadników do zagospodarowania wolnego obszaru ziemi i zgodzie na to jego feudalnych właścicieli oraz w gwarancjach wolności wyznania i kultu religijnego⁹.

Zakładanie osad olęderskich gwarantowało feudałom duże lub znaczne, stosunkowo szybkie i stałe wpływy gotówki, gdyż zgodnie z główną zasadą prawa olęderskiego – zbiorowej, solidarnej odpowiedzialności za świadczenia wobec panów, osadnicy byli zawsze wypłacalni. Wpływy te pochodziły najpierw z okupnego („grundgeldu”), a następnie głównie z czynszu pieniężnego. Były one tym większe im większe były pod względem liczby gospodarstw i ludności osady olęderskie¹⁰.

Wielkość zabudowy i zaludnienia takich osad lokowanych w dzisiejszym Nowotomyskiem w latach 1789–1790 (w połowie w świetle ówczesnych tabel dymów i ludności, a w połowie tylko tabel dymów z odpowiednim oszacowaniem ich populacji) przedstawia poniższa tabela.

*Liczba dymów i ludności osad olęderskich
na obszarze dzisiejszego powiatu nowotomyskiego w latach 1789–1790*

Lp.	Nazwa osady		Liczba	
	historyczna	współczesna	dymów	ludności
1.	Amtsksnerskie Ol.	Toczeń	18	109
2.	Bolewickie Ol.	Bolewicko	19	115
3.	Borujskie Stare Ol.*	Boruja Stara	165	1152
4.	Borujskie Nowe Ol.	Boruja Nowa		
5.	Cegielskie Ol.	Prądówka	21	[127]**
6.	Chmielinka	Chmielinko	50	[302]
7.	Chojnickie Ol.	Chojniki	16	107
8.	Cisiogórskie Ol.	Cicha Góra	48	406
9.	Czeskie al. Polsko-Czeskie Ol.	Czeskie Stare	17	122
10.	Glinki al. Zglinno lub Okalewo Ol.	Glinki	59	[357]
11.	Grubskie Ol.	Grubsko	35	277
12.	Grudzianki/Grudzianka Ol.	Grudzianka	10	[60]
13.	Hutskie al. Zachodzkie Ol.	Zachodzko	30	[181]
14.	Komorowskie Ol.	Komorowice	27	[163]
15.	Kopanki Ol.	Kopanki	24	130
16.	Kozielaski Ol.	Kozie Łaski	32	[193]
17.	Krzywoleśne Ol.	Krzywy Las	17	[103]
18.	Kuślin(o) al. Kuślińskie Ol.	Kuślin	31	168
19.	Lewickie Ol.	Lewiczynek	36	[218]
20.	Lipie aboLipka Ol. I	Lipka Wielka	22	[133]
21.	Lipie albo Lipka Ol. II	Lipka Mała	15	[91]
22.	Łęczne Ol.	Łęczno	29	166
23.	Łęskie Ol.	Łeczyce	25	192
24.	Mi(e)chorzewskie Ol.	razem z Dąbrową	3	9
25.	Niemiecko–Czeskie Ol.	Czeskie Nowe	21	117

26.	Nowojastrzębskie Ol.	Jastrzębsko Nowe	30	196
27.	Nowosileńskie Ol.	Nowa Silna	38	[230]
28.	Paproć Ol.	Paproć	77	[466]
29.	Pącheńskie al. Pszczewskie Ol.	Pąchy	38	[230]
30.	Przychodzkie Ol.	Przychodzko	41	188
31.	Różyńskie Ol.	Nowa Róża	28	[169]
32.	Sąpolna Ol.	Sępolno	11	[66]
33.	Sątop Ol.	Sątopy	73	[442]
34.	Sękowo al. Starogórzyckie Ol.	Sękowo	38	[230]
35.	Starodąbrowskie Ol.	Dąbrowa	25	154
36.	Starojastrzębskie Ol.	Jastrzębsko Stare	45	282
37.	Stary Folwark Ol.	Stary Folwark	10	[60]
38.	Stefanowskie Ol.	Stefanowice	11	36
39.	Suche Ol.	Błaki	19	[115]
40.	Szklanohutskie Ol.	Szklarka Trzcielska	19	[115]
41.	Tarnowiec al. Tarnowskie Ol.	Tarnowiec	9	[54]
42.	Terespotockie Ol.	Terespotockie	22	178
43.	Troszczyńskie Ol.	Troszczyn	16	122
44.	Węgielna Ol.	Węgielnia	34	[206]
45.	Wymyślanka Ol.	Wymyślanka	12	[72]
46.	Zakrzewko	Zakrzewko	16	[97]
47.	Zielonka albo Przytek Ol.	Przytek	48	[290]
R a z e m:			1430	8996

Źródło: W. Rusiński, *Osady tzw. „oleńców” w dawnym woj. poznańskim*, Poznań 1939-Kraków 1947, Aneks I a Ib, s. 124-142; APF. Zbiór tabel podatkowych i lustracji. Tab. 8. Kościan.

Uwagi: * Dymy i ludność Borujskich Nw. i St. Ol. razem z ludnością osady Szarki Ol., dziś w gm. Kargowa, w pow. zielonogórskim, w woj. lubuskim; ** Liczebność mieszkańców osad, dla których ludność nie została wykazana w niezachowanych tabelach ludności określono w oparciu o znane liczby dymów, zaczerpnięte głównie z ich tabel dla powiatów poznańskiego i kościańskiego przemnożone przez średnią liczbę 6,05 osób przypadających na/1 dym (ustaloną dla osad, dla których zachowały się dane odnośnie wielkości populacji i dymów), za W. Rusiński *Osady tzw. oleńców w dawnym woj. poznańskim*, s. ujmując te szacunki dla ich odróżnienia od informacji podanych w źródłach w nawiasy prostokątne.

Z tabeli tej wynika kilka wniosków:

1. W latach 1789–1790 w 47 osadach oleńskich lokowanych w XVIII w. na obszarze dzisiejszego powiatu nowotomyskiego znajdowało się w sumie około 1430 dymów zamieszkałych przez około 8996 osób, a więc prawie 9000 ludzi.

2. Osady te pod względem liczby dymów należały w większości (39) do osad większych i dużych, liczących od 16–30 dymów (21) i bardzo dużych, mających od 31 do ok. 80 dymów (18), tylko 4, z liczbą 10–15 dymów, były średnie, 3 małe, liczące 6–10 dymów, a tylko 1 była bardzo mała, składająca się zaledwie z 3 dymów.

3. Przeważnie proporcjonalnie do liczby dymów kształtowała się wielkość ich za-

ludnienia. Najliczniejsze były osady mające od powyżej 100 do 250 mieszkańców (27) i zamieszkałe przez ponad 251–500 osób (10), a następnie liczące od ponad 51 do 100 osób (7), a tylko dwie miały po 9 i 36 mieszkańców.

*Osady ołędzkie w powiecie nowotomyskim
lokovane w latach 1700–ok. 1783.*



Legenda: 1- osady ołędzkie na terenie niecki nowotomyskiej, 2 -osady ołędzkie poza niecką, 3 - inne miejscowości, 4 - granice staropolskich powiatów poznańskiego i kościańskiego. Oprac. A. Pelczyk, *Poolędzkie budownictwo mieszkalne na obszarze Równiny Nowotomyskiej*, „Studia Lednickie”, IV, Poznań–Lednica 1996, s. 359 (za W. Rusiński, *Osady tzw. „oładów” w dawnym woj. poznańskim*, Poznań 1939–Kraków 1947, mapa po s. 160).

Pochodzenie i nazwiska mieszkańców osad olęderskich

Gdy idzie o pochodzenie osadników lokowanych w osadach olęderskich na obszarze dzisiejszego powiatu nowotomyskiego, to jedynie w odniesieniu do 8 osad z ich ogólnej liczby 47 źródła pozwalają je określić w sposób dość pewny, ale tylko w sensie kraju, regionu (a nie konkretnej miejscowości) ich pochodzenia, na podstawie pośrednich wiadomości dotyczących miar ziemi, w jakich zgodnie ich życzeniem wymierzano im przyznane nadziały gruntów (gospodarstwa), języka przywilejów i imion osadników charakterystycznych dla regionów ich pochodzenia, a niekiedy i innych przesłanek.

W odniesieniu do 8 osad olęderskich jest to możliwe w oparciu o informacje dotyczące miar gruntów. I tak z przywilejów (umów) lokacyjnych wiadomo, że w 5 osadach założonych w dobrach wytomyślskich: Sękowie (1700), Paproci (1700), Zielonce (1704), Różyńskich/Noworóżyńskich Ol.(1765) i Kozichlaskach (1767) wymierzono osadnikom olęderskim na ich życzenie grunty (włóki) prętami magrabskimi liczącymi po 9 łokci¹¹. To zaś jednoznacznie wskazuje, że pochodzili oni najpewniej z części Brandenburgii zwanej Nową Marchią, podówczas już jednej z prowincji Królestwa Prus, obejmującej północną część dzisiejszego województwa lubuskiego i południowo-wschodnią część woj. zachodniopomorskiego, z głównymi ośrodkami Kostrzynem nad Odrą, Landsbergiem nad Wartą (Gorzowem Wlkp.) i Myśliborzem. Z kolei z 3 osad olęderskich założonych w majątności lwóweckiej: Komorowskich Ol. (1707), Węgielnej Ol. (1718) i Wymysłance Ol.(1721) wymierzono kolonistom nadziały prętem cesarskim¹², co wskazuje, że pochodzili oni ze Śląska, wówczas jeszcze należącego do austriackiej monarchii Habsburgów.

Ze Śląska pochodzili tej najprawdopodobniej (przynajmniej w części) wymienieni niżej z nazwisk mieszkańcy dwóch osad olęderskich założonych w dobrach zbąszyńskich: Grubskich Ol. i Chojnickich Ol. Zdają się za tym przemawiać położenie tych osad niedaleko od granicy wielkopolsko-śląskiej i występowanie imienia Samuel (przy dwóch nazwiska w Grubskich Ol.), aczkolwiek bardziej charakterystyczne było ono dla śląskich ewangelików o polskich nazwiskach¹³. Przez analogię wolno domniemywać, że stamtąd przybyli także mieszkańcy pozostałych 8 osad lokowanych w majątności zbąszyńskiej, tj. Amtskasnerowskich, Czeskich al. Polsko-Czeskich., Łącznych Ol., Niemiecko-Czeskich, Nowojastrzębskich., Przychodzkich., Starojastrzębskich. i Stefanowskich Ol. ¹⁴. Nazwy: Czeskie albo Polsko-Czeskie i Niemiecko-Czeskie Ol. pośrednio nie tylko potwierdzają, że ich mieszkańcy byli z pochodzenia w części Czechami; pochodzili oni jednak raczej ze Śląska, a nie bezpośrednio z Czech i Moraw.

Tylko w odniesieniu do 18 z 47 osad olęderskich lokowanych w dzisiejszym Nowotomyskiem pod koniec XVII (1) i w XVIII (46) w. znane są nam z przywilejów (umów) lokacyjnych i ich formuł oblatacyjnych, umów z proboszczami katolickimi, inwentarzy, rewizji i wykazu czynszów¹⁵, nazwiska niektórych ich mieszkańców, w części pierwszych kolonistów, w części zaś ich bezpośrednich potomków lub późniejszych, ale jeszcze osiemnastowiecznych osadników.

W Sątopie (Sątopach) znane jest tylko nazwisko werbownika osadników i osadźcy Andrzeja Ignacego Mittelstaedta, który w przywileju lokacyjnym z 1736

r. otrzymał za swą przysługę od jej fundatora Ludwika Szofdrskiego, 1 hubę (włókę) wolną od czynszu, co oznacza, że osiadł on także w tej wsi¹⁶.

I tak wiadomo, że w Glinnie/Glinkach Ol., które w 1773 r. liczyły 59 gospodarzy¹⁷, w 1755 r. mieszkało 17 gospodarzy o następujących imionach i nazwiskach: Georgius [Jerzy] Hansche sołtys, Michał Chlamme, Piotr Lubicz, Matys [Maciej] Kin, Bartel [Bartłomiej] Sayde, Andrzej Brom, Jo [a] chim Celmer, Balcel [Balzer, Baltazar] Ryske, Wojciech Owczarz, Wojciech Raue [lub Rauc], Andrzej Rausie, Jan Roseno, Wojciech Enrych, Kr [z] ys [z] tof Ekiert, Wojciech Hibner, Jan Wodner, Matys [Maciej] Jessie¹⁸. W 1792 r. jej sołtys o nazwisku: Marcin Niczke [Nitschke] dokonał w grodzie poznańskim oblaty (urzędowego wpisu) przywileju lokacyjnego Glinek (Zglinna) Ol z 1701 r., wymieniającego nazwiska tych 17 ołędów-głów rodzin¹⁹. Większość z wymienionych 18 nazwisk mieszkańców Glinek Ol., których imiona podano w źródłach w wersji spolszczonej, w specyficznym fonetycznym zapisie, mogącym nieraz zniekształcać ich prawdziwe brzmienie, była niewątpliwie niemiecka, jedynie dwa: Lubicz i Owczarz (będące już chyba określeniem nazwiska, a nie zawodu) możnaby uznać za polskie. Ich większa o aż 42 gospodarzy – głów rodzin według inwentarza z 1773 r. zdaje się wskazywać, że osada ta uległa po r. 1755 powiększeniu przez dosiedlenie nowych osadników. Między r. 1755/56 a 1770 utworzono tu pod tą samą nazwą drugą osadę ołederską, należąca administracyjnie do pierwszej, co wydaje się potwierdzać następujący zapis w inwentarzu z 1773 r.: *Ołędry czwarte gmina Zglińska zwana ma śladów 52, gospodarzy także 52. — Ołędry piąte tomyślskie Nowy Kolonij do gminy Zglińska zwanej należącej mają śladów cztery i morgi 3, jest gospodarzy 7...*²⁰. W trzynastcie lat później, w roku 1786, na części osady Glinki lokowano miasto Nowy Tomyśl²¹.

W Grubskich Ol. mieszkało w 1769 r. w 32 gospodarzy: Andrzej Reszka sołtys, Gergie [Jerzy] Szultz, Giergiej [Jerzy] Dajczman, Andrzej Marszewski, Zachariasz Szubert, Lorens [Wawrzyniec] Kwindsorf, Matys [Maciej] Hekie, Lorens [Wawrzyniec] Cymerman, Georgie [Jerzy] Reszke, Frydrych [Fryderyk] Drylich, Frydrych [Fryderyk] Kwast(e), Józef Rauch, Adam Michał, Józef May, Samuel Broncz, Krystjans [Krystian] Water, Zygmunt Kryger, Tobiasz Bukie, Gergie [Jerzy] Jakiel, Kr[z]ysztof Rau, Gerga [Jerzy] Rau, Jo[h]an[n] <Jan> Werner, Kr[z]ysztof Miller, Krystjan Lange, Gergie [Jerzy] Kieyte, Godfri [ie] d Reszkie, Michał Broncz, Godfryd Brucz, Samuel Szwade, Elis [Eliasz] Puder, Jo[h]an[n] Puder. Z nich tylko Andrzej Marszewski i może Adam Michał, Józef Maj nosili polskie nazwiska²². Kronika Grubskich Ol. z drugiej poł. XIX w. wymienia jako najstarsze gospodarstwo w Grubskich ol. gospodarstwo Pudra, wówczas należące już do Kubla²³.

W Chojnickich Ol. było w tym samym roku 14 gospodarzy o następujących nazwiskach: Krystyn Fayst sołtys, Joan Kraus, Jan Szylar, Michał Nydrych, Godryd Raych, Jan Kulic (lub Kuke), Kr [z] ysztof Rausz, Martin [Marcin] Rau, Martyn [Marcin] Linkie, Elis [Eliasz] Hybner, Paweł Fayst, Kr[z]ysztof Nydrych, Krystian Nydrych, Gergie [Jerzy] Groch²⁴. Z nich tylko to ostatnie nazwisko można by uznać za polskie, ale ze względu na występującą przy nim niemiecką formę imienia trudno orzec, czy osoba nosząca to nazwisko czuła się Polakiem czy Niemcem. Zbieżność niektórych nazwisk w obu tych miejscowościach, zdaje się wskazywać, że

po pierwsze część ich mieszkańców była z sobą spokrewniona, a po drugie, że wywodziła się być może z tej samej miejscowości.

Charakterystyczne wymawianie pewnych słów przez mieszkańców tych i pozostałych osad olęderskich założonych w majątności zbąszyńskiej (m. in. Staro-jastrzębskich Ol.), stanowiące cechą dialektu (gwary) ludności obszaru świebodzińsko-sulechowskiego zdaje się wskazywać, że przybyli oni właśnie stamtąd²⁵.

Z kolei w Kozichlaskach Ol. wśród 31 gospodarzy według stanu z 1789 r. mieszkali w 1791 r. dwaj o nazwiskach Marcin Leyman [Lehmann] i Chrystian Szoltz [Scholtz] ławnik, wymienieni w formule oblaty (urzędowego odpisu) ich przywileju lokacyjnego z 1767 r.²⁶

W Paproci Ol. spośród około 60 gospodarzy w 1789 r. z nazwiska znany z r. 1791 tylko jeden – Godefrid (Gottfried) Klainic [Kleiniz, Kleinitz] sołtys, jako oblatujący wówczas ich przywilej lokacyjny z 1701 r. do księgi grodzkiej poznańskiej²⁷.

Actum in Castro Papanieru die
Decima mensis Januarii Anno Do-
mini 1792.
Oblata Privilegij y. Holandis Villa Sękowa
Ad Opus in Castro Papanieru Villa Sękowa
Georgius Leske Scultetus Villa Sękowa Oblatus
Officiis Quenti ad Actum, et Actis hinc ex suo Orgli
Inferribendum Privilegium per Jura hinc Ludovicum
Scultetus hinc Villa Sękowa exhibitum manu
eius Jura Ludovici Scultetus y. Jura Luborizatum
Com Approbationibus ejusdem Cujus quidem Privi-
legij tenor talis. U Jura Papanieru Comen. Jac Ludovic
z Scultetus Scultetus Kasztalani Diebus etc. Non
Diedicimus Swobodnych Dobr architekt, y. Jura
sta Witomysla etc. U Jura ubi y. Hinc etc.
Sna hinc obum aedifici naleri, Publici subcey
vorom hinc aedifici Papanier Ji aries Sękowa
pupitem na Obum hinc obum obum etc.
Joh Potomlum Diedicimus Praver utan ninc
epifany Lubor. Prine Jr ob aedifici Papanier
Cae Sigillo Papanier Communite

Przywilej lokacyjny dla Sękowa Ol. z 1700 r. - fragment
APP, Poznań. Gr. 1207, k. 53v-54v [cd. na s. 11]

94

Każdy Gospodarz ma dać na służbę marcu dwa za-
lary, w kwietniu monaci Salor po Pietnastu ketych, do
stałach rachując, od Chłopek, zos w Boli tej Roli
Czynu Dzielnego Salorow, Salor po Pietnastu Sosta
każ rachując, syduć mi pozwinnu na Bucz sy mar-
cina w Białej Srebrnej monaci. Secundo Nadeemu
na swoim Froncie. Drewno wszelne na wstępną Pety-
cję a uceliły, cnowe wymiersonego im Froncie potrzeba
wali na Caldured. Drewna tedy się będą, o nie po-
winni z Turierchnowia Łgodzić. Tertio Przydać
im się potowica wstoki roli wolnej a by zład mogli
szkolnego Miistra chorwać dla Informacji swoich
Dziatów y ich sprawowania. Nabozenistwa 4to
Potowata im się też przeroty chorwać y na ich Fron-
cie unec y ryby satham i wędami lenić w Bru-
dze ale nie w stawach ani Sadzawkach 5to. Cii
Obywatele ^{ich} w protomkowie do powiatku Limowego (Ale-
ba Dzielnicy i brozdodziennych roboty, 4to by
byli ich kolurki imiona uciaty do tego czasu y
nie dawno we nim będą. 6to. Szedre im wolno, fru-
meki konwentowej s: alia s Cienkusz: w oich do-
mach dla siebie y swoich zeladzi jednaki rzeki
by woseli albo Chirciny albo imię uciechy ucia-
we swoje wyprawiać mieli a piwa do tego potrze-
bowali, więc do z młotucha mego brać będą pozwinnu
ni 7mo Potowatui tym Obywatelom aby ich
grunta margrabstwiem przetami wynnerzone były
8mo Aby każdy z nich Gospodarz, swoim coby chciat
cty nit, kupować, przedawać, bazy według i pro-
bania swego. 9mo Pereli by nowy Obywatel
miał sobie wyprawiać grunty tedy na tym Drzy
wileiu na brzożu piwane imiona by dz będą
perinnie 10mo Cii Obywatele tego wistnie-
gu Dziatki i potemki swoje Dzieciacami zos-
wić będą perinnie 11mo Potowata im się aby-

W Różyńskich (Nowej Róży) Ol. wśród 27 gospodarzy zamieszkiwali w 1791 r. Godefrid/Gottfried sołtys i Herman ławnik – Reszke (Reszkowie), zapewne bracia lub krewni, występujący jako oblatujący do ksiąg grodu poznańskiego jej przywilej lokacyjny z 1765 r.²⁸. Być może byli oni już potomkami kolonistów o tym samym nazwisku osiadłych w 1712 r. w Grubskich Ol. w dobrach zbąszyńskich.

W Sękowie Ol. w 1792 r. mieszkał pośród innych gospodarzy Georgius [Jerzy] Leske wymieniony w formule oblaty ich przywileju lokacyjnego z 1700 r., z aprobatą z 1751 i pewną małą zmianą z 1758 r.²⁹.

Z Zielonki albo Przyłęku Ol. znany jest Jan Wojciech Flaum sołtys oblatujący w 1792 r. ich przywilej lokacyjny z 1704 r.³⁰. W latach około 1719 i 1721 mieszkali w tej wsi Bartłomiej Zayd(a) i Frydrych (Fryderyk) Zayd(a), zapisani wtedy jako wyzwoleni czeladnicy w księdze w cechu rzemiosła krawieckiego w Zbąszyniu³¹.

W Lipiem albo Lipce Ol. I (dziś Lipka Wielka w gm. Lwówek) w 1765 r. mieszkali gospodarze o następujących imionach i nazwiskach: Jurka [Jerzy] Bejer sołtys, Wojciech Cerba, Michał Kreczmer, Michał Paweł Ley, Michał Kuchlis, Jan Jajko, Matys [Maciej] Kic, Jurka [Jerzy] Neyma [n], Matys [Maciej] Szulc, Kaźmierz [bez podania nazwiska], Jan Zaydlic, Michał Secy, Paweł Zajdlic, Marcin Cyc, Frydrych [Fryderyk] Stey szynkarz³².

Z Chmielinki Ol. znani są z podpisów (złożonych ręką trzymana) w języku niemieckim na ugodzie gminy z dziedzicem Franciszkiem Sokolnickim chorążym gnieźnieńskim, spisanej w języku polskim w Chraplewie 6 kwietnia 1778 r. 4 mieszkańcy, a wśród nich: Johann Gisach, sołtys, Krzysztof Wollf oraz Jan Hersz, oblatujący wraz z Krzysztofem Wölfem tę umowę do księgi grodzkiej poznańskiej 15 I 1779 r.³³.

W 1793 r. w Komorowskich Ol. w dobrach lwóweckich sołtysem był Krzysztof Minga (Minge), który wtedy oblatował do księgi grodzkiej poznańskiej ich przywilej lokacyjny³⁴.

W Cis (i) ogórkich Ol. z nazwisk znanych jest 8 gospodarzy; z 1789 r. 6: Michał Slinka (Slinke), Andrzej Kiese, Gotlieb Szylar, Krystian Kozel, Gotlieb Krauza, Samuel Gierca³⁵, a z 1791 r. też trzech: Samuel Gira, Krystian Gerynk i Krystian Ketter, wymienionych jako sołtys i ławnicy w formule oblatacyjnej ich przywileju lokacyjnego z 11 XI 1757 r., wystawionego w zamku grodzkim przez Adama hr. Opałińskiego³⁶; przy czym Samuel Gira i Samuela Gierca są niewątpliwie tożsami.

W Starodąbrowskich Ol. 1789 r. mieszkał olęder Steinborn, osiadły na gospodarstwie po zbiegłym olędrze Fiszerze³⁷.

W Starojastrzębskich Ol. mieszkał Michał S[z]mit, zapisany 11 XI 1718 r. jako czeladnik wyzwolony w cechu rzemiosła krawieckiego w Zbąszyniu³⁸.

Według wizji dóbr Kuślin z 1760 r., spisanej w związku z ich tradycją (przekazaniem) przez Tomasza Niegolewskiego ks. Janowi Szymklińskiemu, celem odzyskania przez tegoż długu, w Kuślinie Ol. mieszkało 13 gospodarzy o prawie wyłącznie niemieckich nazwiskach: Krzysztof Bruke sołtys, Marcin Trager ławnik, Jan Redlich, Krzysztof Meysner, Jan Stayge, Krzysztof Sztays, Frydrych Hepner, Michał Fleyszer młynarz, Wojciech Sztayger kołodziej, Jan Szperling, Byerwarg (bez określonego imienia), Tobis młody, Krzysztof Gryc, Elżbieta Olejniczka wdowa³⁹. W 1777

r. Jan Nepomucen Zakrzewski sędzia ziemski kaliski nadał przywilej na 1 hubę roli (w tym pół huby spustoszonej po Pawle chałupniku i pół huby po zbiegłym olędrze Szeynercie) w Kuślińskich Ol. uczniemu Janowi Cireckiemu gościnnemu (podpisanemu na nim jako *Zerritzky*), który w zamian za długi oddał gościniec ze stodołą, uzyskując na zagospodarowanie 3 lata wolnizny⁴⁰.

Z inwentarza Nowosileńskich Ol. i Pącheńskich Ol. z 1775 r. znane są następujące nazwiska ich 35 i 34 mieszkańców-gospodarzy.

I tak w Nowosileńskich Ol. mieszkali: Kr[z]ysztof Kobeling (po Zakdelcie), Kr[z]ysztof Torak, Jakub Szulce, Kazimierz Rusin, Andrzej Szulce, Jorge [Jerzy] Kaliski [po Bęczu], Chrystian Fabian, Chrystian Frerech i Kipchen, Jan Fic, Wojciech Gorz, Marcin Gorz, Marcin Kimchen [Kiemchen], Jerzy Gieryng, Humelt (bez określonego imienia), Jan Bresz, Jerzy Gorze, Józef Kube, Jan Fegner, Wojciech Langa (po Szulcu), Kr[z]ysztof Fogiel, Marcin Karczycki, Jerzy Libchen, Andrzej Hamerling, Michał Gorz, Antoni Pode, Marcin Waygult, Jan Smit, Jakub Purcel, Bernard Fic gościnny, Marcin Waynertt, Andrzej Bąk, Kazimierz Rusin [drugi?], Jerzy Wayman albo [!] Jan Miler, Jakub Raymer, Michał Mrozek; w przyległości mieszkań *Viebig* (Fibich) mieszczanin międzyrzecki⁴¹.

Natomiast w Pącheńskich Olędрах żyli wówczas: Marcin Fic, Adam Bittner, Jerzy Meysner, Jan Hammerling, Andrzej Kinszpott, Marcin Fenrych, Bernard Miłkowski, Jerzy Szulc, Jan Szulc, Chrystian Fic, Adam Morawski, George [Jerzy] Herolt, Andrzej Bąk, Jan Cyche, Wojciech Bresz, Jan Karol Frydrych, Gottfryd Sztter, Jan Frelich, Jan Bresz, Martin [Marcin] Laus, Jerzy Humeltt, Jan Redler, Martin Oltter, Bernard Wittkien, Lorens [Wawrzyniec] Witka, Wojciech Fic, Andrzej Herolt, Berna [r] d Miłkowski, Martin [Marcin] Wayman, Jerzy Karczycki, Jan Wayman, Jerzy Mllch, Krysztyan Guce, Jerze Graffe, Matias [Maciej] Klos [Kłos]⁴². Kilka z tych nazwisk, mianowicie takich, jak: Bąk, Karczycki, Kłos, Miłkowski, Morawski, miało niewątpliwie brzmienie polskie.

Identyczność kilku nazwisk gospodarzy (Bresz, Fic, Hamerling, Humelt/Hamelt, Lausz, Wayman) w obu miejscowościach zdaje się wskazywać na ich pokrewieństwo i pochodzenie z jednej miejscowości, najprawdopodobniej nowomarchijskiej, skoro lokator Warzyniec Wuttke, chyba nie tylko Pącheńskich Ol., w których osiadł, ale i Nowosileńskich Ol., przybył z dóbr cysterskiego opactwa paradyńskiego⁴³, a więc także z obszaru ówczesnej enklawy świebodzińskiej, należącej już wtedy nie do Śląska, ale do pruskiej Nowej Marchii, skąd zapewne ściągnął on osadników.

Osiemnaście lat później, według rewizji klucza pszczyńskiego z 1793, oprócz wymienionych w inwentarzu z 1775 r. mieszkali w obu wsiach prawie ci sami gospodarze. W Nowosileńskich Ol. na miejscach Jerzego Kaliskiego i Jakuba Purcela mieszkali Wojciech Kaliski i Jan Purcel, zapewne synowie poprzednich, ale pozostali byli tożsami, jedynie inaczej zostali zapisani, i tak: Krzysztof Kobeling jako Krzysztof Koberling, Wojciech i Marcin Gorz jako Wojciech i Marcin Gierz, Marcin Kimchen jako Marcin Kiemchen, Humelt jako Michał Hamelt, Jerzy i Michał Gorze jako Jerzy i Michał Gurz, Jan Fegner jako Jan Fechner, Adam Hammerling jako Adam Hamerling, Kr [z] ysztof Fogiel, jako Krzysztof Fogel, Marcin Karczycki

jako Martin Karczycki, Jerzy Libchen jako Jerzy Liebchen, Jan Smit jako Schmidt, Jerzy Wayman jako Jerzy Weyman. Ze starej obsady zabrakło tylko Jerzego Geringa i Jerzego Herolta, a z nowych gospodarzy (ale tylko z nazwisk) pojawili się Andrzej Lausz, a ponadto nie należący do gminy olęderskiej Stefan Rasiński, leśniczy pszczewski (na gospodarstwie należącym wcześniej do Reymera/Raymera), Bernard Bierwarm z żoną Ewą, córką niezującego Michała Mrozka i Fibichowa, wdowa⁴⁴.

Także w Pącheńskich Ol. żyli wówczas ci sami gospodarze, jedynie niektórzy zostali nieco inaczej zapisani: jak Wawrzyniec Witke, Marcin Lausz, Bernard Witke, Jerzy Mich, Jan Ceydler, Maci Klos, Marcin Olter, Jan Cyche, Jan Frelich, Jerzy Mey-sner, Jan Szulce, Marcin Fenerich, wcześniej określani (pomijając inne drobne i nieistotne różnice), jako: Lorens Witka, Martin Laus, Jan Bresz, Bernard Witkien, Jerzy Muech, Jan Cedler, Matias Klos, Marcin Otler, Jan Ciche, Jan Frolich, Jerzy Maysner, Jan Szulc, Marcin Fenrych. Jedynie na miejscu Jerzego Humelta mieszkał Andrzej Humelt, najpewniej jego syn⁴⁵.

Fibich, a następnie Fibichowa wdowa, Mrozek, Bierwman i Rasiński (zapewne szlachcic) zamieszkiwali w Nowosileńskich Ol., ale osiedli na podstawie osobnych przywilejów i nie należeli do gminy olęderskiej⁴⁶.

W Węgielnej Ol. w 1792 r. mieszkali Fryderyk Eldych i Gottfried Sztylek, którzy wtedy oblatowali do księgi grodzkiej poznańskiej jej przywilej lokacyjny z 1718 r.⁴⁷. Ograniczona liczba nazwisk mieszkańców osad olęderskich w przywilejach lokacyjnych lub ich brak wynikały z przyjętej praktyki rzadkiego ich podawania, spowodowanej dłuższym nieraz napływem osadników i ich płynnością w okresie wolnizny. Dlatego notowano je przeważnie dopiero po upływie tego okresu w spisach wewnętrznych, sporządzanych na użytek dworu i służących do kontroli wielkości nadziałów, egzekucji czynszów i innych świadczeń na jego rzecz. Nazwiska osadników i mieszkańców osad olęderskich pojawiały się ponadto w inwentarzach i wizjach oblatowanych w księgach grodzkich przy okazji ich wypuszczania w dzierżawę i tradycji przez niewypłacalnych w gotówce dłużników кредиторom. Dalsze szczegółowe poszukiwania w źródłach staropolskich, a zwłaszcza w metrykach z XVIII i 1 połowy XIX w. pozwolą wzbogacić podaną listę wymienionych nazwisk, a zapewne i ustalić je dla pozostałych wsi olęderskich. Bogatsze w informacje źródła z 1 połowy XIX w. umożliwią może niekiedy dokładne ustalenie miejsc pochodzenia osadników, z którymi ich potomkowie podtrzymywali nieraz kontakty przez dwa pokolenia⁴⁸.

Wyznanie, kult religijny i narodowość nowotomyskich olędrów

Wyznanie religijne osób zamieszkałych w XVII i XVIII w. w osadach olęderskich lokowanych wówczas na obszarze powiatu nowotomyskiego pozwalają dla większej części osad ustalić pośrednio informacje źródłowe dotyczące zgód panów feudalnych – fundatorów osad na założenie w nich szkół (a równocześnie domów modlitwy) i utrzymanie bakałarza (nauczyciela) spełniającego też funkcje lektora przewodzącego nabożeństwom, czytającego Pismo Św., prowadzącego pogrzeby, z przyznanym im uposażeniem w postaci nadziałów ziemi, placów na cmentarzu

grzebalne oraz dotyczące świadczeń mieszkańców na rzecz parafii katolickich. Wiadomości takie znane są z przywilejów lokacyjnych, chociaż nie ze wszystkich, bo np. zachowane dla Glinna Ol., Paproci Ol., Węgielnej Ol., Wymysłanki Ol., Komorowskich Ol., Szklanohutskich Ol. i Różyńskich Ol., wcale ich nie zawierają, a czasem także z innych źródeł i opracowań tylko dla 28 spośród 47 osad olęderskich powstałych w latach 1700 – ok. 1783 w dzisiejszym Nowotomyskiem. Oto ich przegląd.

W Sękowie osadnicy otrzymali w przywileju lokacyjnym z 1700 r. pół włóki roli wolnej od czynszu, ... *aby stąd mogli szkolnego mistrza chować dla informacji swoich dzieł i jeich odprawowania nabożeństwa*⁴⁹.

Także przywilej lokacyjny dla Zielonki albo Przyłęku Ol. z 1704 r. stanowił, że olędom dla nauki dzieci i *Bożej służby* wolno trzymać szulmajstra [nauczyciela], przeznaczając na jego uposażenie pół huby roli wolnej od czynszu⁵⁰.

W Borujskich Starych Olędrach mieszkali od 1705 r. ewangelicy reformowani, gdyż ich założyciel Jan Mięlecki był tego wyznania⁵¹.

Ze znanego pośrednio i ogólnie przywileju lokacyjnego dla Łęcznych Ol. z 1712 r. wiadomo, że ich założyciel dał go kilku osadnikom wyznania ewangelickiego z zadaniem strzeżenia granicy jego posiadłości przed złymi sąsiadami⁵².

W Przychodzkich Ol. osadnicy, którzy otrzymali przywilej lokacyjny w 1712 r. (także znany tylko pośrednio) z zadaniem strzeżenia lasu fundator przeznaczył na szkołę i utrzymanie nauczyciela, mającego pełnić funkcję kantora ćwierć włóki ziemi wolną od czynszu⁵³.

W Szklanohutskich Ol. osadnicy otrzymali w przywileju lokacyjnym z 1720 r. gwarancję wolności religijnej i 3 morgi gruntu na cmentarz wolne od czynszu⁵⁴.

W Sątowie/Sątopach przywilej lokacyjny z 1736 r. przyznawał gminie olęderskiej grunty na cmentarz o powierzchni 15x15 prętów i pole szkolne wielkości jednej czwartej huby, wolne od czynszu⁵⁵.

W Cegielskich Ol. osadnicy byli ewangelikami wyznania augsburskiego (luteranami)⁵⁶.

W Nowosieleńskich i Pącheńskich Ol. według *rewizji gruntów w kluczu pszczewskim, na których mają osieć mają Holendrzy...* z 17 IX 1743 r. jednoznacznie określono wyznanie osadników: *Ci Holendrzy są katolicy, tylko dwóch lutruów, ale ci [ze względu] na dzieci, które są wiary katolickiej tam budować będą i grunt ten zakupują*⁵⁷.

W przywileju dla Cis (i) ogórskich Ol. z 1757 r. fundator obiecał pośredniczyć w zawarciu po upływie wolnizny umowy między olędrami i proboszczem bukowieckim w sprawie mesznego i *jura stolae* [opłat od chrztów, ślubów i pogrzebów]. W dokumencie tym do takich świadczeń zobowiązano mieszkających w tej osadzie obok ewangelików także katolików, zapewne znacznie mniej licznych⁵⁸.

Przywilej lokacyjny dla Kopanek Ol. z 1770 r. stanowił najpierw: *A że jeszcze ciż olendrzy zupełnego w sobie nie mają gminu przez co jeszcze nie mają sobie wymierzonego na szkołę gruntu dla uczenia dzieci, więc jak będzie gmin zupełny deklaruję im na szkołę, szulmajstra kazać wymierzyć ćwierć huby, to jest morg półósmy [7 i pół morgów]. Według umowy proboszczem opalenickim olędrzy mieli mu oddawać dziesięcinę i opłaty *jurae stolae**⁵⁹.

W Kozichlaskach Ol. w przywileju z 1767 r. została ustanowiona *szkoła w miejscu pogrzebowym* [czyli na cmentarzu] z obszarem 7 i pół morgów roli do niej, *a to dla prolektora* [nauczyciela]⁶⁰.

W Chmielince Ol w przywileju wstępnym z 1776 r. przeznaczono dla szkoły i nauczyciela pół huby roli, a w drugim, właściwym, z 1778 r., stwierdzono, że ich mieszkańcy będą świadczyć na rzecz kościoła parafialnego raz na rok kompozytę, czyli łączną zryczaftowaną opłatę pieniężną i meszne⁶¹.

Przywilej lokacyjny dla Kuślińskich Ol. z 1741 r. stwierdzał: *Szkołę im będzie wolno postawić i nabożeństwa według zwyczaju holenderskiego w niej... odprawiać bez wszelkiej kłótni tak duchownych, jako i innych. Kierchow* [cmentarz] *mają ogrodzić i wybrać według swego uznania i trzymać... szkolnego... do odprawienia nabożeństwa w tejże szkole i pochówku ich ciał – dorosłych i dzieci; na cmentarz ten ołędrzy dostali ćwierć huby ziemi wolną od czynszu. Mieli też według obowiązującej od lat dawnych, a teraz ponowionej ugody z proboszczem ks. Jakubem Kozickim, płacić określoną dziesięcinę, meszne i jura stolae do kościoła parafialnego michorzewskiego, od 11 XI 1774 r.*⁶².

W Starych i Nowych Jastrzębskich, Grubskich, Chojnickich, NiemieckoCzeskich, Przychodzkich, Łęcznych i Amtskasnerowskich Ol. zamieszkiwali luteranie, co potwierdza ich udział w 1779 r. w staraniach u ich pana feudalnego o zgodę na wybudowanie wspólnego kościoła, scharakteryzowany dokładniej poniżej. Natomiast w Czeskich al. Polsko-Czeskich mieszkali najprawdopodobniej osadnicy mieszeni pod względem wyznaniowym, ewangelicy reformowani (kalwiński) i prawdopodobnie katolicy, z przewagą jednak ewangelików⁶³.

W Łęskich albo Mokrych Ol. mieszkała ludność mieszana ewangelicko (lute-rańsko)katolicka, a w Starodąbrowskich Ol. wyłącznie ewangelicka⁶⁴.

Skądinąd wiadomo, że w Terespotockich Ol. i Troszczyńskich Ol. mieszkali ewangelicy Niemcy, którzy jednak dość szybko, bo już w pierwszej ćwierci XIX w., prawie zupełnie się skatolicyzowali i spolonizowali, żądając od proboszcza opalenickiego głoszenia kazań w języku polskim⁶⁵.

Na podstawie powyższych informacji można stwierdzić, że ludność wymienionych osad była w XVIII w. w zdecydowanej w większości ewangelicka, a wśród niej ponad 90 % stanowili luteranie. Katolicycy byli wówczas mieszkańcy tylko dwóch osad założonych w dobrach kościelnych i w części dwóch osad szlacheckich. Ewangelicka też była zapewne w większości ludność pozostałych 21 osad ołęderskich, na co zdają się wskazywać informacje dotyczące jej składu wyznaniowego z XIX i początków XX⁶⁶, chociaż dane te ze względu na prowadzoną w państwie pruskim, zwłaszcza w ostatniej ćwierci XIX w., protestantyzację i germanizację, należy traktować z ograniczonym zaufaniem.

Osadnicy ołęderscy do czasu ogłoszenia ustawy sejmowej z 1768 r. wprowadzającej tolerancję wyznaniową dla dysydentów (różnowierców) praktykowali publicznie ograniczony kult religijny, ponieważ od 1632 r. nie wolno było im wznosić nowych zborów-kościół protestanckich. Dlatego swe nabożeństwa odprawiali na ogół w szkołach służących im zarazem za domy modlitwy, a rzadko korzystali z posług religijnych przyjezdnych pastorów, przeważnie zabronionych. Nabożeństwom tym, jak

i pogrzebom, przewodniczyli nauczyciele tych szkół spełniający równocześnie funkcje lektorów. Takie szkoły–domy modlitwy istniały prawie we wszystkich osadach olęderskich w Nowotomyskiem. Istnienie cmentarzy grzebalnych także niemal we wszystkich olędrach (czasem wspólnych dla 2 mniejszych osad) oprócz źródeł potwierdzają zachowane do dziś relikty w postaci nagrobków z XIX i XX w.

Po 1768 r. olędrzy zaczęli budować nowe świątynie, ze względów finansowych najczęściej w porozumieniu z ewangelickimi mieszkańcami sąsiednich wsi, miast i miasteczek. I tak mieszkańcy Starych i Nowych Jastrzębskich, Grubskich, Chojnickich, Niemiecko Czeskich, Przychodzkich, Łącznych i Amtskasnerowskich Olędrow wniesli 13 IV 1779 r. do dziedzica Edwarda Garczyńskiego kasztelana rozpierskiego prośbę o pozwolenie na ustanowienie w Starojastrzębskich Ol. osobnego pastora i wybudowanie kościoła. Zgodził się on na to, lecz skutkiem usilnych starań obywateli zbąszyńskich wyznania ewangelicko-augsburskiego zbór postanowiono pobudować nie tam, a w mieście Zbąszyniu, na placu kupionym w 1782 r. od dziedzica za 200 dukatów. Dnia 1 sierpnia 1785 r. zostało w nim odprawione pierwsze nabożeństwo⁶⁷.

Podobna sytuacja w tym samym czasie miała w miejsce w Nowym Tomysłu, gdzie rdzeń tej gminy religijnej (parafii ewangelickiej) tworzyły właśnie osady olęderskie: Sękowo, Paproć, Glinno i Sątop i kilka innych, które zostały zasiedlone przez zbiegłych ze strachu przed werbunkiem na rekruta nowomarchijskich chłopów i śląskich osadników zamieszkałych wcześniej u schyłku XVII w. w dobrach Bogusława Unruga starosty gnieźnieńskiego, m. in. w należącym do niego Sękowie, lokowanym najpierw w 1692 r., ale chyba na prawie sołtysim⁶⁸. Po trwających długi czas wspólnych nabożeństwach w szkole i domu modlitwy w Sękowie (zbudowanym w 1692 r.), a później także słuchaniu kazań w szkołach w Sątopie i Kozichlaskach i udawaniu się do kościołów luterańskich w Chlastawie i Wolsztynie, w wyniku wspólnych starań uzyskali od Feliksa Szofdrskiego dziedzica dóbr Wytomyśl zgodę na wzniesienie kościoła. W 1778 r. w *nowej kolonii Glinki* zbudowany został w kształcie krzyża, w technice szachulcowej, zbór luterański, a w 1786 plac kościelny stał się jako zarazem rynek handlowy zawiązkiem miasta Nowy Tomysł⁶⁹.

Nieco później w Grodzisku, za zgodą Adama Kazimierza księcia Czartoryskiego generała Ziem Podolskich, wydaną w zastępstwie wcześniejszej właścicielki dóbr grodziskich Teresy z Potockich Opalińskiej, wojewodziny sieradzkiej, wdowy, stanął w 1788 r. zbór luterański⁷⁰. Z kolei w olędrzy–ewangelicy z okolic Opalenicy, chociaż protestanci, korzystali z posług religijnych księży parafii katolickiej w tym miasteczku⁷¹.

Z wyznaniem ewangelickimi, zwłaszcza luterańskim, pokrywała się na ogół (w ok. 90%) narodowość osadników napływających w czasie lokacji osad olęderskich. Zatem mieszkańców przynajmniej 24 z wymienionych wyżej osad olęderskich należałoby uznać za ludność narodowości niemieckiej lub mieszanej, niemiecko–polskiej, z przewagą jednak tej pierwszej. Jednoznacznie na taki ich etnos wówczas wskazuje niemiecki język przywilejów lokacyjnych dla Zielonki albo Przyłęku Ol., Borujskich St. Ol., Szklanohutskich Ol., Lewickich Ol. (z 1732 r.) i Cegielskich Ol.⁷² Natomiast polski język przywilejów lokacyjnych dla większości

z tych olędrów, zdaje wskazywać, że jeżeli nie wszyscy to znaczna ich część, jako pochodząca, jak wyżej stwierdzono, z pogranicza niemiecko-polskiego (wielkopolsko-brandenbursko-śląskiego) znała lub przynajmniej rozumiała ten język. Pewien odsetek tej ludności (ok. 15%) mógł być również migrantami wewnętrznymi, przybyłymi z wsi czynszowych, miast i miasteczek zachodniej Wielkopolski położonych w granicach Rzeczypospolitej.

Ludność większości z pozostałych 21 osad olęderskich, dla których brak konkretnych wiadomości źródłowych z XVIII w., w świetle późniejszych, dziewiętnastowiecznych danych można także uznać za ewangelicką (prawie wyłącznie luterańską) i w niewielkim stopniu mieszaną wyznaniowo, ewangelicko-katolicką. Populacja pewnej części (kilku) z 47 interesujących nas tu osad olęderskich uległa jednak później, w końcu XVIII i 1 ćwierci XIX w. procesom prawie zupełnej (jak w przypadku wymienionych 2 osad olęderskich w majątności opalenickiej) lub częściowej asymilacji, katolicyzacji i polonizacji, co zawsze zależało od konkretnych, miejscowych warunków i przyczyn. Kwestia ta wymaga zresztą osobnych badań.

Po konfrontacji wiadomości dotyczących wyznania i narodowości z przytoczonymi wcześniej informacjami odnoszącymi się do pochodzenia i nazwisk osadników olęderskich należy jeszcze stwierdzić, że aczkolwiek wyznanie i narodowość osadników w około 90 % się pokrywały, to nazwisko polskie i na odwrót niemieckie nie zawsze musiało oznaczać Polaka i Niemca. W XVIII w. poczucie przynależności narodowej wśród ludności chłopskiej zaczynało się bowiem dopiero kształtować i często koloniści identyfikowali się z miejscem czy regionem swego urodzenia i pochodzenia („małą ojczyzną”), uważając się za „tutejszych”, „miejscowych”, czy też np. określając się jako Ślązacy⁷³.

Zakończenie

W podsumowaniu powyższych rozważań trzeba sformułować kilka zasadniczych wniosków:

1. Obszar dzisiejszego powiatu nowotomyskiego był w XVIII w. terenem dynamicznego rozwoju nowego typu prawno-gospdarczego osadnictwa wiejskiego, zwanego olęderskim; od 1700 do ok. 1783 r. lokowano na nim w sumie aż 47 osad olęderskich (45 w dobrach szlacheckich, a z tych większość w dużych, m in. tomyślskich, grodzisko-opalenickich), a tylko dwa w kościelnych (w kluczu pszczewskim biskupstwa poznańskiego). Główne przyczyny rozwoju tego osadnictwa stanowiły wynikające z jego zasad korzyści prawne, społeczne i ekonomiczne, osiągnane przez założycieli osad i osadników, w zdecydowanej większości imigrantów zewnętrznych z pogranicza niemiecko-polskiego (wielkopolsko-śląsko-brandenburskiego) i gwarantowana tym ostatnim wolność religijna. W latach 1789-1790 w tych 47 osadach olęderskich znajdowało się w sumie około 1430 dymów zamieszkałych przez około 8996 osób.

2. Olędrzy zamieszkali w tych osadach, jak wskazuje na to kilka przesłanek (miały ziemi, cechy używanej przez nich gwary, nazwiska i imiona, znajomość języka polskiego) napływali przeważnie z terenów ówczesnych prowincji Rzeszy Niemieckiej: Śląska, i Nowej Marchii (Brandenburgii), i tylko w pewnym, małym odsetku byli krajowcami, pochodzącymi z wsi czynszowych (także chyba starszych olęderskich)

i miast. Ich nazwiska były w większości niemieckie, a tylko kilkanaście było polskich. Brzmienie tych nazwisk nie zawsze jednak przesądzało o ich narodowości, zwłaszcza, że pochodzili oni z terenów pogranicza etniczno-językowego, a w XVIII poczucie tożsamości narodowej ludności chłopskiej zaczęło się dopiero kształtować.

3. Pod względem wyznaniowym olędrzy byli w zdecydowanej większości ewangelikami, głównie luteranami i w małej części katolikami, występującymi prawie wyłącznie chyba tylko w dwóch osadach olęderskich w dobrach kościelnych i w kilku osadach mieszanych wyznaniowo, ewangelicko-katolickich, gdzie jednak ci drudzy stanowili raczej mniejszość. Z ich przynależnością wyznaniową pokrywała się w 90% identyfikacja etniczna, która jednak była wówczas jeszcze w dużym stopniu nieostra i płynna. Wskutek potrzeby kontaktów z przeważającą jednak w ogóle ludnością katolicką i polską pewna niewielka część kolonistów, a zwłaszcza ich dzieci, wnuków i prawnuków z czasem zaasymlowała się i spolonizowała, o czym świadczą występowanie dziś ludzi o tych nazwiskach wśród mieszkańców powiatu nowotomyskiego lub mieszkających w innych częściach kraju, ale wywodzących się stąd i będących niewątpliwie ich potomkami w dziewiątym, ósmym lub siódmym pokoleniu. Większość olędrów zamieszkających w osadach tworzących zwarte grupy uważała się za ludność luterancką i niemiecką i taką pozostała w XIX i XX w., do czasu wyjazdu lub ewakuacji stąd jej potomków do Niemiec w latach 1945–1949.

4. Olędrzy powiększyli dość istotnie sieć osadniczą obszaru Niziny Nowotomyskiej w XVIII w., aczkolwiek tylko około 15 z 18 osad (dla których znane są przywileje lokacyjne) powstało na gruntach zarosłych, a z tych zaś tylko 9 na surowym korzeniu, a przede wszystkim wprowadzili do niej wówczas nową jakość, tworząc osady czynszowe z wybieralnym samorządem o dość szerokich uprawnieniach. Równocześnie stworzyli oni nowy krajobraz kulturowy w postaci: społeczności zróżnicowanej pod względem wyznaniowym i etnicznej i wnoszącej istotny wkład w rozwój gospodarczy zajętych terenów, a zwłaszcza rolnictwa, hodowli, uprawy chmielu, tworzenie nowych (głównie rozproszonych) układów przestrzennych wsi, rozłogów pól, systemu rowów, wałów i grobli, sieci drożnej, zadrzewień, wznoszenie zabudowy złożonej z chałup i budynków gospodarczych z charakterystycznym tremplem, a także budowę szkół-domów modlitwy oraz zborów-kościół i zakładanie cmentarzy. Pozostałości tego krajobrazu, specyficzne dla obszaru subregionu nowotomyskiego, zasługują niewątpliwie na ochronę jako elementy przestrzeni historycznej i spuścizny kulturowej służące jego jeszcze większej niż dotychczas popularyzacji pod względem turystycznym w skali krajowej, a nawet i europejskiej.

Przypisy:

* Artykuł dotyczy zasadniczo tytułowego tematu i nie przedstawia szczegółowo innych wątków dziejów nowotomyskich osad olęderskich w XVII–XVIII w. oraz dalszych losów tychże w XIX i XX w. Całej problematyce będzie poświęcona projektowana monografia: *Osadnictwo olęderskie w Nowotomyskiem w XVII–XIX w. i jego dziedzictwo kulturowe*.

1. Z. Chodyła, *Zarys dziejów osadnictwa olęderskiego w Polsce (1547–1864)*, [w:] *Olędry. Przestrzenie obok nas*, Muzeum Narodowe w Poznaniu 2006, s. 31–71.

2. Tamże, s. 34.
3. Szczegółowo o rozwoju osadnictwa ołęderskiego w Polsce i Wielkopolsce informują opracowania: Z. Chodyła, *Zarys dziejów osadnictwa ołęderskiego w Polsce (1547-1795)*, w przygotowaniu do druku oraz W. Rusińskiego, *Osady tzw. „oładrów” w dawnym woj. poznańskim*, Poznań 1939-Kraków 1947 i Z. Chodyła, *Osadnictwo ołęderskie w Wielkopolsce (1597-1793)*, w druku, gdzie cytowana obszerna polska i obca literatura przedmiotu.
4. Z. Chodyła, *Osadnictwo ołęderskie w Wielkopolsce (1597-1793)*, Rozdz. II i V.
5. 1 Tamże, Aneks I/1-2.
6. Tamże (Rozdz. II).
7. Tamże (Wstęp i Rozdz. II)
8. K. Korenda, *Przyczynek do badań składu narodowościowego osad ołęderskich od XVIII do połowy XIX wieku na przykładzie Pącheńskich i Nowosileńskich Oładrów*, [w:] *Ziemia Międzyrzeczka. Fragmenty z dziejów. Materiały z IV sesji historycznej zorganizowanej w Muzeum w Międzyrzeczu 26 maja 2006 r.* Red. B. Mykietów, Mar. Tureczek, Międzyrzecz – Zielona Góra 2006, s. 125–130, gdzie autorka przytacza dwa fragmenty (paragrafy 42 i 43) „przywileju lokacyjnego” tych osad z 1743 r. z Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu (?) (dalej: AAP) bez podania w przyp. 7 jego sygnatury, a załączeniu do tekstu artykułu publikuje tekst takiego przywileju, liczącego 24 paragrafy, wśród których brak cytowanych, także bez podania sygnatury i niestety z licznymi błędami. W pierwszym przypadku autorka myli chyba przywilej z wilkierzem dla obu osad, o którym, jako ordynacji, wspomina rewizja klucza pszczeńskiego z 1793 r. AAP CP. 154, k. 20. Na informacjach z inwentarza klucza pszczeńskiego z 1775 r. i jego rewizji z 1743 i 1793 r. M. Kwaśniewski oparł swój artykuł: *Próba rekonstrukcji wielkości gospodarstw w Nowosileńskich i Pącheńskich Oładrach w latach 1743–1793*, [w:] *Ziemia Międzyrzeczka w przeszłości*, t. IX., Red. jw., Międzyrzecz – Zielona Góra 2001, s. 37-46, gdzie w odczytach i cytatach źródeł liczne błędy, a w ich zapisach niestosowanie się do zasad instrukcji wydawniczych źródeł, zaś w przeliczeniach czynszu z huby nonsensy, wynikające z nieznamości staropolskiego systemu pieniężnego z XVIII w.
9. Tamże (Rozdz. II).
10. Tamże.
11. Archiwum Państwowe w Poznaniu (dalej: APP). Księgi grodzkie. Poznań. Gr. 1207 (r. 1792), k. 53-54v; Gr. 1204 (r. 1791), k. 268 -270; Gr. 1206 (r. 1792), k. 7–8v (oryginał: Dokumenty wiejskie. Dw. 209); Gr. 1207, k. 95v–96v i 94v–95 (oryginał: Dw 173). Powierzchnia włóki wymierzona prętem 71/2 łokciowym wynosiła 16, 80 ha, 8 łokciowym – 19, 10 ha, 81/2 łokciowym – 21, 60, a 9 łokciowym – 24, 20 ha, por. W. Rusiński, *Osady tzw. „oładrów”...*, s. 67-68.
12. APP, Poznań. Gr. 1209 (r. 1793), k. 101–102v; Gr. 1205 (r. 1792), k. 823v–825 i 260–261v. Był to chyba pręt 8 łokciowy.
13. Tak uważa W. Rusiński, *Osadnictwo niemieckie na ziemiach polskich w XVI-XIX. Mity i rzeczywistość (w związku z pracami W. Maasa i O. Kossmanna)*, „Przegląd Historyczny”, T. LXX (1979), 1979, z. 4, s. s. 743-745 (tu zwłaszcza 744).
14. Z. Chodyła, *Osadnictwo ołęderskie w Wielkopolsce (1597-1793)*, Aneks I/2.
15. Tamże, Aneks I/1-2.
16. *Übersetzung des Grund-Privilegii von Sontop entnommen aus... und dazwischen Neutomischel*,

[w:] *Deutsche im ehemaligen Kreise Neutomischel (Nowy Tomyśl)* [tu w tłum. urzędowym z pol. na niem z 1851 r.]. Herausgeber: Arno Kraft /1998. Eigenverlag Arno Kraft, Wiesbadener Str. 71, 14197 Berlin/Lentz Druck Berlin.

17. 1 APP, Poznań. Gr. 1130 (r. 1773), k. 272-274: Wizja dóbr Tomyśl z 11 XII 1773 r. w związku z oddaniem ich w dzierżawę (obl. 24 XII 1773).

18. APP, Poznań. Gr. 1204, k. 270v-271.

19. Tamże.

20. Por. przyp. 17.

21. *Dzieje Nowego Tomyśla*. Praca zbior. pod red. B. Polaka, s. 54-55 (tekst I. Gadkowskiej).

22. APP, Poznań. Gr. 1123 (r. 1769), k. 27 (wykaz świadczeń dworskich oledrów w oblicze aktu tradycji Oledrów Zbąszyńskich przez gen. mjra Stefana Garczyńskiego płk. Marcinowi Krzyżanowskiemu, spisane w domu Andrzeja Reszki sołtysa 31 III 1769).

23. *Geschichte des Ortes Grubsko/Grubsze*, spisana przez nauczyciela miejscowej szkoły w 2 poł. XIX w., oparta na przekazach ustnych mieszkańców; kserokopia w posiadaniu autora, s. 1.

24. APP, Poznań. Gr. 1123, k. 27v.

25. O. Illgner, *Zum 100jährigen Jubiläum der evangelischen Kirche in Friedenhorst am 4. August 1897*, Neutomischel 1897, s. 7.

26. APP, Poznań. Gr. 1207 (r. 1792), k. 94v-95.

27. APP, Poznań. Gr. 1204 (r. 1792), k. 268-270.

28. APP, Poznań. Gr. 1207, k. 95v-96v.

29. APP, Poznań. Gr. 1207, k. 53-54v.

30. APP, Poznań. Gr. 1206, k. 7-8v (oryginał: Dw. 209).

31. APP, Akta cechów wielkopolskich. Zbąszyń-cechy 5 (krawcy), zapisy z 8 I 1719 i 23 I 1721r.

32. APP, Poznań. Gr. 1112 (r. 1765), k. 214v (wykaz czynszów z Lipiego [I] Ol.)

33. APP, Kościan. Gr. 202 (r. 1779), k. 23-25.

34. APP, Poznań. Gr. 209, k. 101-102v.

35. APP, Poznań. Gr. 1208 (r. 1792), k. 603 (Wykaz zapłaty za wymierzone zarośliny i grunty w Cisiogórskich Ol. z 1789 r.).

36. APP, Kościan. Gr. 214 (r. 1791), k. 378v-380.

37. APP, Poznań. Gr. 1208, k. 603.

38. APP, Akta cechów wielkopolskich. Zbąszyń- cechy 5 (krawcy).

39. APP, Kościan. Gr. 185 (r. 1760), k. 108 i 126-126v.

40. APP, Kościan. Gr. 200 (r. 1777), k. 657-657v, 658. Inne akty dotyczące tej wsi zob. Z. Chodyła, *Osadnictwo olederskie w Wielkopolsce (1597-1793)*, Aneks I/2.

41. AAP, CP 188 (*Inwentarz klucza pszczewskiego in fundo spisany Ao 1775*), k. 7. Zmienność pisowni nazwisk mieszkańców Nowosileńskich i Pącheńskich Oledrów w aktach metrykalnych parafii Pszczew w latach 1743-1850 ukazuje K. Korenda, dz. cyt., s. 125-130, tab. 1 (s. 126). Różnice występują także w porównaniu z ich zapisem w inwentarzu z 1775 r. i rewizji z 1793 r., AAP CP 154.

42. APP, CP 188, k. 7v

43. APP, CP 187, k. nlb.

44. Zob. także: AAP CP 154, k. 21v i 26.

45. AAP, CP 154 (rewizja klucza pszczewskiego z 1793 r.), k. 21–21v i 20–20v.
46. AAP, CP 8, k. 190–190v; CP 154, k. 20v–21v, 26; Z. Chodyła, *Osadnictwo olęderskie w Wielkopolsce (1597–1793)*, Rozdz. V i aneks I/1.
47. APP, Poznań. Gr. 1205, k. 823v–825
48. Z. Chodyła, *Osadnictwo olęderskie w Wielkopolsce (1597–1793)*, Rozdz. V.
49. APP, Poznań. Gr. 1207, k. 53–54v.
50. APP, Poznań. Gr. 1206, k. 7-8 (oryginał: Dw. 209).
51. APP, Dw. 225 (Borujskie Stare albo Mielęcín (ek) Ol.); W. Kriegseisen, *Ewangelicy polscy i litewscy w epoce saskiej (1696–1763). Sytuacja prawna, organizacja i stosunki międzywyznaniowe*, Wyd. Sempex, Warszawa 1996, s. 82.
52. *Wiadomości z historii regionalnej obwodu szkolnego nowotomyskiego*. Praca zbior. nauczycielstwa obwodu szkolnego nowotomyskiego, Nowy Tomysł 1934, s. 85.
53. Tamże, s. 87.
54. APP, Dw. 411.
55. Por. przyp. 16.
56. APP, Dw. 312.
57. AAP, CP 187, k. nlb.
58. APP, Kościan Gr. 214, k. 378v–380.
59. APP, Poznań, Dw. 168.
60. APP, Poznań. Gr. 1207, k. 94v–95.
61. APP, Kościan. Gr. 202, k. 24.
62. APP, Poznań. Gr. 994 (r. 1741), s. 229–235.
63. *Geschichte des Ortes Grubsko/Grubske*, gdzie też uwagi dotyczące innych osad olęderskich.
64. Pośrednio wynika to z informacji, które podaje Cz. Dużyński, *Z dziejów Opalenicy (1401–1901)*, Poznań 1902, s. 76–82.
65. Tamże, s. 77.
66. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 1–11, Warszawa 1880–1890; 12–13, Wwa 1892–1893; 14, Wwa 1895; 15, [cz. 1] i cz. 2, Wwa 1900 i 1902.
67. A. Werner, *Geschichte der evangelischen Parochien in der Provinz Posen*, überarbeitet J. Stefani, Lissa i. P., s. 12; Z. Chodyła, *Zbąszyń w czasach nowożytnych (1501–1793 r.)*, [w:] *Dzieje Zbąszynia*, pod red. K. Rzepy (w przygotowaniu do druku).
68. A. Werner, dz. cyt., s. 235–236.
69. Tamże, s. 236; *Dzieje Nowego Tomysła*, s. 53–55.
70. A. Werner, dz. cyt., s. 104–105
71. Cz. Dużyński, dz. cyt., s. 77 i 82–85.
72. APP, Dw. 197 Lewice; sygnatury przywilejów dla pozostałych 4 osad podano we wcześniejszych przypisach.
73. Z. Chodyła, *Osadnictwo olęderskie w Wielkopolsce (1597–1793)*, Rozdz. V.

TU I TERAZ

Lucyna Kończal - Gnap

Cudze chwalicie, swego nie znacie.... 2.edycja Akademii nad Szarką zakończona

*Zakorzenie jest zapewne stałą potrzebą natury ludzkiej.
Może łączy się to z prawami ludzkiego organizmu,
a ściślej z prawami rytmu. To, co znane i swojskie,
pozwala utrzymać ten sam rytm wewnętrzny,
o którym mało wiemy, co nie znaczy, że nie istnieje.*
Czesław Miłosz

Od najdawniejszych czasów człowiek tworzył pewne zbiorowości, wspólnoty, z którymi łączyły go określone więzi. Jako istota społeczna wchodził w relacje z otoczeniem. Jedną z najważniejszych wspólnot jest rodzina, która daje nam poczucie tożsamości, a dom rodzinny zapewnia nam bezpieczeństwo. Z drugiej strony każdy z nas należy do wielkiej grupy, jaką jest naród, a zarazem czuje się związany z ojczyzną, w której żyje. Właśnie pomiędzy rodziną i domem a narodem i ojczyzną jest miejsce na przestrzeń najbliższą w sensie geograficznym i emocjonalnym i na kształtującą naszą tożsamość środowisko, w którym się wychowujemy i przebywamy. Prześnię tę zwykliśmy nazywać Małą Ojczyzną. W dzieciństwie nasz świat ogranicza się właśnie do niej – wsi, miasteczka czy gminy. „Wielki świat” jest jeszcze poza naszym zasięgiem. Żyjemy się z otaczającym nas krajobrazem, ziemią przodków i tradycjami, lokalną społecznością. Dopiero w późniejszym okresie stajemy się częścią większych społeczności.

Widoczny obecnie w życiu publicznym renesans Małych Ojczyzn związany jest nieodłącznie z procesami społeczno-politycznymi ostatnich dziesięcioleci. Zmiany gospodarcze, budowanie samorządności, kształtowanie się postaw obywatelskich, powstawanie organizacji pozarządowych – to tylko niektóre przejawy aktywności lokalnych społeczności. Procesy te z jednej strony stymulują ich podmiotowość, rozwijają ich aktywność oraz innowacyjność, umiejętność „mówienia własnym głosem”. Z drugiej strony inspirują do odtwarzania, zatartej może nieco, tożsamo-

ści regionalnej i lokalnej. W ten oto sposób Mała Ojczyzna staje się nie tylko przestrzenią bliską, znaną, bezpieczną, w której czujemy się „u siebie”, ale jednocześnie jest ona dziś wyzwaniem i stawia przed nami określone cele, wymaga różnorodnych starań i wysiłków. Ponieważ w niej właśnie dokonuje się proces przekształcania jednostki w obywatela, a grupy mieszkańców w społeczną wspólnotę, tj. zbiorowość skupioną wokół określonych wartości i celów, trzeba się w niej – zdaniem prof. Leszka Kułakowskiego – możliwie najlepiej *zakorzeńić, trzeba ją możliwie najgłębiej poznać.*

Proponując – już po raz drugi – nowotomyskim gimnazjalistom udział w projekcie edukacyjnym pod nazwą *Akademia nad Szarką. Studium Edukacji Regionalnej dla Gimnazjalistów*, chcieliśmy sprawić, aby jego uczestnicy, młodzi nowotomyslanie, lepiej poznawszy naszą nowotomyską – minioną i obecną – rzeczywistość, poczuli się naprawdę „u siebie”, aby bogatsi w wiedzę o historii, tradycji, dniu dzisiejszym Nowego Tomysła i perspektywach rozwoju naszego miasta, o walorach przyrodniczych, turystycznych i rekreacyjnych miasta i jego okolicy, o niepospolitych mieszkańcach, jeszcze lepiej tu się *zadomowili i zakorzenili.*

W realizowanym od lutego do czerwca br. przez Miejską i Powiatową Bibliotekę Publiczną w Nowym Tomysłu, w partnerstwie z Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego i Nowotomyskim Towarzystwem Kulturalnym, projekcie edukacyjnym uczestniczyło 72 gimnazjalistów. Wieloaspektowość projektu, który obejmował cztery moduły: wykłady, warsztaty, wycieczki i spotkania z niezwykle nowotomyslanami zapewniła młodym mieszkańcom naszego miasta dostęp do wszechstronnej wiedzy na temat historii, kultury, gospodarki, przyrody i architektury miasta, gminy i powiatu nowotomyskiego.

Realizacja tak bogatego programu *Akademii nad Szarką* możliwa była dzięki dofinansowaniu, jakie nowotomyska biblioteka otrzymała z Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce w ramach Konkursu Grantowego „Aktywna Biblioteka”. Szansę aplikowania o pozabudżetowe środki dawał bibliotece udział w I rundzie – prowadzonego przez Fundację Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego – Programu Rozwoju Bibliotek, który ma ułatwić polskim bibliotekom publicznym dostęp do komputerów, Internetu i szkoleń. Warto wiedzieć, że Program Rozwoju Bibliotek w Polsce jest wspólnym przedsięwzięciem Fundacji Billa i Melindy Gates oraz Polsko-Amerykańskiej Fundacji Wolności.

W ciągu pięciu miesięcy trwania projektu nowotomyscy gimnazjaliści wysłuchali sześciu wykładów zebranych w cykl *Nowotomyskie a... b... c.....* W ramach cyklu *Nowotomyslanie znani i mniej znani* uczestniczyli w trzech spotkaniach z gośćmi specjalnymi. Warsztaty – fotograficzny, plastyczny i literacki – składające się na cykl *Portret mojego miasta* pozwoliły im udokumentować zdobytą na temat regionu wiedzę i odkryć posiadane talenty. Zwieńczeniem regionopoznawczych działań były wycieczki objęte wspólnym tytułem *Cudze chwalicie, swego nie znacie.*

O wartości poznawczej projektu zdecydowało m. in. grono wykładowców, którzy dzięki pełnionym przez siebie funkcjom i posiadanym kompetencjom stanowi-

li dla młodzieży doskonałe źródło informacji o naszym mieście, gminie i powiecie. Wykład inauguracyjny *WIKLI-Nowy Tomyśl. Dziedzictwo regionu naszą szansą* wygłosił **Henryk Helwing** – Burmistrz Nowego Tomysła. W historię, sięgającą początków istnienia naszego miasta, przeniosła gimnazjalistów **Marzena Kortus** – zastępca Naczelnika Wydziału Rozwoju i Promocji w Urzędzie Miejskim, która swój wykład poświęciła *Osadnictwu olęderskiemu i jego materialnym świadectwom na nowotomyskiej ziemi*. Swoistą lekcją nowotomyskiej historii był wykład **dra Bogumiła Wojcieszaka** – historyka i regionalisty, autora albumu *Nowy Tomyśl na dawnej pocztówce* oraz wielu artykułów o przeszłości Nowego Tomysła, publikowanych na łamach „Przeglądu Nowotomyskiego”. Przedstawiając *Obrazki z dawnego Nowego Tomysła*, przeniósł słuchaczy w przeszłość sięgającą przełomu wieków XIX i XX. O tym, kim byli i co zrobili dla naszej Małej Ojczyzny *Patroni nowotomyskich ulic* mówiła **Lucyna Kończal-Gnap** – dyrektor nowotomyskiej biblioteki. Dzięki temu wykładowi gimnazjaliści poznali bliżej sylwetki szczególnie zasłużonych mieszkańców naszego miasta: Wojciecha Barteckiego, Kazimierza Hołogi, Jana Janusa, Stanisława Musiała i Floriana Ślósarskiego. Szatę roślinną Nowego Tomysła i okolic, podczas bogato ilustrowanego barwnymi slajdami, wykładu zaprezentowała **Zofia Pacholak-Laskowska** – kierownik Wydziału Rolnictwa, Leśnictwa i Ochrony Środowiska w Starostwie Powiatowym. Natomiast **Wojciech Ruta** – Zastępca Burmistrza Nowego Tomysła przybliżył studentom *Akademii* terażniejszość miasta i jego perspektywy rozwojowe, podejmując temat *Nowy Tomyśl w roku 2011 i co dalej...*



Wykład inauguracyjny wygłosił
Burmistrz Henryk Helwing



Marzena Kortus mówiła o osadnictwie
olęderskim i jego materialnej spuściznie



Swoistą lekcją nowotomyskiej historii był wykład dra Bogumiła Wojcieszaka



O patronach nowotomyskich ulic mówiła Lucyna Kończal-Gnap



Szate roślinną Nowego Tomysła i okolic zaprezentowała Zofia Pacholak - Laskowska



Wojciech Ruta przybliżył teraźniejszość miasta i jego perspektywy rozwojowe



Stuchacze Akademii
nad Szarką podczas
wykładów



Gościem gimnazjalistów był kapitan żeglugi wielkiej Grzegorz Borych



Opowieści franciszkana o Jakuba gimnazjaliści wysłuchali z ogromnym zainteresowaniem



Niewątpliwie atrakcyjne było spotkanie z olimpijczykiem Pawłem Najdkiem

W myśl hasła, którym opatrzono kiedyś film promujący Nowy Tomyśl – *Małą ojczyznę wielkich ludzi*, zorganizowane zostały spotkania z cyklu: *Nowotomysłanie znani i mniej znani*, podczas których młodzież miała okazję poznać wyjątkowych nowotomysłan. Z ogromnym zainteresowaniem wysłuchała fascynujących morskich opowieści **Grzegorza Bordycha** – kapitana żeglugi wielkiej, dowodzącego obecnie promem *Polonia* pływającym na trasie Świnoujście – Ystad i dowiedziała się, w jaki sposób spełniły się jego marzenia o zawodzie marynarza.

Nie mniejsze emocje towarzyszyły spotkaniu młodzieży z **o. Jakubem Waszkowiakiem** – franciszkaninem z Ziemi Świętej, przed laty należącym do subkultury metalowej gitarzystą w nowotomyskich zespołach, teraz filozofem, teologiem, księdzem-rekolekcjonistą. O sile charakteru potrzebnej m. in. do uprawiania sportu gimnazjaliści rozmawiali z **Pawłem Najdkiem** – dwukrotnym olimpijczykiem, multimedalistą Mistrzostw Polski, Europy i Świata w podnoszeniu ciężarów, obecnie trenerem kadry narodowej juniorów.

Jednym z celów *Akademii* była nie tylko zmiana dotychczasowego myślenia o rodzinnym mieście, ale i innego spojrzenia na nie. Warsztaty, jakie poprowadzili **Stanisława Waszkowiak** i **Adam Polański** (fotograficzne), **Aleksandra Antoniewicz – Kaszczyńska** (plastyczne) oraz **Teresa Tomsia** (literackie), pomogły młodym ludziom zobaczyć swoje miejsce na ziemi inaczej, udokumentować zdobytą na jego temat wiedzę i stworzyć fotograficzne, literackie i plastyczne prace, które wzięły następnie udział w konkursie pod nazwą *Portret mojego miasta*.

Nagrodzone i wyróżnione w nim prace znajdują się w – zawierającym także kronikę studium – nowotomyskim kalendarzu na rok 2012. Z całą pewnością zawierać on będzie także zdjęcia, które powstały podczas tak atrakcyjnych form zajęć na *Akademii*, jakimi były programowe wycieczki.

Pieszko – podczas *Nowotomyskiej przechadzki śladami dawnych pocztówek*, na rowerach – *Śladami osadnictwa olęderskiego w naszej gminie* i autokarem – *Szlakiem zabytków architektury sakralnej po nowotomyskiej ziemi*, gimnazjaliści przemierzali miasto, gminę i powiat, by poznać bliżej historię odwiedzanych miejsc i walory turystyczne i rekreacyjne naszego regionu.

Na koniec jeszcze słowa podziękowania dla tych, dzięki którym możliwa stała się pomyślna realizacja tego edukacyjnego przedsięwzięcia. Piszącej te słowa pomysłodawczyni i kierownikowi projektu udało się pozyskać do współpracy Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego w Nowym Tomyślu i Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne – głównych partnerów projektu, grono – przywołanych wyżej – wolontariuszy prowadzących zajęcia z uczestnikami projektu i grono sponsorów (Urząd Miejski, Starostwo Powiatowe, Zakład Fotograficzny FOTO-GABI, Sklep i Hurtownia Wielobranżowa „U Kuby”, Kwaciarnia „Miniaturka”), dzięki którym można było nagrodzić szczególnie zaangażowanych jego uczestników.



Nowotomska prze-
chadzka śladami daw-
nych pocztówek

Śladami osadnictwa
olęderskiego w naszej
gminie





Szlakiem zabytków
architektury sakralnej
po nowotomyskiej ziemi:
kościół pw. św. Wawrzyńca
w Łomnicy;
kościół pw. św. Andrzeja
w Brodach;
kościół pw. św. Marcina
w Bukowcu

Laureaci konkursu literackiego



Laureaci konkursu plastycznego



Laureaci konkursu fotograficznego



W obecności zaproszonych na uroczyste podsumowanie projektu gości – wśród których znaleźli się Henryk Helwing – Burmistrz Nowego Tomysła, Mażena Kortus – z-ca naczelnika Wydziału Rozwoju i Promocji, **Tomasz Wlekły** – Przewodniczący Rady Miejskiej i prezes NTK, **Andrzej Wałęsa** – dyrektor Gimnazjum im. Feliksa Szofłdrskiego w Nowym Tomysłu, wychowawczynie najliczniej reprezentowanych klas gimnazjalnych **Agnieszka Krystofiak** i **Justyna Buczkowska** oraz opiekunowie uczniów podczas trwania projektu: **Dorota Wiśniewska** – nauczycielka j. polskiego, **Renata Andrzejczak** – nauczycielka historii i **Andrzej Rucioch** – nauczyciel historii, studenci *Akademii* odebrali certyfikaty jej ukończenia (premiowano nimi tych, którzy regularnie i aktywnie uczestniczyli w zajęciach) i dyplomy uczestnictwa (dla mniej gorliwych). Nagrody i wyróżnienia za udział w konkursach otrzymali: za najciekawsze fotografie miasta – **Dawid Maćkowiak** – I miejsce; **Marika Hirszfeld** – II miejsce; **Bartosz Kozecki**, **Zuzanna Klimczak**, **Anna Sokołowska** – III miejsce i **Bartłomiej Jadach**, **Agnieszka Koberling**, **Kinga Simon**, **Aleksandra Waśkowicz** – wyróżnienia; za nowotomyskie grafiki – **Oliwia Urbanowicz** – I miejsce; **Natalia Zarzycka** – II miejsce; **Maria Geisler** i **Emilia Wąsowska** – III miejsce; za interesujące prace literackie – **Piotr Szczepaniak** (*Skąd mój ród*) – I miejsce; **Wojciech Kucz** (*Mój kochany dziadek Staś*) II – miejsce; **Maria Geisler** (*Historia orła*) i **Aleksandra Waśkowicz** (*Moja droga do Babci Wici*) – III miejsce oraz **Sara Pyrska** (*Z mojego punktu widzenia*) -wyróżnienie. W quizie, będącym okazją do sprawdzenia nabytej w trakcie trwania projektu wiedzy, triumfowała reprezentacja klasy IA, przed reprezentacjami klas IB i IE.

Powołując w roku 2006 „do istnienia” *Akademii nad Szarką*, zakładaliśmy, że będzie ona miała w następnych latach swą kontynuację. Tegoroczna, 2. edycja tego edukacyjnego projektu podtrzymała nasze przekonanie o jego trafności i celowości. Z nadzieją, graniczącą niemal z pewnością, stwierdzić można, że zajęcia w *Akademii nad Szarką* wyposażyły jej uczestników w niezbędną wiedzę o naszej Małej Ojczyźnie, od jej historii poczynając na przyszłości kończąc. Z pewnością wyzwoliły w tych młodych ludziach postawę bacniejszego obserwowania otaczającej nas lokalnej rzeczywistości, być może także – potrzebę stałego wzbogacania wiedzy o naszym regionie i postawę utożsamiania się ze swoim środowiskiem.

Organizatorom *Akademii nad Szarką*, czyli *Studium Edukacji Regionalnej dla Gimnazjalistów* towarzyszy nadzieja, że o tegorocznych jej absolwentach nie będzie można powiedzieć: *Cudze chwalicie, swego nie znacie*.

Fot. archiwum Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu

Historia w drzwiach ukryta...

Drzwi – przedmiot z pozoru prozaiczny, bardzo powszechny, mający rozliczne zastosowania, które jednak ewoluowały w toku dziejów. Początkowo jako element fortyfikacyjny spełniały głównie rolę obronną, z czasem jednak stały się jedynie funkcjonalnym elementem różnego rodzaju budowli, a często także dekoracyjnym. To ostatnia ich funkcja jest szczególnie widoczna np. w przypadku kamienic pochodzących z przełomu XIX i XX w., które budowano zgodnie z obowiązującymi w tym okresie trendami. Ich elewacje ozdabiano licznymi, często o skomplikowanej formie detalami architektonicznymi, a jednym z elementów zdobniczych były właśnie drzwi drewniane, traktowane jako element charakterystyczny dla danego budynku.

Warto tu zaznaczyć, że w tym bogactwie form i detali zdobiących drzwi, poszczególne style były uwarunkowane były narodowością właścicieli budynków. I tak m. in. domy należące do obywateli pochodzenia semickiego miały drzwi z motywami zdobniczymi pochodzącymi z kręgu Bizancjum, natomiast drzwi domów należących do właścicieli pochodzenia niemieckiego dekorowano motywami gotyckimi i wzorami zaczerpniętymi z architektury starożytnej.

Na co dzień jednak nasze drzwi są przedmiotem niebudzącym specjalnych emocji, są dla nas czymś zwykłym, na co w codziennym zabieganiu nie zwracamy szczególnej uwagi.

A jednak to właśnie ten prozaiczny element budownictwa posłużył jako pretekst do przygotowania niecodziennej ekspozycji, jaka zagościła w czerwcu w sali wystawowej Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu. Wystawa nosząca tytuł *Otwórz się na Nowy Tomyśl – pamięć, historia, szczegół...*, która powstała dzięki współpracy z Wydziałem Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego w Nowym Tomysłu i jego Naczelnikiem **Eweliną Szofer – Pajchrowską**, oparta została na motywie starych nowotomyskich drzwi, potraktowanych jako pretekst do otwarcia się na historię naszego miasta.

Autorem pomysłu, aby o historii Nowego Tomysła opowiedziały osadzone w murach naszych domów stare drzwi, był regionalista **Przemysław Mierzejewski**. Zaś twórcami samej wystawy: **Adam Polański** – autor pięknych, nierzadko zaskakujących fotografii oraz pisząca te słowa **Grażyna Matuszak** – autorka aranżacji i oprawy plastycznej bibliotecznej ekspozycji.

Wystawa, dzięki której zostały lekko uchylone drzwi naszej historii jest pierwszą z planowanych trzech odsłon. Zwieńczeniem tego cyklu ma być ekspozycja całości w CK Zamek w Poznaniu.



OTWÓRZ SIĘ
NA NOWY TOMYŚL

NOWOTOMYSKIE DRZWI - PAMIĘĆ, HISTORIA, SZCZEGÓŁ...





Zaprezentowane na wystawie fotografie odkryły przed oglądającymi niezauważalny na co dzień urok. Wydobyły zaskakujące szczegóły starych drzwi i brył znanych nam budynków, ukazały ich ciekawsze elementy architektoniczne. Zdumiewał często sam sposób ich przedstawienia i gdyby nie „podpowiedzi” autora, oglądając pozornie znane kłamki i ornamenty, trudno byłoby odgadnąć, do jakiego domostwa przynależą. Wśród zdjęć znalazły się również portrety osób powszechnie kojarzonych z niektórymi posesjami oraz ciekawe ujęcia panoramy miasta.

Zamierzeniem twórców takiej właśnie prezentacji było staranie, aby te zdjęcia pozwoliły dostrzec, że pod warstwą często już łuszczącej się farby, wśród mnóstwa śladów wpływającego nieubłaganie czasu, w drzwiach naszych domostw ukryte jest ich ulotne piękno i dusza tych przedmiotów. Przedmiotów nierozdzielnie związanych z historią naszego miasta i losami wielu pokoleń nowotomyślan, obiektów będących niemymi świadkami wielu ciekawych wydarzeń i historii niezwykłych zwykłych mieszkańców naszego miasta.

Dodatkowym walorem wystawy, obok prezentowanych fotografii, był wspomniany już jej aspekt historyczny. Przygotowany przez Przemysława Mierzejewskiego zarys historii niektórych miejsc i prezentowanych budynków można było odnaleźć m. in. na anonsach prasowych mówiących o przedwojennym życiu miasta, odnalezionych w *Orędowniku Nowotomyskim* z lat 1937-38.

I tak przy okazji wystawy przypomniano, że w willi przy Pl. Niepodległości 24 mieszkał przed laty nowotomyślanin, przedsiębiorca spedycyjny, historyk z zamiłowania Carl Eduard Goldmann (1863-1937). Był on autorem wielu artykułów o historii Nowego Tomysła i okolic, m. in. opisów pieczęci wsi olęderskich, opisów młynów i relacji dotyczących procesów czarownic, jakie miały miejsce na naszym terenie. Warto też przypomnieć, iż podczas budowy jednego z domów na Pl. Niepodległości natrafił on na – pochodzący z epoki kamiennej – piec do wypalania gliny. Ten nowotomyślanin o bardzo rozległych zainteresowaniach i bogatej osobowości został pochowany na cmentarzu ewangelickim, przy obecnej ul. Komunalnej, w miejscu znów budzącym dziś niemało kontrowersji. Natomiast w eklektycznej willi z początku XX w. przy ul. 3. Stycznia 3 (obecnie: siedziba WKU) mieszkał przed I wojną światową wzięty nowotomyski adwokat Johannes Arndt. Ponadto na tej właśnie ulicy 3. Stycznia znajdowała się przed II wojną światową m. in. Fabryka Maszyn Romana Nitsche.

Poznać można było również tajemniczą aurę istniejącego już przed I wojną światową, aż do roku 2000, sklepu powroźniczego mieszczącego się przy ul. Dłu-



giej 9 oraz dowiedzieć się, że właśnie przy ul. Długiej 15 mieściła się w latach 1861-1939 synagoga, ufundowana przez – istniejącą w naszym mieście przez ponad 100 lat – gminę żydowską i Józefa Jakuba Flatau oraz żydowska szkoła (ul. Długa 13). Zapewne także nie każdy wiedział, że na ul. Długiej 6 znajdował się wybudowany w roku 1858 kościół ewangelicko-luterański, którego budynek po pożarze w latach 80. został rozebrany.

Dzięki zwiedzeniu wystawy można też było wzbogacić się o informację, że obecny budynek Urzędu Miejskiego przy ul. Poznańskiej 33, powstał w 1900 roku na potrzeby ówczesnego Starostwa Powiatowego, którego siedzibę 1 października 1887 roku przeniesiono do Nowego Tomysła, a dom przy obecnej ul. Tysiąclecia 2 pochodzący z XIX w. mieścił jeszcze przed rokiem 1888 szpital i więzienie miejskie, a w późniejszym okresie pocztę. Sama zaś ul. Tysiąclecia powstała w roku 1938 jako ulica łącząca Pl. Marszałka Piłsudskiego (obecny pl. Niepodległości) z Parkiem Miejskim i nosiła początkowo nazwę ulicy Marszałka Rydza Śmigłego. Z wystawy można też było wyjść bogatszym w wiedzę o tym, że na Starym Rynku (obecny Pl. Chopina) w roku 1938 stanęła – obok już istniejącej – *nowa stacja benzynowa ...*, która dostarcza cokolwiek droższą mieszankę benzynową dla pojazdów nowoczesnych, osiągających większą szybkość w jeździe, a na Pl. Marszałka Piłsudskiego (obecny pl. Niepodległości), naprzeciw popularnej wówczas restauracji *Kresowianka*, mieścił się przystanek dorożek samochodowych. Istotna też okazała się wzmianka, że na pl. Niepodległości pod numerem 21 znajduje się – dziś nieco zaniedbany – najstarszy w zabudowie tego placu, budynek datowany na koniec XVIII w. i wpisany do Rejestru Zabytków.

Nie można też było pominąć zaprezentowanych w zarysie dziejów wybudowanego w roku 1780 kościoła ewangelickiego – dziś kościoła rzymskokatolickiego pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa na placu Chopina, którego historia nierozdzielnie związana jest z powstaniem Nowego Tomysła, a którego wieża stanowiła dawniej dostrzegalny z daleka, najbardziej charakterystyczny element panoramy naszego miasta. Dzięki p. Edwardowi Kupcowi, który udostępnił nam unikalny eksponat – pierwszy zamek do drzwi kościoła, z widocznymi śladami dawnego pożaru, można było nawet „dotknąć” historii tego miejsca. Zamek ten stanowił swoistą klamrę, spinającą wszystkie elementy materialne i niematerialne zamierzenia prezentowanej ekspozycji.

Całemu wystawienniczemu przedsięwzięciu towarzyszyła, ustawiona na pl. Niepodległości, otoczona pędami chmielu i kwiatami makieta starych drzwi, przy której zarówno mieszkańcy, jak i przybywający do nas turyści mogli pozować do pamiątkowych fotografii. Autorem projektu makiety jest **Milena Leszczyńska** – pracownik Wydziału Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego, a wykonawcami: **Mirosław Patan** – właściciel zakładu stolarskiego w Bolewicach, na co dzień zajmujący się renowacją zabytkowej stolarki oraz wspomniany już **Edward Kupiec** – znany w naszym środowisku artysta, który wykonał fantazyjną klamkę do tychże symbolicznych drzwi.

W tekście – zapowiadającej wystawę broszury – przeczytać można było słowa jej współautora **Ryszarda Ratajczaka** – pracownika Wydziału Rozwoju i Promocji, który napisał: *Codziennie w zabieganiu przemierzamy ulice naszych miast. Rzadko kiedy mamy czas, aby przystanąć i w chwili spokoju spojrzeć na otaczający nas świat. Warto zwolnić bieg życia, by w chwili zadumy móc dostrzec to, co na co dzień umyka naszej uwadze.*

Mam nadzieję, że ta wystawa oprócz niewątpliwych walorów estetycznych ekspozycji i uroku prezentowanych fotografii, odkrywających niezauważalny na co dzień urok naszego miasta, dostarczyła nowotomyślanom i odwiedzającym nasze miasto gościom również swoistego kompendium wiedzy o jego dziejach i dawnych mieszkańcach. Przekonała, że pomimo krótkiej – niewiele ponad 200 lat liczącej – historii Nowego Tomysła jest tu do obejrzenia wiele ciekawych miejsc – tych, które zaprezentowaliśmy tym razem i innych – o których mamy zamiar jeszcze opowiedzieć. Na koniec dodam jeszcze, że ważnym celem całego przedsięwzięcia, oprócz stworzenia fotograficznej dokumentacji tych architektonicznych ciekawostek, było zwrócenie uwagi mieszkańców naszego miasta; właścicieli i lokatorów budynków, na to, aby te stare, „pamiętające” historię naszego miasta drzwi zachować, aby starać się je odnawiać, a nie – co jest z pewnością czasem łatwiejsze – bez zastanowienia wymieniać na nowe. W ten sposób ocalimy fragmenty naszej nowotomyskiej historii i zachowamy – choć w części – dawny charakter miejskiej zabudowy.

Fot.: Adam Polański

...W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem,
wiary ustrzegłem... (2 Tm 4,7)

Te słowa do ks. kan. Jerzego Juji, proboszcza parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Tomysłu skierował ks. kan. Władysław Kasprzak, podczas Mszy św. dziękczynnej, która w dniu 1. lipca zakończyła duszpasterską misję ks. Jerzego w Nowym Tomysłu. Ksiądz Kanonik po trzydziestoletniej pracy w nowotomyskiej parafii przeszedł na emeryturę.

Dobre zawody, o których czytamy w Liście św. Pawła do Tymoteusza, to metafora ludzkiego życia. Każdy człowiek zмага się ze słabościami i ograniczeniami, hartuje ducha, dążąc do mety, czyli zwycięstwa – jak sportowiec i zawodnik. Sportowiec dąży do zwycięstwa „tu i teraz”. Człowiek natomiast zmierza do zwycięstwa w wieczności.

Dobre zawody to także określenie współdziałania, więzi międzyludzkich i tolerancji, z którymi jest związane nie tylko duszpasterstwo, ale przede wszystkim społeczna rola proboszcza parafii. Wielu z parafian takiej więzi i życzliwości ze strony ks. Kanonika doświadczało. Witając nowego proboszcza, warto wspomnieć, jaka była droga i duszpasterskie dokonania Poprzednika.

Kalendarium

Jerzy Maciej Juja urodził się 24 stycznia 1936 roku w Kamieńcu Wielkopolskim (powiat kościański), w rodzinie rolników Stanisława i Joanny z domu Nyk, którzy prócz Jerzego mieli jeszcze dwójkę dzieci – Zygmunta i najmłodszą Marię Anielę. Podczas II wojny światowej rodzina Jujów podzieliła los wszystkich, których życie spoczęło w rękach okupujących Polskę agresorów. W 1940 roku zostali wywiezieni z Kamieńca do obozu w Konstantynowie, skąd później trafili do Bęczyna (woj. lubelskie). Tam w 1943 roku 7. letni Jerzy uczęszczał do szkoły podstawowej. Do rodzinnej miejscowości Jujowie szczęśliwie powrócili w 1945 roku. Po ukończeniu siódmej klasy w 1950 roku wstąpił do Niższego Seminarium Duchownego w Wolsztynie. W 1954 roku został alumnem Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Poznaniu. Świecenia kapłańskie otrzymał 26 maja 1960 roku z rąk ks. abpa Antoniego Baraniaka.

Swoją kapłańską drogę ks. Jerzy rozpoczął tak jak każdy kapłan – od Mszy św. prymicyjnej, jaką odprawił 29 maja 1960 roku w swoim kościele parafialnym pw. św. Wawrzyńca w Kamieńcu Wlkp. Od tego roku rozpoczęła się jego praca na terenie Archidiecezji Poznańskiej. Przez ponad 50 lat swojej posługi przeszedł przez wiele parafii.



Neoprezbiter ks. Jerzy Juja
w drodze na Mszę św. pry-
micyjną



Ks. Jerzy udziela Komunii
św. Rodzicom – kościół pa-
rafialny pw. św. Wawrzyńca
w Kamieńcu Wlkp. – 29
maja 1960 r.



Ks. Jerzy z siostrą Marią Anie-
lą i bratem Zygmuntem – 29
maja 1960 r.

Najpierw pracował na zastępstwach wakacyjnych w Ptaszkowie i Kórniku, w latach 1960 – 1962 był wikariuszem w Owińskach, od 1962 do 1964 roku w Stęszewie, w latach 1964 – 1967 w parafii pw. NMP Nieustającej Pomocy w Nowym Tomysłu, a następnie do 1969 posługiwał w Żabikowie, potem przez cztery lata w Poznaniu na Dębcu i przez rok w poznańskiej Farze.

Z czasów, gdy zaczynał swoją posługę kapłańską najbardziej zapamiętał pierwsze spotkania z chorymi i umierającymi. Tak o nich wspomina:

Przychodzę do chorego. Staję przy łóżku, a on pyta: – Po coś chłopcze, przyszedł? – Było to w pierwszym roku kapłaństwa. Popatrzyłem, odczekałem i odpowiedziałem, że jestem księdzem i przywiozłem Pana Jezusa w Komunii św. Przyjął sakramenty. Inne wspomnienie, też z pierwszego roku kapłaństwa. Przyjeżdżam do chorego powózka. Rodzina mówi, że chory już umarł. Wchodzę do pokoju. Zamykam drzwi. Dotykam czoła i ręki zmarłego. A on otwiera oczy i patrzy. Mówię, że jestem księdzem i przyjechałem z Sakramentami. Wyspowiadał się, przyjął Komunię św. i został namaszczony olejami i wtedy spokojnie zasnął w Panu. Rodzina nie chciała uwierzyć, że naprawdę wyspowiadał się i przyjął Komunię św. Uważam, że to zdarzenie było wyjątkowe.

Innym razem, gdy byłem w parafii na poznańskim Dębcu, miałem też niezwykle zdarzenie. Do zakrystii przyszedł mężczyzna i prosił o Spowiedź i Komunię św., zaznaczając, że ma tylko ślub cywilny. Wy tłumaczyłem mu, że w takiej sytuacji istnieje możliwość przyjęcia sakramentów, ale wtedy, gdy ktoś jest ciężko chory. Po dwóch godzinach przyjeżdża samochód, by mnie zawieźć do ciężko chorego. Wchodzę do pokoju i poznaję tego pana, który był u mnie w zakrystii. – Proszę mi udzielić sakramentów, bo jestem w łóżku i ciężko chory – mówi.



Ks. Jerzy błogosławi proboszczowi swojej rodzinnej parafii w Kamieńcu ks. Hansmerowi – 29 maja 1960 r.

W 1975 roku ks. Jerzy Juja został proboszczem w parafii pw. św. Andrzeja Apostoła i NMP Wspomożycielki Wiernych w Lutomiu (pow. międzychodzki). Tam udało mu się przeprowadzić otynkowanie budynku kościoła i zagospodarować teren cmentarza przykościelnego. 1 czerwca 1981 roku został proboszczem nowo utworzonej parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Tomysłu i tę posługę kapłańską pełnił do 1 lipca 2011 roku. Mimo iż nie był kapłanem nowotomyskiego szpitala, chętnie odwiedzał chorych. Wspomnienia tych spotkań bywały czasem bolesne, a czasem odwrotnie – zabawne.

W Nowym Tomysłu przygotowywałem dwóch chłopców na spotkanie z Bogiem. Jeden miał siedem lat i chorował na raka krwi. Przygotowywałem go do Spowiedzi i Pierwszej Komunii św. Chłopiec nie płakał, ale mnie, kiedy siedziałem przy nim i mówiłem mu o Bogu, łzy same płynęły z oczu. Drugi miał dwanaście lat. Tkanki rakowe niszczyły mu twarz – oczy, uszy, nos i resztę twarzy. Odwiedzałem go często. Po każdej wizycie widziałem jego twarz przez parę nocy, przez co nie mogłem spać. Czasem też i w szpitalu miały miejsce śmieszne zdarzenia.

Ktoregoś razu znów odwiedzam chorych w naszym szpitalu. Pytam: Kto z Państwa chce przystąpić do Spowiedzi? Zgłaszają się dwie osoby, a jedna z chorych mówi głośno: Ja też chcę się wyspowiadać, bo dawno nie byłam u Spowiedzi św. ze względu na złamaną nogę. Coś mnie tknęło i pytam: – Kiedy Pani złamała nogę? – Trzy dni temu. Pamiętam ten śmiech, jaki wybuchł w wieloosobowej sali...

Praca organizacyjna

Od momentu utworzenia parafii, dzięki konsekwencji i determinacji ks. Proboszcza w poewangelickiej świątyni, którą objął, przeprowadzone zostały gruntowne remonty oraz inwestycje: wymiana okien, instalacji elektrycznej, podłóg w całym kościele, odnowienie zewnętrznej elewacji oraz dwukrotne malowanie wnętrza świątyni. Staraniem ks. Kanonika zamontowano nowe ławki i nowe nagłośnienie, wymieniono meble w zakrystii, a wokół kościoła ułożono kostkę chodnikową.

W chwili utworzenia parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa nie posiadała ona własnego domu parafialnego. Osobiste zabiegi ks. Proboszcza i jego wytrwałość zaowocowała w 1995 roku ukończeniem budowanego od podstaw probostwa.

W 2001 roku poświęcono wykonaną z inicjatywy ks. Proboszcza rzeźbę Matki Boskiej autorstwa Stefana Wierkiewicza, usytuowaną przy domu parafialnym.

W latach 1983 – 2005, przez kolejne cztery kadencje, ks. Jerzy Juja piastował funkcję dziekana dekanatu lwóweckiego, do którego należą obie nowotomyskie parafie. W grudniu 1996 roku mianowany został kanonikiem honorowym Kapituły Kolegiackiej w Poznaniu, a w czerwcu 2011 roku uchwałą Rady Powiatu Nowotomyskiego przyznano ks. Kanonikowi tytuł i odznaczenie: *Zasłużony dla Powiatu Nowotomyskiego*. Ks. Jerzy jest aktywnym członkiem Związku Kombatanów Rzeczypospolitej Polskiej i Byłych Więźniów Politycznych.

Chociaż ks. Jerzy Juja nie był kapłanem szpitala, zawsze chętnie odwiedzał chorych z Najświętszym Sakramentem



W gronie członków Krucjaty Eucharystycznej podczas spotkania dla ludzi samotnych i chorych – 2000 r.



Ks. Proboszcz z nowo przyjętymi ministrantami – grudzień 2000 r.





Ks. proboszcz Jerzy Juja z ks. proboszczem parafii pw. NMP Nieustającej Pomocy ks. Władysławem Kasprakiem podczas nawiedzenia figury Matki Bożej Fatimskiej w 1996 roku

Wydarzenia religijne w mieście

Ważnymi momentami w życiu religijnym obu nowotomyskich parafii było w 1996 roku nawiedzenie figury Matki Bożej Fatimskiej podczas peregrynacji po Archidiecezji Poznańskiej. Na Placu Niepodległości odbyła się, pod przewodnictwem ówczesnego Metropolity Poznańskiego, ks. abpa Juliusza Peatza, ceremonia powitania figury, a uroczystą współkoncelebrowaną Mszę św. z udziałem wielu kapłanów, także ks. Dziekana, odprawiono, w obecności rzeszy wiernych, przy nowotomyskiej bibliotece.

Wzniesiony na tę okazję ołtarz polowy usytuowany został na obszernym tarasie księżnicy. Po zakończeniu Eucharystii figurę Matki Bożej uroczyście wprowadzono do kościoła Najświętszego Serca Pana Jezusa, gdzie odbyło się całonocne czuwanie dla poszczególnych dekanatów. Owocem tej peregrynacji jest odprawiana w parafii NSPJ każdego 13. dnia miesiąca Msza św. i różaniec fatimski.

W 1998 roku w parafii odbyły się Misje Święte, przeprowadzone przez OO. Pallotynów, które przygotowały wiernych do wejścia w Trzecie Tysiąclecie chrześcijaństwa. Na ich zakończenie przy kościele postawiono krzyż misyjny upamiętniający dni skupienia i modlitwy mieszkańców.

Ks. kanonik Jerzy Juja
obchodzący jubileusz 40.
lecia kapłaństwa



W 2000 roku zorganizowana została pierwsza Droga Krzyżowa ulicami miasta, która od trzech lat jest wspólnym nabożeństwem dla obu nowotomyskich parafii. W tym samym roku ks. Proboszcz poświęcił w Starym Tomysłu nową grootę, w której znajdują się trzy figury: św. Antoniego Padewskiego, Matki Bożej Różańcowej oraz św. Anny Samotrzeciej.

Ks. Jerzy Juja w swojej posłudze był nie tylko administratorem parafialnej infrastruktury, ale przede wszystkim duszpasterzem. Był asystentem kościelnym powołanej w 1999 roku Akcji Katolickiej oraz wspierał działanie wielu grup duszpasterskich w parafii: Caritas, Wspólnoty Żywego Różańca, Straży Honorowej NSPJ, a także biblioteki parafialnej. Umożliwiał spotkania i działalność parafialną młodzieży i dzieci, która przez lata tworzyła zespoły muzyczne uświetniające swoją grą liturgię Mszy świętych.

Przy współpracy z Siostrami Służebniczkami, firmą stolarską Bogdana, a potem Tomasza Szuby oraz z Jolantą Szade i Edwardem Kupcem – pracownikami Świetlicy Socjoterapeutycznej, dbał o odświętny wystrój kościoła podczas świąt Wielkiejnocy i Bożego Narodzenia.



26 czerwca 2011 r. ksiądz kanonik Jerzy Juja żegnał się z parafianami po 30. latach duszpasterskiej posługi w parafii NSPJ w Nowym Tomysłu

Organy

W czasie, gdy w 1981 roku powstała parafia NSPJ, kościelne organy były już rozstrojone i dość mocno zniszczone przez drewnojady. Mimo licznych mankamentów, wciąż używano ich do liturgii. W takim stanie instrument służył do połowy lat 90. minionego wieku, kiedy to został całkowicie wyłączony z użytku ze względu na swój zły stan i zastąpiony instrumentem elektronicznym.

W 2007 roku z inicjatywy ks. proboszcza Jerzego Juji rozpoczęto budowę nowych organów, gdyż stopień zniszczenia instrumentu nie pozwalał na ich remont.

W XVIII. wiecznej, pieczołowicie zakonserwowanej, szafie organowej zupełnie nowy instrument zbudował zakład organmistrzowski Jana Drozdowicza z Poznania.

27 listopada 2009 roku miał miejsce odbiór techniczny instrumentu, natomiast 6 grudnia tego roku odbyło się oficjalne poświęcenie organów, którego dokonał ks. kan. Kazimierz Szachowicz. Po poświęceniu mieszkańcy miasta wysłuchali koncertu organowego w wykonaniu organisty katedry poznańskiej Krzysztofa Wilkusa.

Obecnie organy składają się z 1200 piszczałek, z czego najmniejsza ma długość 2 cm, a największa 2,3 m. Instrument posiada 6 wiatrownic stożkowych i 3 miechy pływakowe. Neoklasycystyczny prospekt organowy z licznymi złoconymi zdobieniami, zwieńczony jest drewnianymi rzeźbami Dawida oraz dwóch aniołów. Nowy instrument spełnia nie tylko warunki użytku liturgicznego, lecz również koncertowego.

Spełniłeś Panie pragnienie serca mego...

W każdej parafii rola proboszcza jest szczególna. Jest on właściwym pasterzem zleconej sobie parafii, podejmującym pasterską troskę o powierzoną mu wspólnotę. Najkrócej można jednak powiedzieć, że być proboszczem oznacza być ojcem i pasterzem. Realizuje się to przez modlitwę za parafian, a także przez służenie im radą i zachętą, a gdy trzeba, również ojcowskim upomnieniem.

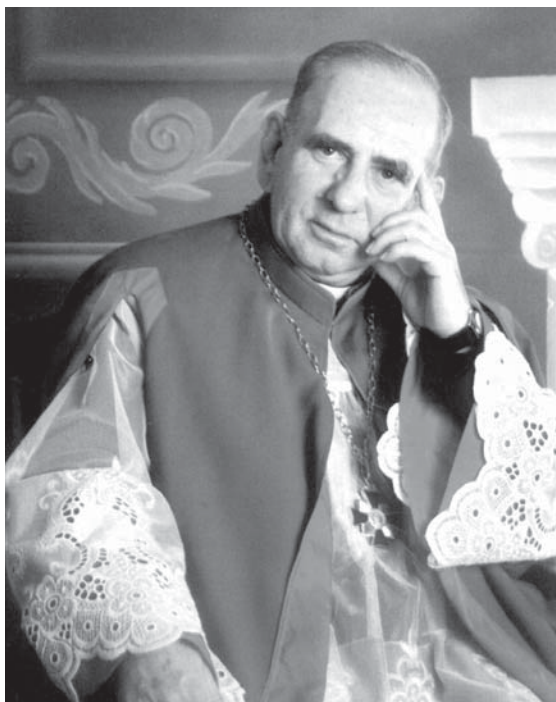
Ponad pięćdziesięcioletnia praca duszpasterska ks. kanonika Jerzego Juji jest świadectwem sumiennego wypełnienia misji, jaką mu powierzono.

Parafię Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Tomysłu, w której pracował przez ostatnie 30 lat, tworzył od podstaw. Borykając się z trudnymi warunkami i politycznymi, i organizacyjnymi wybudował dom parafialny, tworząc możliwości normalnego funkcjonowania wspólnoty.

We wstępie do wydanej z okazji dwudziestolecia parafii publikacji autorstwa Zdzisława Kościańskiego ks. kanonik Jerzy Juja napisał: *Czas jubileuszowy dla wiernych z parafii pod wezwaniem Najświętszego Serca Pana Jezusa jest okazją do zastanowienia się nad tym, jak wypełniali swoje posłannictwo w dwudziestoleciu istnienia Parafii, do którego zobowiązał ich Jezus.*

Był dobrym pasterzem...

Ks. kanonik Jerzy Juja - proboszcz
parafii pw. Najświętszego Serca
Pana Jezusa w Nowym Tomysłu
w latach 1981-2011



Czcic Boga nie należy tylko przez zewnętrzne obrzędy, lecz przede wszystkim przez wewnętrzną czystość serca i szczerą intencję.

Nowotomyscy chrześcijanie wieść o Jezusie, który przyszedł, by leczyć ludzkie serca, mają nieść dalej, w trzecie tysiąclecie. A modląc się w swojej świątyni powinni także głosić, że najpiękniejszym sanktuarium, w którym się wielbi Boga, jest człowiek.

*O człowieku, do służby któremu został powołany, tak pisał w książce *Dar i służba*: W swojej posłudze kapłańskiej wsłuchuję się przede wszystkim w głos sumienia, a dystansuję od politycznych rozgrywek. Widzę codziennie swoich parafian, którzy muszą ciężko pracować, nieraz ponad siły, by utrzymać rodzinę. Wierzę w ich dobro i uczciwość, zarówno w progach świątyni, jak i poza nią.*

Spełniłeś Panie pragnienie serca mego i prośbie ust moich nie odmówiłeś... przeto wystawiać Cię będę na wieki. (Ps 20 i 29). Takie słowa wpisałem przed 50. laty na moim obrazku prymicyjnym i powtarzam je dziś ze wzruszeniem.

Bibliografia:

Dar i Służba – z perspektywy 50 lat kapłaństwa 1960-2010. Praca zbiorowa pod red. ks. Michała Maciołka, Parafia pw. św. Stanisława Kostki w Poznaniu, Poznań 2010, ss. 15, 55-57; Zdzisław Kościański, *XX lecie parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Tomysłu*, Nowy Tomysł 2001.

Foto: Ryszard Świdorski oraz z publikacji *XX. lecie parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Tomysłu* i folderu wydanego z okazji 40. lecia kapłaństwa ks. Jerzego Juji.

NASZE ŚRODOWISKO

Daria Zarabska

Rośliny i grzyby Równiny Nowotomyskiej

W krainie piasku i żwiru....

Część miejscowości wchodzących w skład gmin: Lwówek, Miedzichowo, Nowy Tomyśl i Zbąszyń leży na obszarze subregionu określanego jako Równina Nowotomska. Równina opasana jest od południa Odcinkiem Obrzańskim Pradoliny Warszawsko-Berlińskiej, a od zachodu rozległą doliną Obry. Z pozostałych stron przylegają do niej inne subregiony Wysoczyzny Poznańskiej, a mianowicie Wał Lwówecko-Rakoniewicki – od wschodu, Równina Opalenicka – od północnego wschodu i Pagórki Międzyrzecko-Pniewskie – od północy.

Równinę Nowotomyską tworzą głównie piaski i żwiry fluwiogłacjalne. Materiały te osadzały się w czasie spływu wód od czoła lądolodu zlodowacenia bałtyckiego, który zatrzymał się na wysokości m. in. Pniew podczas swojego cofania się na północ (tzw. faza poznańska). W warunkach suchszego klimatu i niższego zalęgania wody gruntowej obecność rozległych powierzchni przemytych piasków równiny sprzyjała powstawaniu wydym usypywanych w wyniku działalności wiatru. Wzniesienia wydymowe obserwujemy m. in. w okolicach Jastrzębska Starego, Kąkolewa, Kuźnicy Zbąskiej i Sątópów. Takim wzniesieniem jest także wydma paraboliczna leżąca w okolicach Przyłęku, której ochrona stała się jedną z podstaw powołania Zespołu Przyrodniczo-Krajoznawczego *Glińskie Góry*. Uwarunkowania geomorfologiczne i geologiczne wpłynęły na ukształtowanie się typowych warunków siedliskowych, pozwalających na rozwój określonej flory (ogół gatunków roślin występujących np. na danym obszarze) i mikrobioty (ogół gatunków grzybów występujących np. na danym obszarze).

Pod nowotomyską sosną lub brzozą, czyli najlepsze miejsce na buziaki

Większość zbiorowisk leśnych Równiny Nowotomyskiej zarządzanych jest przez Nadleśnictwo Grodzisk. Nadleśnictwo Wolsztyn sprawuje nadzór nad lasami występującymi w południowej i fragmentarycznie w zachodniej części subregionu, a w lasach jego północnej i północno-zachodniej części gospodaruje

Nadleśnictwo Bolewice. Fragment zbiorowisk leśnych w północnej części znajduje się na terenie Nadleśnictwa Pniewy. O lasach Nadleśnictwa Bolewice, w tym także porastających Równinę Nowotomyską, można przeczytać na łamach *Przeglądu Nowotomyskiego* w artykułach Tadeusza Szymańskiego (3/2007) i Sławomira Adamiaka (1/2008).

Piaszczyste tereny Równiny Nowotomyskiej porastają przede wszystkim zbiorowiska borów sosnowych. Drzewostan borów zbudowany jest głównie z sosny zwyczajnej *Pinus sylvestris*, której towarzyszyć może pojawiająca się czasami brzoza brodawkowata *Betula pendula*. W lasach gminy Miedzichowo rośnie sosna bolewicka, będąca ekotypem sosny zwyczajnej i spełniająca rolę bazy nasiennej o znaczeniu ogólnokrajowym. Więcej informacji na jej temat znajdziemy w „Przeglądzie Nowotomyskim”, w artykułach Edmunda Żurka (PN 3/2007) i Sławomira Adamiaka (PN 1/2008).

Pomimo monotonii wśród drzew rosnących w borach, w niższych warstwach lasu, a mianowicie w warstwie zielnej i mszystej, można obserwować wiele interesujących roślin i grzybów. Już w latach 30. ubiegłego wieku pojawiły się w poświęconej tym zagadnieniu literaturze krajowej informacje dotyczące ciekawych notowań florystycznych w borach regionu nowotomyskiego. Sasance wiosennej *Pulsatilla vernalis*, rosnącej w lasach w okolicach Jastrzębska, przypisano status osobliwości florystycznej powiatu nowotomyskiego. Roślina ta jest w naszym kraju rzadka i swoje występowanie ogranicza do zachodniej Polski. Jest to gatunek znajdujący się u nas pod ścisłą ochroną prawną oraz narażony na wyginięcie. Ponieważ sasanka kwitnie zaraz po stopnieniu pokrywy śnieżnej, stąd na jej poszukiwanie warto wyruszyć wczesną wiosną.

W zbiorowiskach borowych w okolicach Łomnicy stwierdzono łyszczca baldachogronowego *Gypsophila fastigiata*, gatunek związany z borami sosnowymi porastającymi wydmy śródlądowe i sandry. W bardziej widnych fragmentach borów sosnowych lub na ich obrzeżach znaleźć można goździka piaskowego *Dianthus arenarius*, który na Równinie Nowotomyskiej odnotowany został na większej liczbie stanowisk – w okolicach Łomnicy, Chrośnicy, Chorzemina i nad Jeziorem Kuźnickim. Goździk ten znajduje się obecnie pod ścisłą ochroną, co m. in. oznacza, że istnieje zakaz jego zrywania. Wprawdzie goździka piaskowego nie udało mi się odnaleźć w naszym regionie, niemniej na łąkach w okolicach Bolewic obserwowałam innego przedstawiciela tego gatunku, a mianowicie goździka kropkowanego *Dianthus deltoides* (fot. 1). Kwiaty tej rośliny można rozpoznać m. in. po typowych płatkach korony o różowopurpurowej barwie i jasnych plamkach oraz ciemnym pierścieniu w środku korony. W borze sosnowym rosnącym przy wschodnim brzegu Jeziora Kuźnickiego udało mi się natrafić na paprotkę zwyczajną *Polypodium vulgare* – kolejną chronioną roślinę rosnącą na Równinie Nowotomyskiej. Odnotowano także jej występowanie na piaszczystej skarpie w okolicach Jastrzębska Starego oraz w Nowotomyskim Parku Kultury i Wypoczynku (fot. 2). Posiadających w swoich domach storczyki być może zaciekawili fakt, że właśnie na kłączach paprotki zwyczajnej bardzo dobrze rozwijały się naj-

rzadsze gatunki storczyków, będące chlubą polskich hodowców tych pięknych kwiatów w czasach powojennych.

Z sosną związana jest jemiola rozpięchła *Viscum laxum*, która została stwierdzona na wyjątkowo wielu stanowiskach w okolicach Wolsztyna, często pojawiając się tam bardzo licznie. Notowania innego półpasożyta z tego samego rodzaju – jemioly pospolitej pochodzą z koron brzoź (b. brodawkowata *Betula pendula*) rosnących w okolicach nowotomyskiego szpitala oraz dworca kolejowego w Sątupach. Wszyscy zakochani mogą więc nie tylko w okresie bożonarodzeniowym dawać upust swoim emocjom. Wystarczy przejść się chociażby z ukochaną osobą do lasu i odszukać właściwą sosnę lub brzozę, w których koronach będzie rosnąć jemiola pospolita lub rozpięchła.

Niektóre porosty także wydają się pojawiać szczególnie często w naszych zbiorowiskach borowych. Wśród rosnących na korowinie sosny porostów nadrzewnych można wyróżnić przedstawicieli rodzaju krużynka *Micarea*. Lasy nowotomyskie uchodzą za jedno z istotnych skupisk stanowisk krużynki czerniejącej *Micarea denigrata* w kraju. Także tutaj odnotowano po raz pierwszy na całej Nizinie Wielkopolsko-Kujawskiej krużynkę Nitschkego *Micarea nitschkeana*.

Szaro mi...

Za szczególnie wartościowy w naszym regionie można uznać bór chrobotkowy *Cladino-Pinetum*. W warstwie jego drzew dominuje sosna, przybierająca typową w tym zbiorowisku postać. Drzewo to ma mianowicie niewielkie rozmiary i nisko się rozgałęzia. Charakterystyczna dla boru chrobotkowego jest liczna obecność w warstwie przyziemnej gatunków porostów, głównie chrobotków (*Cladonia*), których szare kobierce łatwo dostrzec nie tylko w tym zbiorowisku (fot. 3). Fragmenty boru chrobotkowego można zaobserwować m. in. w okolicach Jastrzębska Starego oraz na piaszczystych wyniesieniach Glińskich Gór w okolicach Przyłęku. Jako ciekawostkę można przytoczyć fakt, iż dobrze wykształcone bory chrobotkowe, właśnie z regionu nowotomyskiego, znalazły się na fotografiach przy opisach tych zbiorowisk w opracowaniach poświęconych zbiorowiskom roślinnym występującym w Wielkopolsce i w kraju. Objęte one były także badaniami prowadzonymi w okolicach Nowego Tomysła i Wolsztyna. Obok dużej obfitości naziemnych porostów pojawiają się także wśród nich cenne gatunki w skali kraju. Bardziej ciekawe pod tym względem są ponownie okolice Jastrzębska Starego. W borach wokół tej miejscowości stwierdzono m. in. chrobotka północnego *Cladonia borealis*, którego notowania w Polsce pochodzą głównie z gór. Na nizinach ten porost odnotowany został jedynie na pojedynczych stanowiskach na Lubelszczyźnie, Pomorzu i Ziemi Lubuskiej. Inny epigeit (porost naziemny) wykryty w okolicach Jastrzębska Starego – chroniona karlinka brodawkowata *Pycnothelia papillaria* zanika obecnie wskutek zmian klimatycznych i cofa się coraz bardziej na północ naszej półkuli. Także w naszym kraju obecność tego porostu jest sygnalizowana coraz rzadziej, co potwierdza przypisany mu status gatunku wymierającego.

Warto jednak zaznaczyć, iż jest to pierwsze stwierdzenie karlinki w regio-



Goździk kropkowany na łące
w okolicach Bolewic, 6.08.2009 r.



Chroniona paprotka zwyczajna na skarpie
w okolicach Jastrzębska Starego, 9.05.2010 r.



Szare kobierce chrobotków na skraju boru sosnowego w pobliżu leśniczówki
w Jastrzębsku Starym, 5.08.2009 r.



Babie uszy, czyli pistrzenica kasztanowata w borze sosnowym w okolicach Kuźnicy Zbąskiej, 1.04.2008 r



Wiele danych florystycznych na Równinie Nowotomyskiej zgromadzono dla terenów kolejowych; tereny przy torach kolejowych na odcinku Chrośnica–Jastrzębsko Stare, 15.05.2009 r

nie – obserwowana ona już była w latach 60. na południowym skraju Równiny Nowotomyskiej w okolicach Wolsztyna.

Czy dozwolone są babie uszy w naszych wiklinowych koszykach?

Na pewno nie, gdyż grzyb ten, a uściślając piestrzenica kasztanowata *Gyromitra esculenta*, zawiera toksyczną substancję gyromitrynę. I pomimo że dawniej często sprzedawano piestrzenicę na straganach, to jednak po wykryciu jej niebezpiecznych dla zdrowia człowieka właściwości zaprzestano jej spożywania. Piestrzenicę spotkać można także w naszych borach, w których pojawia się w okresie wiosennym (fot. 4), a więcej informacji o niej można znaleźć w artykule Zofii Pacholak-Laskowskiej (Przegląd Nowotomyski 2/2007). Do koszyka warto natomiast włożyć podgrzybki, borowiki i koźlarze, których nie brakuje w naszych lasach. Bory porastające okolice Chrośnicy, Jastrzębska Starego czy Sątópów to znane miejsca obfitego występowania grzybów, stąd w okresie jesiennym nie dziwi nikogo obecność w tych okolicach wielu zbieraczy.

Grzyby naszych borów okazały się także interesujące dla naukowców, którzy prowadzili badania nad grzybami rosnącymi w borze sosnowym świeżym i borze chrobotkowym w okolicach Sątópów. Zwrócili oni swoją uwagę m. in. na grzyby mikoryzowe, czyli takie, które wchodzi w związek symbiotyczny z żywymi komórkami korzeni roślin. Grzyb, w zamian za związki organiczne produkowane przez roślinę podczas fotosyntezy, ułatwia jej pozyskiwanie wody i soli mineralnych z gleby. Wśród takich właśnie grzybów budujących mikoryzę z sosną, a znalezionych w okolicach Sątópów, znalazły się zarówno te przez nas zbierane, jak np. podgrzybek brunatny *Xerocomus badius*, ale także te, które wolimy postrzegać spoza kulinarnej perspektywy, np. muchomor porfirowy *Amanita porphyria*.

Spacerując w kożuchu po bagnie

Jedną z bardziej ciekawych informacji przyrodniczych w naszym regionie dotyczy czasu powstania torfowiska w Chorze minie, leżącym ok. 3 km na północny zachód od Wolsztyna. Otóż proces zatorfiania rozpoczął się tutaj po wytopieniu się brył martwego lodu, które zalegały w Rynnie Jezior Wolsztyńskich. Już w 1929 roku opublikowane zostały dane dotyczące analiz pyłkowych tego torfowiska. Na podstawie przeprowadzonych badań uznano, że zaczęło się ono tworzyć ok. 12 000 lat temu (w okresie młodszego dryasu według klasyfikacji Blytta-Sernandera). W okolicie tego torfowiska warto się jednak wybrać nie tylko z uwagi na jego „sędziwy” wiek, ale także w związku z dużym zainteresowaniem botaników, jakim się ono cieszyło dawniej. Już w latach 30. ubiegłego wieku podkreślano jego walory, wskazując na obecność torfowców *Sphagnum* oraz licznych przedstawicieli torfowisk wrzosowych, w tym owadożerne rosziczki okrągłolistnej *Drosera rotundifolia* czy bagna zwyczajnego *Ledum palustre*.

Przy okazji omawiania bardziej interesujących roślin spotykanych na torfowiskach Wielkopolski wymieniano także rosziczkę z torfowiska położonego na pół-

nocny wschód od Jeziora Kuźnickiego. Więcej o tej roślinie można przeczytać można w artykule Zofii Pacholak-Laskowskiej (PN 2/2007). Bagno zwyczajne, zwane także bagnikiem, to gatunek związany z terenami podmokłymi i zacienionymi. Z powodu charakterystycznego, intensywnego zapachu, wiążącego się z wydzielanymi olejkami eterycznymi, bagno było stosowane jako środek odstrasżający mole.

Zbiór tej rośliny na powyższy cel, podobnie jak osuszanie torfowisk, stały się jednymi z głównych zagrożeń dla jej przetrwania, stąd obecnie znajduje się ona pod ścisłą ochroną. Dlatego też na Bagnie Chorzemińskim nie można jej zrywać, niszczyć i uszkadzać. Zatem chcąc uchronić nasze kożuchy przed molami, pozostaje nam jedynie przyrodzić się w nie i wybrać na spacer w okolice stanowisk bagna zwyczajnego. Należy jednak pamiętać o ograniczeniach wiążących się z ochroną rezerwatową Bagna Chorzemińskiego, na którego to obszarze ustanowiono w 1959 roku rezerwat. Utworzenie tej formy ochrony przyrody było odpowiedzią na rosnące jego zagrożenie w związku z zarastaniem torfowiska wskutek wysuszenia.

Tereny kolejowe w Nowym Tomysłu: lokalne źródło witaminy C

Okazuje się, że posiadamy sporo danych w odniesieniu do roślin porastających pobocza torów kolejowych w naszym regionie i tereny leżące w sąsiedztwie dworców (fot. 5). Rośliny te były przedmiotem badań prowadzonych w okolicach Nowego Tomysłu i Wolsztyna. Bardziej interesujące w tej części Wielkopolski okazały się przede wszystkim tereny kolejowe w Zbąszynku, gdzie stwierdzono występowanie wielu roślin, w tym takich jak pszonak sztywny *Erysimum durum*, który właśnie stąd został podany po raz pierwszy jako charakterystyczny dla flory Wielkopolski. Szczególnie wiele roślin, bo aż 274 gatunki, rośło na stacjach kolejowych w Wolsztynie i jego okolicach, a ich zestawienie znacząco uzupełnia wcześniejsze doniesienia florystyczne z podobnych siedlisk z tej części Równiny Nowotomyskiej.

W grupie roślin znalezionych podczas obserwacji prowadzonych przy torach kolei wąskotorowej w Nowym Tomysłu znajdują się m. in. pieprzycza gęstokwiatowa *Lepidium densiflorum*, gorysz pagórkowy *Peucedanum oreoselinum*, owies głuchy *Avena fatua* i miłka drobna *Eragrostis minor*. Należy ostrożnie obchodzić się z goryszem pagórkowym, gdyż jego sok może wywołać zapalenia skóry. Roślinę tę można spotkać także na obrzeżach borów sosnowych i w obrębie suchych muraw piaskowych. Wiele gatunków owsa w stanie dzikim występuje w regionie Morza Śródziemnego i Azji Środkowej, natomiast w Polsce pojawiającym się najczęściej dzikim gatunkiem jest owies głuchy, traktowany jako chwast. Co więcej, to właśnie ziarniaki owsa głuchego sprzed 700 r. p. n. e., znalezione w osadzie w Biskupinie, są pierwszymi śladami owsa w Polsce. Z obszarów śródziemnomorskich pochodzi także miłka drobna (tzw. kenofit), która w Polsce zadomowiła się po XV wieku.

Jak wskazują przytoczone powyżej wyniki, zapewne interesująca może być per-

spektywa przybycia na kolejowy peron wcześniej, po to, by zapoznać się z roślinami tutaj rosnącymi. I można to zrobić choćby przed rannym wyjazdem do pracy. Przekonana jestem, że doznania wiążące się podziwianiem piękna roślin rosnących w pobliżu stacji i torów kolejowych, w blasku wschodzącego słońca, zapewnią pozytywny nastrój na cały dzień. A na podróżnych z Nowego Tomysła czeka ją wręcz romantyczne uniesienie, o ile zdołają dostrzec różę siną *Rosa dumalis*, której występowanie przy torach kolejowych w tej miejscowości już odnotowywano. Róża sina, której dojrzałe owoce zawierają duże ilości witaminy C, wykorzystywana jest w lecznictwie jako surowiec zielarski. Mieszkańcy miejscowości leżących poza Równiną Nowotomyską, tj. Opalenicy, Zbąszynia i Zbąszynka, także mogą wybrać się wcześniej na peron, gdyż z tamtejszych terenów kolejowych pochodzi wiele interesujących notowań florystycznych.

Liczone w setkach

Działalność człowieka może powodować chociażby zmianę siedlisk, co wpływa na ustępowanie jednych roślin i pojawianie się innych. Może on także tworzyć nowe siedliska. Zasadlające je wówczas rośliny określa się jako synantropijne. Ta grupa roślin okazuje się być na Równinie Nowotomyskiej stosunkowo dobrze zbadana. Dzięki opracowaniu flory synantropijnej Nowego Tomysła udało się stwierdzić aż 240 taksonów roślin naczyniowych. Podczas przeprowadzanych badań wiele uwagi poświęcono charakterystyce dendroflory Nowego Tomysła. Jedną z ciekawszych informacji dotyczy liczby okazów poszczególnych drzew rosnących w mieście. Najczęściej spotykanym jest olsza czarna, której okazy w liczbie ponad trzech setek, a uściślając 333, stanowią ok. 1/5 ogółu drzewostanu. Gatunki objęte ochroną prawną, jak np. wspomniana wcześniej paprotka zwyczajna, znalazły sprzyjające warunki do swojego rozwoju w Nowotomyskim Parku Kultury i Wypoczynku. Znane są także dane na temat występowania roślin synantropijnych w Wolsztynie.

Jedyny w swoim rodzaju: pola uprawne w Paproci

Okazuje się, że nie tylko płody rolne mogą być powodem do dumy dla właścicieli pól znajdujących w naszym regionie. Uprawom rolniczym niejednokrotnie towarzyszą dziko rosnące gatunki. Spacerującym po polnych ścieżkach zapewne widok umilają niebieskie chabry czy czerwone maki ożywiające swoim kolorem złociste łany zbóż. Na polach rosną też inne, mniej znane rośliny, z których wiele ciekawych wykryto podczas badań prowadzonych w ramach rozpoznania występowania chwastów segetalnych na polach uprawnych w Wielkopolsce. Na Równinie Nowotomyskiej szczególnie interesujące notowania pochodzą z pól uprawnych w okolicach Paproci, gdzie znaleziono rzadkie rośliny, tzn. skrytka polnego *Aphanes arvensis*, stokłose żytnią *Bromus secalinus* i jaskra polnego *Ranunculus arvensis*. Skrytek polny to chwast, który jednak nie stanowi zbyt dużego zagrożenia dla upraw. Jako chwast traktowana jest także obecnie stokłosa żytnia, choć dawniej, zwłaszcza w okresach wojen i głodu, wykorzystywano ziarna tej rośliny

m. in. do wypieku chleba. Jaskier polny jest natomiast archeofitem we florze krajowej, co oznacza, iż jest gatunkiem obcego pochodzenia, który przybył jeszcze przed 1500 rokiem (w czasach wczesnohistorycznych lub przedhistorycznych) i zasiedlił u nas wyłącznie siedliska synantropijne. Stokłosa żytnia i jaskier polny to gatunki narażone w naszym kraju na wyginięcie. Wśród chwastów odnotowano także rośliny będące częstszymi składnikami flory pól uprawnych. Takim stwierdzonym inwazyjnym gatunkiem była trawa tomka oścista *Antoxanthum aristatum* rosnąca m. in. w uprawach żyta w Borui Kościelnej i Paproci. Gatunek ten pochodzi z obszarów śródziemnomorskich, a do Polski trafił w XIX wieku. Wprawdzie tomka postrzegana jest przede wszystkim jako roślina zagrażająca uprawom, zwłaszcza zbóż ozimych, jednakże pojawiając się masowo na nieużytkach, głównie porolnych, chroni powierzchnię ziemi przed zniszczeniem wskutek szkodliwego działania m. in. wiatru lub wody (tzw. erozja).

Charakterystyka parków wiejskich dostarcza kolejnych danych na temat flory regionu. W południowej części Równiny Nowotomyskiej inwentaryzacji parków wiejskich podjęli się Czekalski i Wilk (1977). W przygotowanym przez nich zestawieniu znaleźć można opisy dendroflory parków wiejskich założonych m. in. w Chorzeminie, Kuźnicy Zbąskiej, Tuchorzy, Wiosce i Wolsztynie. Opracowano także roślinność drzewiastą parku pałacowego w Starym Tomysłu, położonym w środkowej części Równiny Nowotomyskiej (Wodziczko i in. 1938).

Podsumowując...

Na podstawie przytoczonych danych można stwierdzić, iż w naszych borach można spotkać bardziej interesujące rośliny i grzyby. To w nich można natrafić na wartościowe torfowiska, naszą własną sosnę, rzadkiego i chronionego goździka piaskowego czy zanikającą karlinkę brodawkowatą. Wiemy, że w lasach mamy piestrzenicę, ale w mieście już rośnie pieprzyca. Posiadamy informacje na temat roślin zasiedlających siedliska przez nas stworzone. Zaznacza się jednak pewna luka w wiedzy, którą w przyszłości warto byłoby wypełnić. Rośliny łąk wydają się być białą plamą na florystycznej mapie Równiny Nowotomyskiej, stąd zapewne dużym osiągnięciem byłoby rozpoznanie występujących tutaj roślin poprzez prowadzenie badań, do których serdecznie zachęcam. I nawet jeżeli na obecnym etapie czujemy niedosyt z powodu ograniczonych danych dotyczących zbiorowisk łąkowych Równiny Nowotomyskiej, to zapewne podczas spacerów sycić się będziemy pięknem, które w sobie one kryją zwłaszcza w okresie wiosenno-letnim.

Fotografie: Daria Zarabska

Literatura

- Adamiak S. 2008. *Walory przyrodniczo-turystyczne Nadleśnictwa Bolewice w aspekcie edukacji leśnej*. Przegląd Nowotomyski 1: 75–80.
- Bartkowski T. 1970. *Wielkopolska i środkowe Nadodrze*. PWN, Warszawa.
- Bujakiewicz A., Lisiewska M. 2003. *Mikologia. Przewodnik do ćwiczeń terenowych i laborato-*

- ryjnych. Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań.
- Czarnota P. 2007. *The lichen genus Micarea (Lecanorales, Ascomycota) in Poland*. Polish Botanical Studies 23: 1–199.
- Czekalski M. 1975. *Materiały do rozmieszczenia jemioty rozpierzchłej (Viscum laxum Boiss.) w zachodniej części Polski*. Badania Fizjograficzne nad Polską Zachodnią, Ser. B 28: 211–214.
- Czekalski M. 1979. *Spostrzeżenia florystyczne z Ziemi Wolsztyńskiej*. Badania Fizjograficzne nad Polską Zachodnią, Ser. B 31: 175–180.
- Czekalski M. 1985. *Materiały do występowania jemioty pospolitej Viscum album L. w Polsce Zachodniej*. Część I. Badania Fizjograficzne nad Polską Zachodnią, Ser. B 36: 179–184.
- Czekalski M., Wilk W. 1977. *Parki wiejskie byłego powiatu wolsztyńskiego*. Rocznik Dendrologiczny 30: 115–138.
- Czubiński Z., Świtalska H. 1937. *Torfowiska mszarne Wielkopolski i ich ochrona*. Wydawnictwo Okręgowego Komitetu Ochrony Przyrody na Wielkopolskę i Pomorze 7: 38–57.
- Fabiszewski J., Faliński J. B. 1963. *Rzadsze rośliny synantropijne Wolsztyna i Leszna Wielkopolskiego*. Przyroda Polski Zachodniej 7: 80–82.
- Faliński B. 1961. *Nowe stanowisko owocującego bluszczu (Hedera helix L.)*. Przyroda Polski Zachodniej 5: 102–105.
- Jackowiak B., Chmiel J., Latowski K. 1990. *Zbiorowiska segetalne zbóż ozimych Wielkopolski*. Część I. Badania Fizjograficzne nad Polską Zachodnią, Ser. B 40: 107–120.
- Jędrzejczak M., Olejnik N., Szrama K., Urbaniak Z., Zgrabczyńska M. 2010. *Borowe opowieści*. Przegląd Nowotomyski 3: 23–30.
- Klimko M., Bozio A. 2003. *Flora synantropijna Nowego Tomysła*. Roczniki Akademii Rolniczej w Poznaniu, 354, Ser. Botanica 6: 73–91.
- Kozarski S. 1963. *O późnoglacialnym zaniku martwego lodu w Wielkopolsce Zachodniej*. Badania Fizjograficzne nad Polską Zachodnią 11: 51–60.
- Krygowski B. 1956. *O dwóch nowych podziałach na regiony geograficzne Niziny Wielkopolsko-kujawskiej*. Badania Fizjograficzne nad Polską Zachodnią 3: 75–112.
- Krygowski B. 1958. *Niektóre dane o piaskach wydmy śródlądowych na terenie Polski i obszarów przyległych*. W: *Wydmy śródlądowe Polski*. Część I. (Galon R. red.). S. 73–86. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Krygowski B. 1961. *Geografia fizyczna Niziny Wielkopolskiej*. Część I. *Geomorfologia*. Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Poznań.
- Kucharski B. 2005. *Powiat Wolsztyński*. Wydawnictwo Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i Centrum Animacji Kultury, Poznań.
- Latowski K. 1979. *Dalsze materiały florystyczne z terenów kolejowych Wielkopolski*. Badania Fizjograficzne nad Polską Zachodnią, Ser. B 32: 207–211.
- Latowski K. 1994. *Województwo poznańskie*. W: *Występowanie wybranych gatunków chwastów w uprawach rolniczych (1978–1989)*. Makroregion środkowozachodni (Rola H. red.), Supl. 1. S. 27–30. Instytut Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa, Puławy.
- Latowski K. 1988. *Województwo poznańskie*. W: *Występowanie wybranych gatunków chwastów w uprawach rolniczych (1976–1985)* Makroregion środkowozachodni (Latowski K. red.). S. 23–27. Instytut Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa, Puławy.
- Latowski K., Szmajda P., Jackowiak B., Żukowski W. 1982. *Materiały do flory pól uprawnych Wielkopolski*. Część III. Badania Fizjograficzne nad Polską Zachodnią, Ser. B 33: 179–183.
- Latowski K., Szmajda P., Żukowski W. 1974. *Materiały do flory pól uprawnych Wielkopolski*. Część I. Badania Fizjograficzne nad Polską Zachodnią, B 27: 263–266.
- Latowski K., Szmajda P., Żukowski W. 1977. *Materiały do flory pól uprawnych Wielkopolski*. Część II. Badania Fizjograficzne nad Polską Zachodnią, B 30: 203–206.

- Medwecka-Kornaś A. 1972. Zespoły leśne i zarosłowe. W: Szata roślinna Polski (Szafer W., Zarzycki K. red.). S. 383–441. Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- Mieloszyk A. 1964. *Bory chrobotkowe w Nadleśnictwie Świętno*. Praca magisterska z Zakładu Systematyki i Geografii Roślin Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Poznań (mskr.).
- Mirek Z., Zarzycki K., Wojewoda W., Szelaż Z. (red.) 2006. *Red list of plants and fungi in Poland. Czerwona lista roślin i grzybów Polski*. Instytut Botaniki im. W. Szafera, PAN, Kraków.
- Pacholak-Laskowska Z. 2007. *Warto na chwilę zatrzymać się i rozejrzeć wokół... Przegląd Nowotomyski 2: 49–57.*
- Pałczyński A., Wąs S. 1964. *Notatki florystyczne z torfowisk Wielkopolski*. Badania Fizjograficzne nad Polską Zachodnią, Ser. B 14: 163–169.
- Piskorz, R., Czarna A. 2006. *Vascular plants on active and closed railway stations in Wolsztyn and its surroundings*. Roczniki Akademii Rolniczej, 378, Botanica-Steciana 10: 137–156.
- Polak T. 1978. *Porosty Nadleśnictwa Wolsztyn*. Praca magisterska z Zakładu Taksonomii Roślin UAM, Poznań (mskr.).
- Rozporządzenie 2004a. Rozporządzenie Ministra Środowiska z dn. 09.07.2004 r. w sprawie gatunków dziko występujących roślin objętych ochroną (Dz. U 2004.168.1764).
- Rozporządzenie 2004b. Rozporządzenie Ministra Środowiska z dn. 07.09.2004 r. w sprawie gatunków dziko występujących grzybów objętych ochroną (Dz. U 2004.168.1765).
- Skrajna T., Skrzyżczyńska J. 2007. *Wybrane cechy biologiczne i występowanie Anthoxanthum aristatum Boiss. na Wysoczyźnie Kalużyńskiej*. Annales UMCS, Sec. E 62: 146–156.
- Stankowski W. 1963. *Rzeźba eoliczna Polski północno-zachodniej na podstawie wybranych obszarów*. Prace Komisji Geograficzno-Geologicznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk 4: 1–146.
- Szymański T. 2007. *Przyrodnicze i organizacyjne uwarunkowania Nadleśnictwa Bolewice w ujęciu historycznym*. Przegląd Nowotomyski 3: 44–53.
- Trojnar B. 1969. *Rzadsze rośliny synantropijne Nowej Soli, Sulechowa i Wolsztyna*. Badania Fizjograficzne nad Polską Zachodnią, Ser. B 23: 251–254.
- Wodziczko A., Krawiec F., Urbański J. 1938. *Pomniki i zabytki przyrody Wielkopolski*. Wydawnictwo Okręgowego Komitetu Ochrony Przyrody na Wielkopolskę i Pomorze 8: 1–472.
- Wojterska H. 1965. *Rozmieszczenie Gypsophila fastigiata L. w Polsce*. Badania Fizjograficzne nad Polską Zachodnią 16: 171–193.
- Wojterska H., Wojterski T. 1966. *Rozmieszczenie Dianthus arenarius L. w Polsce*. Badania Fizjograficzne nad Polską Zachodnią 18: 197–214.
- Wojterska M. 2003. *Struktura krajobrazów roślinnych Pojezierza Międzychodzko-Sierakowskiego*. Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań.
- Żukiel Z. 1967. *Bory sosnowe okolic Nowego Tomysła*. Praca magisterska z Katedry Systematyki i Geografii Roślin UAM, Poznań (mskr.).
- Żukowski W., Latowski K. 1979. *Materiały do flory północno-zachodniej Polski*. Część I. Badania Fizjograficzne nad Polską Zachodnią, Ser. B 31: 163–174.
- Żurek E. 2007. *Ścieżka Przyrodniczo-Dydaktyczna „Bolewickie Bory”*. Przegląd Nowotomyski 1: 55–59.

NOWOTOMYŚLANIE ZNANI I MNIEJ ZNANI

Sylwia Kupiec

...miałem trochę czasu na to, żeby przemyśleć parę spraw...

Rozmowa z Rafałem Putzem o fascynacji ewangelią, muzyką, sportem i biologią, a przede wszystkim człowiekiem i jego naturą

Pochodzi ze Żnina, od 14 lat jest mieszkańcem Starego Tomysła, gdzie rozpoczął pracę jako nauczyciel biologii, od 9 lat uczy biologii i chemii w nowotomyskim Zespole Szkół nr 2 im. Stanisława Staszica. Od roku autor słów, muzyk i wokalista. Założyciel i lider zespołu *Karawana Eskimosów*.

Masz wiele pasji, myślę jednak, że zaczniemy od tej, która w ostatnim czasie zaowocowała bardzo namacalnym efektem. Niedawno bowiem *Karawana Eskimosów*, zespół, który założyłeś rok temu wydał płytę *Didaskalia*. Muzyka jest od dawna obecna w Twoim życiu?

Zawsze słuchałem muzyki, ale o tym, żeby grać na jakimś instrumencie nie myślałem, aż do chwili, gdy będąc w liceum, obejrzałem film. Film amerykański. Jego tytułu nie pamiętam, ale pamiętam, że w jednej ze scen rozgrywających się w domu dziecka pojawiła

się dziewczynka z gitarą by coś zaśpiewać. Zagrała piosenkę na banalnych chwytach, coś o matce, że za nią tęskni... Wtedy zobaczyłem, w jaki sposób mając w ręce tylko gitarę, oddziałuje się na swoich słuchaczy. I to mnie po prostu urzekło. Postanowiłem, że muszę mieć gitarę. I dostałem ją na 18. urodziny. Była gitarą strasznie trudną do gry, małą, z niewygodnymi, wysoko zawieszonymi nad gryfem strunami. To, że się wtedy nie poddałem, jest dla mnie niepojęte i do dziś zastanawiam się jak to możliwe.

Uczyłeś się gry sam?

Tak, sam. W sumie przedtem marzeniem mojej mamy było, żebym grał na pianinie i faktycznie chodziłem na prywatne lekcje. W domu jednak nie ćwiczyłem prawie wcale i zawsze, kiedy w Żninie przechodzę obok nagrobka tego pana, który mnie uczył, jestem przekonany, że zmarłby znacznie później, gdyby nie spotkał na swojej drodze takiego ucznia jak ja. Ile ten człowiek się nadenerwował. Miałem ta-



To rodzice wychowali, nauczyli, słowem albo przykładem pokazywali mi jak żyć...

ki zeszytik, w którym wypisywał zawsze informacje na temat tego, co Rafał powinien robić. No i z reguły było tam napisane: *Rafał nie ćwicz!* I było mi go zawsze żal.

Rodzice mieli muzyczne zainteresowania?

Mama troszeczkę grała i gra do dzisiaj na pianinie. Chciała, żeby dzieci były wyedukowane muzycznie, a że w domu był instrument, teoretycznie mieliśmy warunki, żeby uczyć się gry. Dla mnie jednak prawdziwy przełom muzyczny nastąpił, gdy poszedłem na studia. Najpierw przez dwa lata studiowałem zootechnikę w Bydgoszczy. Później jednak doszedłem do wniosku, że to nie jest „to”. Zaletą pobytu w Bydgoszczy była jednak okoliczność, że na studia zootechniczne przybyło bardzo wielu ciekawych ludzi. Ogłoszenie drugiego naboru na ten kierunek, spowodowało,

że ludzie prawie z całej Polski, którzy się gdzieś tam nie dostali, zakotwiczili w Bydgoszczy po to, by przeczekać rok lub uciec przed wojskiem. Mieszkaaliśmy wszyscy w akademiku na jednym piętrze, a atmosfera była po prostu fantastyczna. Paru ludzi grało wtedy na gitarach, a ja pobzdąkiwałem dopiero, więc fascynowało mnie obserwowanie mojego kolegi, który rzucał „piórami”, a gdy grał wszyscy go słuchali. Najpierw podpatrywałem, jak on grał, uczyłem się od niego, a potem razem śpiewaliśmy i graliśmy... Po dwóch latach zarzuciłem zootechnikę i na poznańskim uniwersytecie rozpocząłem od początku studia biologiczne. Wtedy byłem już osobą i grającą, i śpiewającą. I tam, właśnie dzięki gitarze, poznałem swoją małżonkę.

Śpiewałeś jej romantyczne serenydy pod oknem?

No nie, to była bardziej złożona historia. Któregoś razu siedzieliśmy w pokoju akademickim, zrobiliśmy się głodni, ale się okazało, że nie bardzo mamy na chleb (śmiej). Postanowiliśmy, że wyślemy najprzystojniejszego z nas – dlaczego mnie nie wysłali, nie wiem... (śmiej) – do sklepiku, ponieważ stwierdziliśmy, że pani ulegnie jego czarowi i da mu chleb na krechę albo za mniejszą sumę. Gdy wrócił, miał w ręce jednak nie chleb tylko trzy miody pitne. Okazało się, że znalazł banknot stutysięczny na swojej drodze i kupił trzy miody, a na chleb i tak mu zabrakło. Tak więc siedzieliśmy w pokoju, piliśmy te miody, a z kukuryżnika, jak nazywaliśmy radiowęzeł, rozbrzmiewał utwór *Patience* Guns'n'Roses.

Wziąłem gitarę do ręki i chciałem zagrać ten utwór, ale co zaczynałem próbować, to oni mnie zagłuszali. Wziąłem więc resztkę mojego miodu pitnego i poszedłem na korytarz, żeby sobie w spokoju poprobować. I tam właśnie na schodach – olśnienie – siedziała moja przyszła żona i paliła papierosa. Zagadałem. Tak się poznaliśmy i od razu mnie ujęła. Gdyby nie brak pieniędzy na chleb, gdyby nie to Guns'n'Roses, to byśmy się nie poznali...

Wracając jeszcze do studiów... Gdy byłem na zootechnice w Bydgoszczy, to załapałem się na ostatnie dwa lata specjalnego studiowania w czasach PRL-u. Tam dostawaliśmy jako studenci niewiarygodne pieniądze. Pamiętam, że otrzymywałem 480 tysięcy stypendium, a za akademik płaciłem 80 tysięcy. Nie wiedziałem już gdzie mam jeść, żeby te pieniądze stracić. Im też zawdzięczam fakt, że bardzo rozwinąłem się muzycznie i poznawałem mnóstwo zespołów. Istniało bowiem studio na-

grywań *Laserfan*, trudniące się nagrywaniem na kasety muzyki z płyt. Można było zamówić, co tylko się chciało. Miałem mnóstwo takich kaset.

Jakiej muzyki wtedy słuchałeś? Guns'n'Roses?

(śmiej) Nie, to był przypadek. W liceum słuchałem *Marillion*, *Pink Floyd*, *U2*, bo podobało mi się to, że Bono ma potrzebę przekazu, jest światłym człowiekiem, pisze bardzo dobre teksty. Potem na studiach to już było *The Doors*, *Led Zeppelin*, *Joy Division*, *Television*, a także Marek Grechuta, *Breakout*. Wachlarz moich zainteresowań muzycznych jest bardzo szeroki. Nie znam się na muzyce. Mnie się musi coś po prostu podobać. Muszę czuć chęć przekazania czegoś istotnego, dobry tekst. Stosuję tylko jedno kryterium w ocenie muzyki, dzieląc ją jako muzykę czyniącą świat przyjemnym lub lepszym.

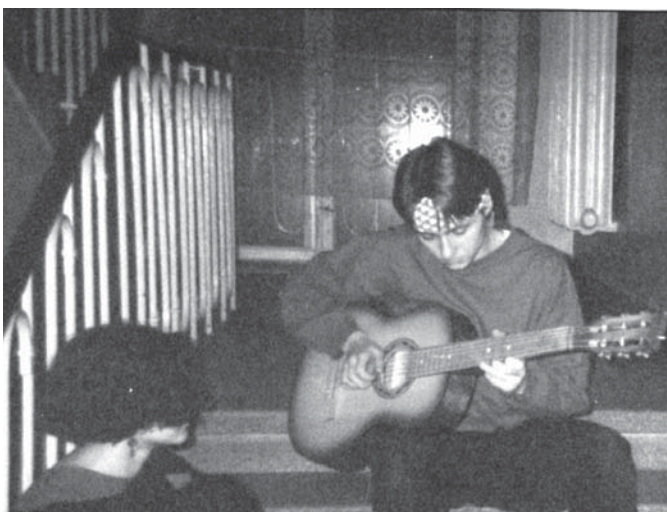
Zanim przejdziemy do Karawany i tekstów, które piszesz, jeszcze pytanie o zawód, który związał Cię z Nowym Tomysłem – zawód nauczyciela. To był plan czy przypadek?

Marzenie. Marzenie, o którym myślałem, że już się nigdy nie spełni. Postanowiłem bowiem osiąść w Poznaniu. Razem z żoną pracowałem w księgarni, gdzie otrzymałem propozycję zostania kierownikiem działu naukowego. Już się nawet zgodziłem na to, po czym dowiedziałem się od żony, która – muszę dodać w tym miejscu – jest romanistką, że dzwonił jej ojciec z propozycją dla mnie. Okazało się, że grał w ping-ponga z wuefistą ze szkoły w Starym Tomysłu i ten wuefista go zagadnął: *Nie znasz czasem kogoś, kto chciałby pracować w szkole?*

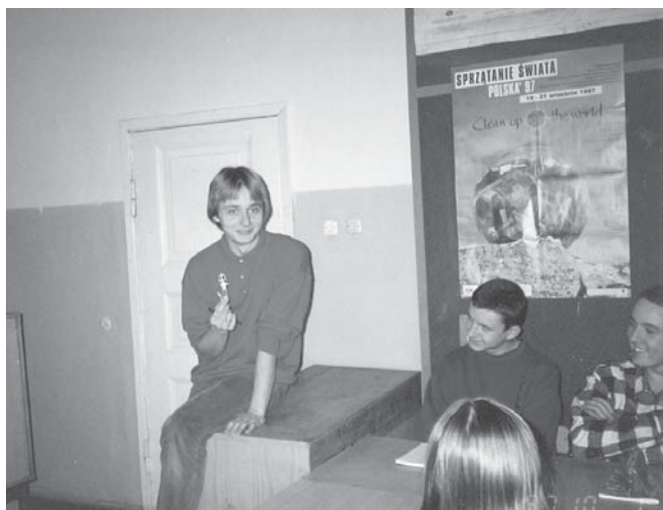
Biologią interesowałem się od zawsze...



Gdy studiowałem w Poznaniu byłem już osobą grającą i śpiewającą (...) i właśnie dzięki gitarze poznałem swoją przyszłą żonę...



...jedni robią to lepiej, inni gorzej. Ciebie na przykład uczniowie lubią...



Potrzebujemy biologa i romanisty, dajemy mieszkanie. No i wiedziałem, że to znak od Boga... Od razu stwierdziłem, że jak dają mieszkanie i mogę być nauczycielem, to ja chcę. Myśleliśmy też, że to będą dobre warunki, żeby pojawiło się drugie dziecko. Bałem się tylko, że mieszkanie będzie obskurne. Pojechaliśmy, pani sekretarka nas powitała i poprowadziła w głąb parku w Starym Tomysłu... Myślałem, że idziemy do dyrektora szkoły, a weszliśmy do barokowego dworku... I jak zobaczyłem ten dworek, jak zobaczyłem te wielkie drzewa, jak zobaczyłem cis, który rośnie obok dworku, to już byłem zakochany. Gdy weszliśmy do mieszkania, to byłem zdecydowany, że tu i tylko tu. Tak więc w 1997 roku pojawiliśmy się w Starym Tomysłu. Początki były bardzo trudne, bo biologii miałem tylko 13 godzin, a Iza francuskiego tylko 6, więc wspólnie mieliśmy tylko jeden etat, ale byliśmy zadowoleni.

Co pociągało Cię w zawodzie nauczyciela na tyle, że był Twoim marzeniem?

Chęć dzielenia się swoją pasją. Kontakt z człowiekiem. Gdy pracowałem jako kasjer w księgarni, to też uwielbiałem kontakt z ludźmi, rozmowy. I tak też jest w szkole. Młodzież jest zawsze taka sama. Ma takie same problemy, przeżywa młodzieńcze bunty. To jest bardzo prosty zawód. Przychodzisz, mówisz czego chcesz nauczyć, określasz jasno zasady.

A jednak jedni robią to lepiej, inni gorzej. Ciebie na przykład uczniowie lubią...

Przychodzę i mówię, że jako szkoła jesteśmy placówką usługową. I kto chce

zasłużyć na 2, musi zrobić tyle, kto na 3 – tyle, a kto na 5 czy 6 – jeszcze co innego. Nie mam takiego ciśnienia, które zauważałem u niektórych swoich nauczycieli, że chcieli na siłę udowodnić coś uczniowi. Ja nie mam potrzeby udowadniania uczniowi czegośkolwiek, czy przekonywania go do czegoś. Nigdy czegoś takiego nie miałem. Chcesz się nauczyć na dwa, naucz się. Nie każdego musi interesować biologia i chemia. Zresztą uważam, że w niektórych klasach biologia czy chemia są zupełnie zbędne. Tak więc przedstawiam uczniom, co trzeba zrobić, żeby umieć na dwa i dopinguję ich na więcej. Uważam, że nawet jak ktoś nawet średnio zdolny czy średnio zainteresowany chce się uczyć, to i tak go nauczę, chociaż na dwa. Jasne zasady są pomocne w tej pracy, ale najlepiej o mnie, jako o nauczyciela pytać uczniów. Wypadkowa ich ocen dałaby Ci jakiś obraz tego, na ile to, co mówię sprawdza się w rzeczywistości.

Mając wymarzony zawód, mieszkanie w barokowym dworku i rodzinę zachciało Ci się rozwinąć jeszcze jedną pasję i zamiast tylko słuchać muzyki, zacząłeś ją tworzyć. Skąd ten pomysł się wziął?

Było to zbieg bardzo korzystnych okoliczności. Po pierwsze dyrektorem biblioteki w Nowym Tomysłu została pani Lucyna Kończal – Gnap. Miała potrzebę pokazać tę bibliotekę z jak najlepszej strony, także poprzez organizowanie różnych wydarzeń kulturalnych. Moja żona natomiast, już jako nauczycielka w nowotomyskim gimnazjum, współpracowała z biblioteką. Jakiś czas później, pojawił się pomysł, żeby zrobić koncert z piosenkami Czesława Niemena.



Po raz pierwszy wyszedłem na biblioteczną scenę, żeby wziąć udział w koncercie *Wiem, nie wrócisz* z piosenkami Czesława Niemena..

Wiadomość, że też miałbym zaśpiewać dwie piosenki po prostu mnie sparałizowała. Nigdy nie występowałem publicznie. Co innego grać na scenie, a co innego na schodach w akademiku. Iza zaprosiła wtedy do współpracy kilka osób i zespołów. Każdy śpiewał jakiś utwór, było bardzo miło. Ja zaśpiewałem dwa...

... i przeżyłem...

Tak, ale strasznie się denerwowałem. W sali biblioteki było ciemno, tylko światła na scenie, a ja się bałem, że zapomnę tekstu. Nie zapomniałem jednak. To był pierwszy koncert z cyklu *Wiem, nie wrócisz* i pamiętam, że wtedy p. Dyrektor biblioteki powiedziała, że byłam objawieniem tego wieczoru. Wtedy po-

myślałem, że można by zrobić jeszcze więcej koncertów i tak powstał cykl, w którym różne osoby podejmowały próby przypomnienia dorobku niezżyjących artystów i zapraszały do współpracy różnych muzykujących nowotomyślan i nie tylko. Tak powstał koncert z Klenczonem w roli głównej, potem z Ryskiem Riedlem, a potem z Agnieszką Osiecką, w którym akurat nie brałem udziału... Pomyślałem wtedy, że chciałbym zrobić coś sam, ale z drugiej strony wiedziałem, że niewiele zdziałam stojąc sam z gitarą i śpiewając. Wtedy wpadłem na pomysł, że moglibyśmy zagrać koncert poświęcony twórczości Johna Lennona, uzupełnić to prezentacją multimedialną, przypomnieć utwory i opowiedzieć, jak przebiegała kariera artystyczna tego muzyka. Koncert piosenek Lennona przygotowaliśmy z Sebastianem Koberlingiem, który zaprosił pozostałych muzyków. On też zaraził się pomysłem robienia tego cyklu i chyba po roku zadzwonił do mnie, że ma klawiszowca i możemy zrobić materiał *The Doors*. Wcześniej jeszcze zaczęliśmy opracowywać piosenki *Breakoutu*, bo bardzo mi zależało, żeby pokazać ten zespół młodzieży. Pomyślałem jednak, żeby ten koncert zagrać w NOK-u, ponieważ sala biblioteczna nie jest miejscem na takie głośne koncerty. Poszedłem do p. Dyrektora biblioteki z pytaniem, czy skoro są to mocne brzmienia, to sala widowiskowa NOK-u nie będzie bardziej na taki koncert odpowiednia. P. Dyrektor zgodziła się z moją propozycją, choć miała wątpliwości, czy przyjdzie tylu ludzi. Chciałem, żeby tak się stało, więc po raz pierwszy powiedziałem o koncercie moim uczniom. Wcześniej bowiem nie mówiłem o tym w szkole i jeśli któryś z moich uczniów był na moim koncercie, to trafiał tam

przypadkowo. Tym razem po raz pierwszy zapraszałem uczniów, żeby przyszli, bo będzie okazja poznać bardzo dobry, choć już nieistniejący polski zespół i też otwarcie zaznaczałem, że zależy mi na tym, żeby sala była pełna, bo to przemawiałoby za słusnością urządzenia koncertu w sali NOK-u. I przyszli. Po-tem też przyszli na *The Doors* i ostatni z tego cyklu koncert z utworami *The Beatles*. Zacząłem myśleć, że moglibyśmy zrobić coś swojego i wtedy Iza, moja żona, podpowiedziała mi, że mógłbym zorganizować koncert pod hasłem: *Wiem, że wrócisz* poświęcony Jezusowi Chrystusowi. Chciałem wtedy pozbi-ebrać różne utwory, takie jak *Stairway to Heaven* i tym podobne, coś opowie-dzieć pomiędzy nimi, może coś swoje-go napisać na ten koncert. Ten pomysł dojrzywał w mojej głowie i pamiętam, że dokładnie 3 stycznia 2009 roku po-myślałem sobie o utworze, którego tekst byłby zapisem rozmowy Jezusa z Szatanem. Wysłałem smsa do Seba-stiana, by napisał do niego muzykę. Gdy wróciłem do domu, bo wtedy by-łem u mamy, od razu spisałem słowa i muzykę. I tak się zaczęło.... Przestałem grać utwory innych i teraz już tylko szu-kam nowych kompozycji, myślę o swo-ich tekstach i piosenkach. Nawet nie bardzo pamiętam te utwory, które kie-dyś grałem, pracuję tylko nad swoimi rzeczami.

Napisałeś pierwszą piosenkę i od razu pomyślałeś, że mógłbyś założyć zespół grający swoją muzykę?

Początkowo myślałem, że będzie to jeden z utworów nagranych na koncer-cie *Wiem, że wrócisz*. Ale potem już wie-działem, że nie tylko... W ciągu tygo-dnia, czy dwóch, całkowicie wyrosłem z tego, żeby grać czyjeś utwory. Wiedzia-

łem, że chciałbym tworzyć swoje. Za-dzwoniłem więc do Sebastiana, czy mi w tym pomoże. Pomysł mu się spodo-bał i chciał, żebym zaraz zagrał mu jakiś utwór mojego autorstwa. A potem to już mnie nękał o następne rzeczy, bo ja długo układałem kolejne teksty. Pisa-łem je wszystkie jednocześnie. W kom-puterze miałem pootwieranych ileś pli-ków i trochę dopisywałem trochę tu, trochę tam. Tak samo zresztą sprzątam (śmiech).

Sebastian czekał i czekał, ale w międzyczasie wymyślił, że przydałaby się jeszcze sekcja rytmiczna – bas i perku-sja. Tak do zespołu dołączyli Kapi i Do-minik. W marcu czy kwietniu 2010 ro-ku spotkaliśmy się u Kapiego w garażu i powoli zaczęliśmy „obrabiać” te utwo-ry. Rezultat był taki, że w czerwcu odbył się koncert, na którym pokazaliśmy się pierwszy raz jako *Karawana Eskimo-sów*. I chociaż nie był to koncert pod ha-słem *Wiem, że wrócisz*, to nie żałuję.

Twoje teksty są nie tylko dodatkiem do melodii, ale mają – jak przeczytałam na Waszej stronie interneto-wej – wyraźnie określony, choć trudny do zdefiniowania przekaz. Nie jest to typ tekstów, które można napisać na kolanie – ich treści nosiłeś w swojej głowie, czy były na bieżąco inspirowane obserwacją otoczenia?

Powiem tak – wiem, co chciałem po-wiedzieć, miałem to w swojej głowie wcześniej. Tekst *Posłuchaj Jezu* miał być właśnie rozmową Jezusa z Szatanem, który może powiedzieć wszystko, może być bezczelny, nawet może przeklinać, czego w końcu zaniechałem. I ten tekst może się wydawać przygnębiający, jed-nak moim zdaniem kończy się trium-falnie, bo Jezus daje jedną, krótką ripo-

stę i w końcu go przegania. Miałem też potrzebę zwrócenia innym uwagi na sprawy, na które sam sobie zwracam uwagę i zawsze zastanawiałem się, kto mógłby taką uwagę zwrócić. Wybrałem do tej roli Judasza, a piosence dałem tytuł *Przestroga Judasza*, dlatego, że był to człowiek, który dał się w coś złapać. Muszę powiedzieć, że jestem bardzo zadowolony z tego utworu. Obawiałem się, że ktoś powie, że gramy utwory religijne, a żaden z naszych utworów Boga nie wielbi, więc automatycznie w definicji muzyki religijnej się nie mieścimy. Po prostu trzeba śpiewać o sprawach ważnych, a to są sprawy najważniejsze. I może to ostro zabrzmieć, ale chciałbym zdetronizować, głównie w swojej głowie – żeby nie było, że chcę kogoś pouczać – Jezusa Chrystusa, żeby nie traktować go jako Króla, ale raczej Nauczyciela i Mistrza. Byłoby to rozsądniejsze. Utworów o tematyce powiedzmy egzystencjalnej napisałem jeszcze kilka i w ten sposób przekazałem już wszystkie myśli, które na ten temat mnie nurtowały, więc teraz skłaniam się ku tekstom bardziej poetyckim i mniej dosłownym. Podoba mi się nasz ostatni utwór, który będzie najprawdopodobniej nosił tytuł *Gniazdo śmierci*. Jeszcze nie jestem pewien, bo tytuły są moją zmorą. Tekst ten pokazuje, że podmiot liryczny znajduje się w takim świecie, który nie istnieje, jakiego nie możemy sobie wyobrazić.. No i w tym kierunku się skłaniam.

Rozumiem, że macie w planach kolejną płytę?

Tak, planujemy jej nagranie w listopadzie tego roku. Utwory, jakie się na niej znajdują, są już grane na koncertach, ale będą też nowe. Pracujemy, że-

by na grudzień dopiąć tę płytę. Prawdę mówiąc zaczętych utworów, pomysłów, jest około 30. Gdy się spotkamy za rok, to może będzie ich już 40.

Tworzenie pierwszej płyty było dla Was bardziej ciężką pracą czy pasjonującym wyzwaniem?

Zdecydowanie towarzyszyła nam pasja. Przychodziłem na próbę z utworem opracowanym na gitarę, a po chwili już słyszałem utwór zagrany na dwie gitary, bas, perkusję, a do tego jeszcze solówka. Utwór *Myśli mnie bolą* ich jest w całości kompozycją Sebastiana. Czasem on wysyła muzykę do mnie i potem pojawiają się pomysły, gdzie będzie zwrotka, gdzie refren, ile taktów odejmujemy, dodajemy itd. Słucham tej muzyki w nieskończoność i powstaje w końcu gotowy utwór.

Jak „wyklarował” się skład zespołu?

Częściowo przez przypadek, jeśli przypadkiem może być to, że wcześniej robiliśmy coś razem. Pierwszy raz w tym składzie spotkaliśmy się przy organizacji koncert z muzyką *The Beatles*. Z reguły tak jest, że gdy powstaje zespół, to ludzie przedtem się dobrze znają. U nas było trochę inaczej, bo po prostu potrzebowałem kogoś, kto mi dogra na gitarze różne dodatki, więc poprosiłem Sebastiana. On z kolei ściągnął Kapięgo – perkusistę i Dominika – basistę, którego skądś tam znał i tak powstała grupa muzyczna. Dopiero teraz poznajemy się lepiej.

Reszta zespołu podchodzi do Waszego muzykowania z podobną pasją jak Ty?

Myślę, że udało mi się ich zarazić przekonaniem, że nasze granie nie mu-



Pomyślałem, że można by było zorganizować więcej koncertów z piosenkami nieżyjących artystów – na przykład Krzysztofa Klenczona...



Na koncert z piosenkami *Breakoutu* zapraszałem uczniów mówiąc, że będzie okazja, by poznać świetny, nie istniejący już polski zespół...



... Sebastian też zaraził się pomysłem grania koncertów z cyklu *Wiem, nie wrócisz*, zadzwonił do mnie, że ma klawiszowca i możemy zrobić *The Doors*...

si być tylko muzyką rockową i rozrywkową, ale może nieść też pewien przekaz. Nie o migające kolorowe światła, dymy albo kłębowisko ludzi przed sceną, chodzi. Dla mnie wzorem artysty scenicznego jest Ewa Demarczyk, stojąca na ciemniej scenie. Ona śpiewa i nie ma nic więcej, nawet nie widać muzyków. Uwagę przykuwa tylko to, co śpiewa. Film z jej występu pokazałem też reszcie zespołu.

To właśnie tą postacią inspirowałeś się tworząc swoistą choreografię, którą – przynajmniej ja tak to odbieram – masz dopracowaną w szczegółach...?

To całkiem możliwe. Choć raczej podświadome...

Gdy obserwuję Cię na scenie mam wrażenie, że każdy gest, grymas, ruch jest zaplanowany i wykonany z pełną świadomością.

Na pewno tego nie planuję, ale to jakoś wypływa ze mnie adekwatnie do tego, co śpiewam w danym momencie. Czasami, jak oglądam zdjęcia z koncertów, na których mam taką, a nie inną minę, to wiem, jaka to piosenka albo w którym momencie tekstu jestem. Tym bardziej, że gdy wykonuje się się utwór któryś raz z kolei, to w głowie otwierają się odpowiednie „pliki” i wiem, jaki gest mam zrobić w danym momencie.

Przez rok Waszej działalności, który właśnie świętowaliśmy podczas koncertu jubileuszowego w NOK-u, zagraliście ok. 20 koncertów. Jak Wasza twórczość była przyjmowana poza Nowym Tomysłem?

Wszędzie, niezależnie od tego, czy jest 30 czy 300 słuchaczy, odbiór jest za-

wsze taki sam. Nie mogę powiedzieć, że w Nowym Tomysłu bardziej się podobamy. Jest tylko taka różnica, że gdy wychodzimy na scenę tutaj, to od razu są duże brawa, bo ludzie już nas trochę znają. Jednak jeżeli dobrze słyszą tekst, to ludzie jakoś podobnie reagują na te same frazy. Są też czasem takie momenty, które mnie onieśmielają. Przystajemy grać i wiadomo, że są brawa i że są one konieczne, ale czasem tak się przedłużają, że nie wiem, gdzie mam się wtedy podziąć. Onieśmiela mnie to i nie jest to jakaś fałszywa skromność. Nie wiem, co mam wtedy robić z rękoma – zawiązywać sobie but, czy co. Aczkolwiek jest to również miłe.

Mówiłeś wcześniej, że gdy wychodziłeś pierwszy raz na „biblioteczną scenę”, byłeś przerażony... A jak jest teraz, gdy pojawiaasz się przed publicznością? Jakie emocje Ci towarzyszą?

Wtedy przede wszystkim bałem się, że zapomnę tekstu, to mnie deprymowało. Teraz już się nie boję, bo teksty weszły mi pod skórę. Dla mnie ważne jest, żeby nie widzieć publiczności. Gdy zgasną światła, publiczność jest moja. Jeżeli widzę poszczególne twarze, to się dekoncentruję. Lubię uczucie, że jestem na scenie sam...

Ktoś ostatnio widząc nasz występ powiedział o mnie, że wykonawca ma zbyt mały dystans do tego, co śpiewa... Otóż, ja nie mam żadnego dystansu do tego, co śpiewam. To jest to, co chcę przekazać. W ogóle się nie dystansuję, bo stoję za tymi tekstami. Wyszedłem, żeby coś powiedzieć, wejść w dialog ze słuchaczem. I nie narzucać niczego nikomu. Dlatego podszycłem się pod Judasza, dlatego w *Posłuchaj Jezu* podszycłem się pod Diabła, dlatego w *Bluesie sumienia*

podszyciem się pod wyrzut sumienia. Te utwory mają prowokować, zapraszać do dyskusji. Jasno definiuję to, co myślę i mogę z kimś polemizować, jeżeli ktoś mówi, że myśli inaczej. Jeżeli ktoś mówi, *a tam za ostro powiedziałeś*, to ja się pytam: *a dlaczego za ostro?* I wtedy możemy rozmawiać. A jeżeli ktoś mówi nie do końca na temat... to cóż. Każdy wykonawca musi być przygotowany na to, że będą tacy, którzy będą cenić to, co robi i tacy, którzy go odrzucają, a większości będzie to po prostu obojętne...

A jakie były reakcje Twoich uczniów na Twoją muzykę i słowa? Chcieli dyskutować o ich treściach?

Wiesz, po pierwsze w szkole staram się maksymalnie bagatelizować sprawę tego, że gram w zespole, że wczoraj był nasz koncert itd. Izba szkolna to nie jest miejsce, by dyskutować o muzyce, chociaż podczas przerw można porozmawiać z uczniami. Opinie są różne, ale niewielu moich uczniów przychodzi na koncert dla tekstów. Oczywiście, tekst *Posłuchaj Jezusa* zrobił swoje też dlatego, że go dobrze słychać. Trochę mnie to martwi, że nasz zespół może być odebrany jako rockowy, w którym tekst jest, bo jest. A przecież można grać rockowe piosenki z dobrym tekstem, jak *Manaam*, *Republika*. I myślę, że w tę stronę należy iść.

Wracając do szkoły, tam dystansuję się do problemu mojego grania. Na pewno są jakieś komentarze, ale staram się je ograniczyć do minimum. Oczywiście nie zawsze jest to możliwe, bo już słyszałem, że podobno promują się przed uczniami, jednak nie kontynuują dyskusji na taki temat. Fajnie jak przyjdziecie na koncert, kupicie płytę czy nawet skopiujecie jeden drugiemu,

porozmawiacie między sobą. Ale to wszystko.

Widziałam, że przychodzą... Ale wracając do pytania – zdarzyło Ci się, że dyskutowali z Tobą o treściach zawartych w tekstach?

Takich dyskusji nie było. Raczej opinie – ktoś podchodził i mówił, że fajny, dobry tekst. Nikt nie starał się polemizować, były to raczej ogólne uwagi. Szkoda, bo zależałoby mi na dyskusjach bardziej szczegółowych. Czasem mówią, że to są kontrowersyjne teksty, natomiast gdy pytam co dokładnie, to trudno im określić. Ale cieszę się, że słuchają.

Zapytam prowokacyjnie, sprowokowana też Twoją wypowiedzią. Skoro, gdy stoisz na scenie masz poczucie, że jesteś w tej sytuacji sam, to sprawia Ci jakąś różnicę, jak publiczność reaguje?

O.. Gdyby mnie na przykład zignorowała, zrobiłoby mi to różnicę... Pamiętam, że podczas koncertu w Zielonej Górze, w klubie muzycznym graliśmy utwór *Tęsknota*. I podczas tego utworu ludzie pijąc piwo rozmawiali. Chciałem im przerwać i ich strofować jak uczniów. Po prostu sędzę, że jak ktoś przychodzi na koncert, to po to, żeby posłuchać muzyki, dowiedzieć się, co ten człowiek na scenie ma do powiedzenia. Można nawet po koncercie powiedzieć *Stary, zupełnie to do mnie nie trafia*, ale żeby to zrobić, trzeba posłuchać.

Z koncertów granych poza naszą okolicą, były też występy w poznańskim Eskulapie i na Starym Rynku podczas Jarmarku Świętojańskiego. Tam przyszła trochę inna publiczność. Do Eskulapu mogłem zaprosić swoich znajo-

mych ze studiów, byłych uczniów, którzy są studentami itd. Grało się bardzo dobrze, było świetne nagłośnienie, ale tak na prawdę odbiór był taki sam jak wszędzie. Gdy graliśmy na Starym Rynku dużo było ludzi przechodzących, spora grupa ludzi stojących, wokół siedzący i pijący piwo w ogródkach. Ale to było miłe, gdy kończyliśmy utwory, a ludzie wychylali się z tych ogródków i bili brawo. To było bardzo fajne. Ale tam *Posłuchaj Jezu* nie graliśmy, bo to nie miejsce i czas.

Ja mam zawsze mieszane uczucia, gdy słyszę, że piosenki *Posłuchaj Jezu* czy *Przestroga Judasza* traktowane są jak przeboje, są duże brawa i entuzjazm na sali. Wszędzie publiczność tak reaguje?

Tak naprawdę, to różnie jest z tym podobaaniem się, bo ostatnio najbardziej podobały się *Orla Perc*, czy *Na wojnie*. Może ludzie potrzebują wyrazistego tekstu, a te utwory, które wymieniłaś takie są. Aczkolwiek faktycznie, gdy zapowiemy, że zaśpiewamy *Przestroge Judasza* i słyszę z widowni takie Uuuuu, to też czuję, że to trochę nie pasuje jedno do drugiego. Utwór jest żywiołowy i może się podobać, ale może też tak być, że ktoś słucha tylko muzyki, a śpiewający jest kolejnym instrumentem.

Pytałam o reakcję uczniów na Twoją działalność pozaszkolną, ale jeszcze ważniejsza jest opinia ludzi Tobie najbliższych, czyli rodziny...

Żona i dzieci wspierają mnie od początku. Mama i siostra przyjeżdżają na wszystkie koncerty w Nowym Tomysłu. Jeżeli chodzi o mamę, to do niej najbardziej trafiają słowa, bo nasza muzyka nie jest dla niej. Generalnie zbiera-

ram pozytywne opinie od rodziny, wspierają, mówią ciepłe słowa, zawsze też mogę liczyć na konstruktywną krytykę z ich strony. Znają mnie i też wiedzą, jakie są moje opinie na tematy, jakie poruszam w swoich tekstach. Ich zdanie jest podobne, więc cieszą się, że powiedziałem to, co i oni myślą.

***Karawana Eskimosów* to trzeci w Nowym Tomysłu po *NOG* i *Ulicznym Opryszku Oji* zespół, który nagrał autorską płytę. Swoją muzykę gra tu też *Cramprib*, choć płyty jeszcze nie nagrali. A co przed Wami? Jakie macie plany i marzenia dotyczące zespołu?**

Nie mam żadnego ciśnienia, żeby się promować. Chcę występować, nagrywać płytę, polecać płytę, zachęcać do dyskusji. Czy *Karawana Eskimosów* będzie zespołem lokalnym czy ponadlokalnym, czy jej działalność będzie trwać przez 2 lata czy 10 lat, tak daleko w przyszłość nie wybiegam. Czy to będzie zespół znany w województwie, czy w Polsce... Nie o to chodzi. Coś przekazuję i będę obserwować, ilu to znajdzie odbiorców. Zobaczmy co będzie. Nie jestem muzykiem i nie żyję z muzyki. Jestem nauczycielem biologii i „malowanym” chemikiem, a muzyka to moja pasja. Gdybym pasjonował się malarstwem czy rzeźbą, tworzyłbym jakieś dzieła, bo miałbym taką potrzebę. I tak jest z muzyką – chciałbym ją komuś pokazać, ale nie robię tego po to, by zarabiać. A co przyniesie czas, zobaczymy. Oczywiście, są próby wysyłania płyt do radia itd., ale to też po to, by ktoś usłyszał.

Tak jak płyta jest dowodem naszej działalności, tak rzeźbiarz wykonuje rzeźbę, którą można postawić.



W czerwcu 2010 roku pokazaliśmy się po raz pierwszy jako *Karawana Eskimosów* (od lewej:) wspomagający Karawanę na koncertach Łukasz Michałowski, Dominik Tuchołka, Szymon Kapi Kandulski, Sebastian Eboł Koberling, poniżej Rafał Putz



... gdy oglądam zdjęcia z koncertu, patrząc na swój gest lub minę, wiem w jakim momencie tekstu jestem...



W czerwcu 2011 roku na scenie NOK-u zagraliśmy koncert z okazji rocznicy działalności

To pytanie musi paść – skąd się wzięła nazwa zespołu?

Pomysł na nazwę jest bardzo stary. Jeszcze z czasów bydgoskich. Ja mam taką wrodzoną potrzebę zderzenia, łączenia ze sobą rzeczy pozornie nie pasujących do siebie. Karawana kojarzy się jednoznacznie ze światem arabskim, na „biegunie” są Eskimosi, ludzie północy. I każdy, kto słyszy tę nazwę po raz pierwszy, czuje, że coś tu nie gra. Nie sądzę, żeby ktoś zapomniał tę nazwę, gdy ją raz usłyszy. A mnie chodziło tylko o zderzenie tych dwóch światów, bo zawsze mówiłem, że jedni walczą ze śniegiem, a drudzy z piaskiem. Pustynia lodowa lub śnieżna i pustynia z piasku. A jednak zarówno ci z pustyni, jak i ci z lodu, mogliby usiąść i ze sobą porozmawiać o tym, jak rozwiązują swoje problemy, które, mam wrażenie, mogą być paradoksalnie podobne – monotony krajobraz, do którego się trzeba zaadaptować, żywiol z którym się walczy. Nazwa nie ma nic wspólnego z przekazem, użyta została dla błyskotliwej sprzeczności, a nie dla samej teorii walki.

Już myślałam, że właśnie o tę walkę chodzi, bo muszę przyznać, że po ciachu podejrzewam Cię, że patrząc na świat i człowieka widzisz głównie tę jego ciemniejszą stronę... Patrząc na świat pesymistycznie?

Nie, raczej realistyczne. Dostrzegam problem i piszę o tym tekst po to, by też inni go zauważyli i ocenili – a może ja przesadzam, może inni widzą to inaczej. Moje utwory mają prowokować do myślenia. Ktoś powiedział, że ta płyta jest taka smutna, że te utwory się źle kończą... Ale przecież nie wszystkie... Cóż, tę historię wojenną pisałem jako list chłopca do dziewczyny, a że się koń-

czy tragicznie – tak to bywa na wojnie. Ja bardzo lubię ten utwór.

W *Czarnym Aniele* z kolei jest wizja końca świata, po Sądzie Bożym. Bohater liryczny tekstu jest osobą potępioną i w ten sposób spotyka tych, których się nie spodziewał zobaczyć. I paradoks polega na tym, że muzycznie jest to najbardziej popowy utwór. Najlepszym dopełnieniem nieświadomości słuchaczy byłoby to, gdyby przy tym utworze bawili się na dyskotecę. To byłby największy sukces tego utworu...

Zastawiasz pułapkę na słuchaczy?

O to właśnie chodzi. Utwór kończy się tym, że bohater jest potępiony, ale najbardziej przeraża go fakt, że do końca życia będzie słyszał diabli śmiech, jakby ktoś z niego zadrwił, a on się dał oszukać.

Gdy piszę teksty o tematyce egzystencjalnej, to staram się pisać jako ateista. Stawiam się w sytuacji człowieka, który nagle dostał w swoje ręce Biblię, przeczytał i spotkał ludzi, którzy twierdzą, że według niej żyją. I jako taki człowiek obserwuję, że oni postępują zupełnie inaczej, bo są jakby nieświadomi... Nasuwa mi się tu porównanie z grą „Eurobiznes”... Pamiętam, że jak graliśmy z chłopakami w tę grę, to wszyscy kupowali najbogatsze państwa RFN i Austrię, a ja wziąłem instrukcję obsługi i zobaczyłem, że warto kupić linie kolejowe, bo na nich też się zarabia. I kiedy tak zrobiłem, wszyscy pukali się w czoło. Dopiero, gdy się okazało, że zacząłem wygrywać, to zrozumieli, że nie tylko te państwa były ważne.... Nie uzurpuję sobie prawa, że rozumiem cokolwiek lepiej niż inne osoby. Po prostu to tak, jakbym zajrzał do instrukcji życia i powiedział: *Zobaczcie, co tu jest napisane.*

Staram się badać temat jak ateista, jakbym nie miał pojęcia o danej religii i obserwował, co ktoś na ten temat myśli i czy postępuje według zapisanych reguł, choćby dekalogu. Oczywiście wiadomo, że nikt do końca ich nie przestrzega, bo tacy po prostu jesteśmy. Jednak, gdy ktoś postępuje niewłaściwie i nie zdaje sobie sprawy z tego, że tak nie wolno albo prawo ludzkie ważniejsze jest dla niego niż prawo boskie, to mnie to po prostu gryzie... I z tego powodu są chociażby w naszym kraju problemy. Szczerze mówiąc każdemu zadałbym zadanie domowe, żeby zapoznał się dokładnie z Ewangelią. Nawet ateistom. Właśnie im. Poleciałbym im, aby przeczytali i każdego dnia weryfikowali tych, którzy się za wierzących uważają. Niech patrzą czy postępują według tego, w co wierzą. Wyśmiewajcie, piętnujcie, wyciągajcie ich słabostki. Dopiero wtedy się okaże, co jest czarne, a co jest białe.

W sprawach religii, mimo że nie chcesz nikomu nic narzucać, jesteś bardzo zdecydowany co do swoich racji... I walczyłbyś o to, że tak jest... Nie mówię nawet o tekstach, ale Twoim życiu, jeżeli możemy o tym rozmawiać...

Możemy. Wierzę w to, że Jezus Chrystus jest Zbawicielem i staram się, żeby w moim życiu był on Mistrzem i Nauczycielem. I chciałbym każdego zarazić właśnie takim podejściem. Zwróć jednak uwagę, że w swoich tekstach na moralizatora wybrałem Judasza, a jeżeli śpiewam o tym, co się stanie po naszej śmierci, to z perspektywy osoby potępionej. Nie mam bynajmniej poczucia bycia kimś lepszym. Chodzi mi po głowie tylko takie przesłanie, żeby

każdy usiadł i poczytał, i zobaczył w co wierzy. Czy on wie, w co wierzy, mówiąc, że wierzy. Ale mówimy tu o kilku utworach z tej płyty, w których powiedziałem już w sprawach religii wszystko, co chciałem. Czasem utwory piętnują jakąś postawę. W *Barwnym ptaku* mówię o naszej szarości, o tym, że zawsze zgnieciemy to, co nowe, barwne, co nie pasuje do nas. Jesteśmy takim szarym tłumem... A potrzeba nam osób zupełnie różnych, bo one pobudzają. Ale to taka natura naszego gatunku. Wszystko będziemy uśredniali. Jesteśmy istotami społecznymi, ale, jak się ktoś wybija, to „pach” przez głowę.

Jako biolog znam dosyć dobrze naturę ludzką i mam zwyczaj zderzania jej z przesłaniem Ewangelii.

Biologia to nie tylko przedmiot, którego uczysz w szkole, ale i Twoja pasja...

Tak, interesowałem się biologią zawsze. Już w w podstawówce, czy nawet w przedszkolu. Wszyscy mówili, że zostanę biologiem. Zawsze interesowałem się zwierzątkami. Pamiętam, że gdy byłem mały, a tata wyszedł na przepustkę ze szpitala, wziął mnie na spacer i kupił mi figurkę małego lwa w celofanie, którego mam do dzisiaj. Od tego czasu zaczęło się zbieranie figurek zwierząt, interesowanie się nimi. Gdy w drugiej klasie szkoły podstawowej robiliśmy sobie Andrzejkowe wróżby, to ja brałem udział w takiej, która miała pokazać kim będę, jak dorosnę. Napisałem sobie karteczkę, że biologiem, puściłem ją na wodę i miała się ona zbliżyć do świeczki i się zapalić. Kolega zrobił to samo i napisał, że chce zostać księdzem. Moja się zapaliła i jego też, ale ja biologiem zostałem, a on księdzem nie.



... moją pasją jest poznawanie przyrody w ogóle, różnych jej ekosystemów...

Mówiłeś, że wiedzę o naturze ludzkiej zderzasz z przesłaniem Ewangelii – jaką wiedzę Ci to niesie?

Często się mówi, że pewne zachowania są naturalne, ludzkie, prawda? I że trzeba żyć zgodnie z naturą. A ja bym wolał jednak tak bardzo się jej nie trzymać. Choćby dlatego, że jako ludzie z natury jesteśmy poligamiczni. Zwierzę monogamiczne, takie jak na przykład pingwin, nie czuje pociągu płciowego do samic, które nie są jego partnerkami. Spotyka samicę i jest z nią do końca życia, więc nie ma co namawiać pingwina, by nie cudzołożył, bo mu to na-

wet na myśl nie przychodzi. A nam przychodzi. Do tego faktu odnoszę słowa Jezusa, że trzeba się zaprzeć samego siebie. Gdybyśmy byli monogamiczni, szóste przykazanie byłoby zupełnie niepotrzebne. Tymczasem my zostaliśmy wcieleni w gatunek, którego natura jest zupełnie inna, niż to, czego wymagają przykazania. Nasza natura jest taka jak u małp. Gdy jedna ma coś do jedzenia, to druga może jej to zabrać, co z punktu widzenia biologii jest naturalne, bo gdy ja będę silniejszy i przeżyję to ja przekażę swoje geny. Dlaczego jest przykazanie *Nie kradnij*? Bo w naszej naturze leży zabieranie innym, by mieć dla siebie więcej.

Bardzo wiele jest w nas zachowań mimowolnych, wynikających z prehistorycznej natury ludzkiej. Dlaczego boimy się ciemności? Bo myślimy, że z niej zaraz coś wyskoczy. W genach mamy zapisane przystosowanie do obrony przed drapieżnikiem, który może nas zjeść, tak jak pożerał naszych przodków. Gdy się przestraszymy, to uciekamy. Gdzie? Najlepiej na drzewo. To jest nasza nadrzewna przeszłość, która w nas jeszcze siedzi. Na placu zabaw są piaskownice, huśtawki i inne przyrządy do wspinania. Dzieci mają potrzebę wspinania na przyrządy, żeby ćwiczyć zakorzenioną w ludzkiej naturze umiejętność poruszania się między gałęziami drzew. Tak samo zachowują się młode szympansy. Popatrz na piaskownicę – małe dzieci lubią kopać, a dlaczego kopią? Bo one instynktownie szukają bezkręgowców, którymi się żywili nasi przodkowie. Chłopcy podnoszą kamień i zagląдают, żeby zobaczyć, co jest pod spodem, bo bardzo dawno temu inni chłopcy szukali pod takimi kamieniami pożywienia. I gdybyś zobaczyła

dzieci pozostawione same sobie na miesiąc, to jest pewne, że z głodu zaczęłyby zjadać pędraki, dżdżownice. To nam się wydaje, że to już „wyszło” z naszego menu. A to bardzo głęboko w nas siedzi. Zobacz, w co się bawią małe dzieci? Albo się gonia, co jest zakodowanym przystosowaniem do tego, żeby uczyć się uciekać przed drapieżnikiem, albo się chowają, albo walczą, bo w przyszłości będzie trzeba umieć o sobie zadbać. Jak się patrzy na dzieci, to widać, że one uczą się adaptować do świata dorosłych.

O Twoich dwóch pasjach – muzyce i biologii myślałam jako o oddzielnych, ale rozumiem, że w Twojej głowie jedno wypływa z drugiego...

Mam niespełna 40 lat i miałem trochę czasu na to, żeby przemyśleć parę spraw. Oczywiście trochę czasu mi to zajęło. Uważam, że nasza natura jest wyjątkowo wredna. W naszej naturze liczy się „ja” i „moje stado”. Jak coś nam nie odpowiada, to trzeba to eliminować. Zabrać temu, który potrzebuje, bo to ja chcę przeżyć. Kobieta będzie przy mężczyźnie tak długo, jak długo on zapewni jej i jej dzieciom byt. Dlatego mówi się o kobietach, że one wybierają pieniądze. Z drugiej strony dla faceta najważniejsze jest to, że kobieta jest dla niego atrakcyjna seksualnie. A ona musi się czuć bezpiecznie, bo ona rodzi dzieci i instynkt macierzyński determinuje jej zachowania. Oczywiście są wyjątki, które tylko potwierdzają regułę. Na przykład mężczyźni nigdy się nie zastanawiają, po co im brodawki sutkowe. No bo po co? Bo mężczyźni to „niedorobione” kobiety. Żeby być kobietą trzeba mieć dwa chromosomy X... A mężczyźni mają tylko jeden, więc do połowy są

kobietami. Oczywiście mamy chromosom Y, którego pozbawione są kobiety, ale on jest prawie pusty. Płód najpierw jest żeński, a więc w połowie drogi do kobiety, jest mężczyzna... Irytuje mnie mówienie o mężczyznach przez kobiety i o kobietach przez mężczyzn. Każdy mężczyzna powinien być przez chwilę kobietą i odwrotnie – wtedy byśmy się zrozumieli. Ja sobie czasem specjalnie żartuję prowokacyjnie, żeby pokazać bezsens udowadniania, że ktoś jest gorszy, czy lepszy, podczas, gdy jesteśmy po prostu różni. Kobiety generalnie stosują te same wzorce, bo nie mają potrzeby poszukiwania innych, mają swoje sprawdzone sposoby. Narzucone lub wykształcone, ale dobre i skuteczne. Kobieta ma urodzić, wykarmić, wyżywić, wychować dziecko. Dlatego też nie mogła nigdy się wychylać, bo byłaby automatycznie napiętnowana, że się nie zajmuje dzieckiem. A teraz, kiedy już kobiety nie są obowiązkowo obciążone gromadką dzieci, mogą żyć inaczej. Tylko czekać aż piękna płeć zacznie dorównywać męskiej. Dzisiejsze argumenty, że to mężczyźni są głównie wynalazcami, projektantami mody, poetami, muzykami, za 100 lat mogą być łatwe do podważenia. Poza tym piszemy muzykę, wiersze dla kogo? Dla kobiet oczywiście. Zakochany lub porzucony mężczyzna zdolny jest tworzyć cuda. Psychicznie jesteśmy słabsi od kobiet. Wszak samobójcy to głównie mężczyźni. Kobiety są twardsze.

Kobiety są też sumienne, rzetelne. Dziewczynki już w podstawówce się różnią – one mają kredki, bo pani każała przynieść kredki! A chłopcy nie mają kredek!, bo pożyczą od kolegi... Nie żeby dziewczynka była taka głupia, że nie wie, że może pożyczyć, ale ona

ma zadanie i je wykonuje. I tylko współpraca tych dwóch płci coś daje. Ona jednak jest też utrudniona, bo już taka nasza natura, że zamiast się uzupełniać, nie możemy się zrozumieć....

Znowu prowokacyjna myśl. Skoro tacy jesteście, a Bóg każe nam postępować zupełnie inaczej, to to nie jest trochę pastwienie się nad nami?

Byliśmy w jakimś świecie, który był rajem i nagle wprowadzono nas w jakiś gatunek, który istnieje na tej planecie. Chyba stąd nasze trudności. Jak ten gatunek powstał? Księga Rodzaju jest poematem o stworzeniu, a my powstaliśmy na drodze ewolucji i cech przodków mamy niezliczoną ilość... Wszyscy znamy to uczucie, kiedy nachylamy się do małego dziecka i nagle czujemy, że chwyciło nas za włosy i mocno trzyma. Gdy unosimy głowę, to nas boli. Ono na zgiętej ręczce potrafi się nawet unieść w ten sposób. Skąd ta siła? Wynika z przystosowania do tego, by być przenoszonym przez owłosione samice, które były naszymi przodkami. Samica sadzała dziecko na biodrze i przemieszczała się, więc musiało się mocno trzymać. Taki sam odruch u małych dzieci jest również w stopach. Ewolucja istnieje i cały czas jej podlegamy, ale nie jesteśmy w stanie zauważyć zmian, bo żyjemy zbyt krótko. Na przykład ostatnio pojawiły się bakterie, które są zdolne rozkładać tworzywa sztuczne. A przedtem takich organizmów nie było, bo nie było tworzyw sztucznych.

Zastanawiam się jednak nad jednym, czy tak naprawdę człowiekowi w przestrzeganiu przysłowiowych przykazań przeszkadza bardziej natu-

ra czy raczej kultura, która też ewoluowała do specyficznych form.

Powiem tak, ja bardzo mocno wierzę w tradycję i w kulturę, bo są one jakby spotkaniem z rzeczywistością wielu pokoleń. Kultura jako twór ludzki jest unikatowa dla danego regionu. My jednak żyjemy teraz w taki sposób, jak byśmy to wszystko chcieli przekreślić i nazywamy to wolnością. Niszczymy coś, co jest bardzo subtelne... Przecież to, co możemy nazwać polsnością jest unikatowe. Przeraza mnie unifikacja, wszyscy w Europie słuchamy tego samego, ubieramy się tak samo, karmimy się tą samą popkulturą.

Nie chciałbym być źle rozumiany. Wielonarodowość Europy jest fantastyczna. Jednak jeśli chcemy wszystko mieszać, to tracimy coś, co było samo w sobie niezwykle. Tak jak nie mogą razem mieszkać dwie rodziny, tak trudno porozumieć się dwóm nacjom na tym samym terenie. Genialne jest biblijne rozwiązanie, które mówi – opuści mężczyna swoją rodzinę, pójdzie z kobietą i będą jednym ciałem. Parafrazuję oczywiście. Opuści nie znaczy zapomni. Myślę, że trudno żyje się w kraju, w którym jest mnóstwo mniejszości, bo zawsze będzie konflikt interesów. Zawsze będą spory narodowościowe czy światopoglądowe. Może nam się wydaje, że tak wychowaliśmy społeczeństwo, że akceptuje różnorodność. Nieprawda. 70 lat temu mieliśmy holokaust. Wydaje się, że to była wielka nauczka. Jednak 15 lat temu były ludobójstwa w Jugosławii, a później Rwandzie. Nie, nie wyciągamy wniosków.

Jednak gdyby nie pojęcie narodu, nie byłoby tej rywalizacji między nimi, kończącej się wojnami...

Z jednej strony tak, ale z drugiej to znów wpływ naszej natury jest taki, że tworzymy grupę rodzinną składającą się z dwudziestu paru osobników i się z nią identyfikujemy. Kiedyś mężczyźni wychodzili w teren, żeby polować i atakować inne grupy rodzinne – porwać kobiety, pozabijać mężczyzn. Bo nasza rodzina ma przetrwać. Pojęcie tej pierwotnej grupy rozciągamy potem na klasę, szkołę, miasto, a wreszcie państwo. Dlatego też wstawiamy się za kolegą z klasy, jeżeli on do tej pozornej grupy rodzinnej należy. Mamy swojego przywódcę – wychowawcę, z którym się identyfikujemy. Możemy go nie lubić, ale jeżeli na szkolnym apelu zostanie on wymieniony, to klasa będzie mu bić brawo, bo jest „nasz”. Dlatego są takie utarczki między wsiami na przykład. Chłopcy potrzebują udowodnienia, że są lepsi od innych. W różnych rzeczach...

Kobiety przecież też rywalizują między sobą?

Może i tak, ale nie jest to coś, co je zasadniczo napędza. Mają inne cele. Mężczyźnie będzie zależało, żeby mieć ładną żonę. Ona ma być zgrabna, broń Boże mądrzejsza od niego lub lepiej wykształcona. Ma się podobać innym mężczyznom. *Masz wyglądać bosko* – powie mąż do żony. Żona do męża nigdy. A kobiecie będzie zależało, żeby jej mąż był wykształcony. Kobiety się chwalały swoimi mężami – *No, mój mąż jest dyrektorem*. A żaden mężczyzna nie powie – *Moja żona jest dyrektorem*. Jest, to jest. To jedna z różnic między nami. Mężczyzna może powiedzieć o swojej żonie: *Moje kochanie jak coś ugotuje, to nie wiadomo jak to jeść. Sprzątać nie umie, ale ją kocham, bo jest słodka*. Żad-

na kobieta tak nie powie o mężczyźnie. Zostawi go na pewno. Mężczyzna żonę fajtlapę będzie kochał. Kobieta męża fajtlapy, nie. Mamy zupełnie inne spojrzenie na partnera. Kobieta może być silna, ale i tak potrzebuje silnego mężczyzny, który jest wsparciem, stąd on musi udowodnić, że jest lepszy od innych. Dlatego mężczyźni są ojcami wynalazków, bo non stop rywalizują. Kobieta nie ma – w większości przypadków przynajmniej – potrzeby udowodnienia drugiej kobiecie, że jest od niej lepsza, ale że atrakcyjniejsza to już na pewno. Jak idą grać w ping ponga, to na luzie – pyk – pyk, pograją, skończą i już. Ktoś wygrał, ktoś przegrał, no i dobrze. Kobiety nie muszą się „odegrać”. Faceci z kolei jak grają, to niby głupi ping – pong, ale już widać zacięcie na twarzy, mimika się zmienia, bo już jest rywalizacja. Jak któryś przegra, to zaraz żąda rewanżu. Trzeba wiedzieć z czego to wynika, że dzieje się tak nie dlatego, że ktoś jest głupszy, ktoś mądrzejszy, tylko z powodu innych aspiracji. My się podszywamy pod kibicowanie jakiemuś sportowcowi, jakiejś drużynie, grupie, żeby czuć, że ich siła przechodzi na nas. Kobietom nie jest to potrzebne. Oczywiście jedno zastrzeżenie – generalizuję. Ale generalizujemy, bo jeśli nie będziemy generalizować, to nie będziemy mieć żadnego punktu odniesienia. Musimy mieć jakąś bazę. Inaczej nie rozwiążemy żadnego problemu. Upozorujmy dyskusję: Opieka medyczna w Polsce jest fatalna. – *Ale skąd!! A w prywatnych klinikach jest dobra!* No nie, tak nie można. Jest fatalna i coś z tym zrobmy, a wyjątki niech tylko uwypuklają dany pogląd. Bez określenia problemu nie ma szansy na jego rozwiązanie.

Czyli jednak natura przed kulturą ?

Spójrz na przykład na kwestię poligamii i monogamii. Im bardziej na północ, tym bardziej mamy do czynienia z monogamią. Im niżej, tym więcej poligamii. Poligamiczne są na przykład rodziny aborygeńskie czy plemiona Afryki równikowej. Z czego to wynika? Mężczyźni ginęli na polowaniach i podczas walk plemiennych. W Europie zginąć na polowaniu można, a w Afryce trudno myśliwemu w ogóle przeżyć. Nasi przodkowie „wchodzili w skład menu” wielu drapieżników. Zmora australopiteków był lampart czatujący w ciemności i z zaskoczenia rzucający się na ofiarę, dlatego do dziś boimy się ciemności. Dlatego w Europie mężczyzn i kobiet była zwykle równa liczba. W Afryce inaczej. Kobiety trzymały się ogrodzonych domostw, a mężczyźni ginęli na polowaniach. Stąd też mamy dysproporcję. Mniej mężczyzn, więcej kobiet. Aby uporządkować relacje w grupie i ukrócić spory o kobiety pojawiło się rozwiązanie, odpowiednio mono- i poligamia. Inna rzecz – czy to z kultury wynika, że maj jest dla nas miesiącem miłości? No nie. Dyktuje to natura, bo skoro w maju pojawia się zakochanie, to w czerwcu życie płciowe, a po 9 miesiącach, w marcu rodzi się dziecko. Kobieta ma pod dostatkiem pokarmu, bo zostało jej dużo tłuszczu z zimy. Poza tym dziecko rodzi się w czasie najbardziej urodzajnym, gdy jest najwięcej żywności dla matki i dla dziecka. I faktycznie z badań wynika, że najwięcej urodzeń jest od końca stycznia do maja.

Wracając do muzycznych kwestii – czy to, że sam zacząłeś tworzyć muzykę zmieniło Twoje podejście do słuchania?

Teraz bardziej słucham tekstów, zupełnie inaczej do tego podchodzę. Słucham jak brzmią poszczególne głoski, czy słychać je podobnie wtedy, gdy ja je śpiewam. Fascynacja muzyką sięga w moim życiu bardzo dawnych czasów. W radiowej dwójce słuchałem audycji prowadzonych przez Tomka Beksińskiego, w których puszczał całe płyty, więc można było je sobie nagrać. Dzięki Tomaszowi Beksińskiemu poznałem *The Cure*, *U2* i bardzo wiele innych zespołów, którymi się później bardzo mocno interesowałem. Ten redaktor wywarł na mnie spory wpływ. Aczkolwiek mówił coś, co mnie bolało, to znaczy, że dla niego polska muzyka rozrywkowa, to jest wyrób czekoladopodobny, a tylko na Zachodzie jest czekolada. Natomiast ja byłem zawsze gorącym zwolennikiem muzyki polskiej, przeróżnych wykonawców. Począwszy od Anny Jantar, Ewy Bem, Niemena, Stana Borysa przez *Republikę*, *Manam*, *Oddział Zamknięty*, *Breakout*, ale też wykonawców z okresu big beatu – to była zresztą świetna subkultura – Karin Stanek, Kasia Sobczyk, *Polanie*. Uwielbiam polską muzykę z lat 60., 70. i 80. bo 90. to już mniej. I ta muzyka mnie ukształtowała. Bo moje największe fascynacje to ewangelia, przyroda, sport i muzyka, a przede wszystkim drugi człowiek.

Wiem, że masz jeszcze inną, nowszą pasję - góry...

Tak, to są również góry, chociaż ja bym to rozszerzył na poznawanie przyrody i różnych jej ekosystemów w ogóle. Czy to będzie kajakowanie na jeziorach i rzekach, czy to będzie zdobywanie gór... Sam wyznaczam sobie wyzwania. Bo ja jestem zdobywcą. Zdobywać



...poznając przyrodę muszę dotknąć palcem, zobaczyć, przekonać się

można cokolwiek. Gdy płynę przez jezioro, to płynę jak najszybciej, bo muszę je pokonać. No, a góry dla takiej osobowości jak ja są wymarzone, bo trzeba się z nimi zmierzyć. Poczucie satysfakcji zdobycia góry jest fantastyczne. Interesuje mnie Polska, jej regiony. Poznają je stopniowo na wakacjach z rodziną. Chciałbym kiedyś znać je tak dobrze, żeby swobodnie o nich rozmawiać. Mnie książki nie wystarczą, ja muszę dotknąć palcem, zobaczyć, przekonać się. Jestem zakochany w Polsce. W swoich podróżach na razie nie wychodzę poza nią, bo mam potrzebę poznania najpierw mojego kraju. Chociaż z przyjemnością pojechałbym na wycieczkę po krajach byłego demoludu, aż do Rumunii, Bułgarii. To mnie kręci. Europa Zachodnia już mniej. Trochę za bardzo

jesteśmy zapatrzeni w Zachód i wydaje nam się, że za Polską na wschód to już nic nie ma.

Jeżeli chodzi o góry, początki fascynacji nimi zawdzięczam mamie mojej żony. Pamiętam, że w 2005 roku obiecałem, że pomogę jej wejść na Rysy. No i w 2005 roku zakochałem się w Tatrach. I wracam do nich z tą samą miłością, najczęściej na przełomie lipca i sierpnia, żeby po nich chodzić... Na niektóre wyprawy chodzimy rodzinie, a na niektóre chodzę sam. Bo są szlaki, o których mówię: *Fantastyczna rzecz, nikomu nie polecam*. Chyba, że ktoś chce poczuć swoje własne życie w swoich rękach, to wtedy owszem. Trzeba mieć trochę siły, nie można bać się przestąpienia. Nawet najsprawniejszemu zdarzy się, że może popełnić mały błąd



W górach fantastyczne jest to, że jesteś sam ze sobą...

i spaść nawet nie w przepaść, ale wystarczy 3 – 5 metrów w dół, na nierówną powierzchnię granitową. Jaki jest skutek, każdy może sobie wyobrazić...

W górach fantastyczne jest to, że jesteś sam ze sobą. Wydaje ci się, że świat przestał istnieć, a ty jesteś jedynym człowiekiem. W górach nie czuję się mały, ja się czuję jak zdobywca po prostu...

Jeśli chodzi o moje pasje to też, czego może nie wiesz, jestem kibicem. Uwielbiam gry zespołowe. Sam gram w piłkę nożną. Co prawda gram na trójkę, ale kocham na szóstkę, co rekompensuje moje niedociągnięcia w tej materii. Zgodnie z tradycją rodzinną kibicuję Górnikowi Zabrze. Wiesz, co się dzieje jak Górnik gra z Lechem? Ostatnio przegrał. Na drugi dzień dostałem od jednej z uczennic (kibicki Lecha)

czekoladę na pocieszenie. Miłe prawda? Byłem też wiernym kibicem Adama Małysza. Dla mnie to wzór sportowca. Cenię też Tomasza Golloba, Justynę Kowalczyk. Natomiast sukcesy w sportach walki, może z wyjątkiem zapasów, mnie nie interesują. Doceniam ich umiejętności, ale dla mnie to barbarzyństwo...

A kto jest Twoim Mistrzem w życiu, za wyjątkiem Chrystusa?

Powiem tak – podoba mi się filozofia życia moich rodziców. To oni nauczyli, oni wychowali, słowem albo przykładem pokazywali jak żyć. Ojciec bardziej przykładem, mama więcej słowem, choć też tak jak ojciec, była wzorem. Pamiętam tę chęć zaimponowania ojcu, który czasem się ze mną droczył... Trze-



Rafał Putz podczas rozmowy z Sylwią Kupiec, autorką tekstu

ba było ziemniaki wykopać, więc powiedziałem, że zrobię następnego dnia w wolnej chwili... A on na to: *Nie dasz rady przez dwie godziny. Więc pamiętam, jak tyrałem na polu jak głupi, żeby tylko zdążyć. Ambicjonalnie mnie podpuszczał. Gdy czegoś nie umiałem, to mówił: Synek ucz się roboty, bo się będą z ciebie ludzie śmiali. A to chyba była największa motywacja. Myślę jeszcze nad Twoim pytaniem, żeby nie pominąć jakiegoś mojego mistrza moralnego. Ale cenię na pewno różnych ludzi za jakieś pojedyncze rzeczy. Cenię sobie obserwatorów świata, myśli Oscara Wilde'a, wiersze Krzysztofa Kamila Baczyńskiego, teksty Bogdana Loebla do piosenek *Breakoutu*, wspominałem już o Bono, no i Jima Morrisona za balansowanie pomiędzy znanym i nie zna-*

nym. I cenię ogromnie Darwina za teorię ewolucji. Tak proste, a tak odkrywcz. Szkoda, że ludzie generalnie jej nie znają... Największe problemy biorą się z niewiedzy. Dlatego trzeba usiąść i czytać. A później zweryfikować. Co ja tak naprawdę myślę, w co wierzę, czego oczekuję...

Z tekstami piosenek zespołu Karawana Eskimosów zapoznać się można w dziale Z teki... Rafała Putza, str. 98-103.

Foto: archiwum domowe Rafała Putza, archiwum Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu, Adam Polański, Jacek Bonikowski, Izabela Putz

ODCZYTANE NA NOWO ...

Małgorzata Rutkiewicz

Mechanizmy adaptacyjne wielkopolskich nazw osad olęderskich

(Onomastica 2001, s. 75-83)

Wielkopolskie nazwy osad olęderskich należą do określeń nadawanych wsiom lokowanym na tzw. prawie olęderskim. Kolonizacja ta rozpoczęła się w Polsce w XV wieku, a w Wielkopolsce trwała przez wiek XVII i XVIII aż do rozbiorów Polski¹. Obszarem najintensywniej rozwijającego się osadnictwa olęderskiego w Wielkopolsce był rejon wyznaczony linią: Pniewy – Lwówek – Pszczew – Trzciel – Zbąszyń – Wolsztyn – Rakoniewice. Do głównych celów osadników sprowadzanych początkowo z Holandii (później również z Czech i Polski) należało osuszanie trudno dostępnych, bagnistych obszarów i przysposabianie ich do uprawy.

Nazwy określające wsie olęderskie miały zazwyczaj² postać dwuelementową. Składały się z członu *Olędry* (*Olendry* | | *Holendry*) i składnika o charakterze wyróżniającym. Ze względu na człon drugi można wydzielić dwie grupy tych nazw³:

- 1) jednostki pochodzące od istniejących już nazw miejscowych lub terenowych oraz
- 2) nazwy tzw. pierwotne.

Do grupy pierwszej należą określenia pochodzące

a) od nazw miejscowości, w pobliżu których zakładano nową osadę (np. *Białeżyńskie Olędry*, *Połajewskie Olędry*, *Zakrzewskie Olędry*),

b) od nazw pobliskich obiektów terenowych (np. *Bystrek Olędry*, *Mechnacz Olędry*, *Wilcz Olędry*) lub od nazw miejscowości, na miejscu których lokowano wieś olęderską (np. *Bielawy Olędry*, *Rataje Olędry*, *Strumiany Olędry*).

W każdej z wymienionych grup mogły wystąpić w pierwszym członie nazwy w formie przeniesionej (np. *Baranowo Olędry* [*Baranowo*, *Niwka Olędry* [*Niwka*, *Twardowo Olędry* [*Twardowo*) lub derywowanej (np. *Kuślińskie Olędry* [*Kuślin*, *Michorzewskie Olędry* [*Michorzewo*, *Zawadzkie Olędry* [*Zawady*]). W grupie drugiej pomieściłam nazwy wskazujące na charakter terenu (np. *Glinki Olędry*, *Grubskie Olędry*, *Przyłęk Olędry*), rodzaj przemysłu, którym zajmowali się Olędrzy (np. *Hutskie Olędry*, *Młynskie Olędry*, *Piłka Olędry*), wiek osad (*Nowe Olędry*, *Stare Olędry*).

Przywoływane nazwy zdecydowanie rzadziej mają charakter pamiątkowy lub dzierżawczy (np. *Albertowskie Ołędry*, *Józefowo Ołędry*, *Władyszyn Ołędry*).

Celem tego artykułu jest przedstawienie sposobów przekształcania takich właśnie jednostek nazewniczych i przystosowywania ich do struktury istniejących już nazw wsi rdzennie polskich oraz porównanie wyników moich badań z analizą 45 nazw osad ołędzkich, pochodzących z terenu województwa kaliskiego, przeprowadzoną przez Z. Zierhofferową⁴.

W dawnym województwie poznańskim (XIX/XX w.) proces repolonizacji i tzw. odniemczania został przeprowadzony przede wszystkim przez S. Kozierowskiego⁵. Spis dokonanych zmian znajduje się w II tomie *Badań nazw topograficznych na obszarze dawnej zachodniej i środkowej Wielkopolski* jego autorstwa.

Proces ten zostanie zobrazowany na podstawie materiału nazewniczego, który stanowił podstawę mojego wcześniejszego artykułu, poświęconego sposobom tworzenia omawianych nazw. Obejmował on 312 nazw będących określeniami 267 osad pochodzenia ołędzkiego z terenu byłego województwa poznańskiego (XIX w.). Analizowane nazwy zgromadzono na podstawie aneksu do pracy W. Ruśniewskiego pt. *Osady tzw. Ołędzów w woj. poznańskim* (Kraków 1947) oraz *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego* i XIX-wiecznych spisów nazw miejscowości.

Przedmiotem tego artykułu będzie 250 jednostek nazewniczych, a nie 312 nazw. Liczba zgromadzonych tu określeń jest niższa, ponieważ nie omawiam struktury nazw dwuznacznych, dla których nie można ustalić kierunku repolonizacji. Część ononimów nie uległa wspomnianemu procesowi ze względu na zanik desygnatów, wchłoniętych w kolejnym etapie przez inne jednostki terytorialne (np. *Raczyńskie Ołędry* – razem z *Wyszyńkami*, *Radoszkowskie Ołędry* – razem z *Radoszkowem*, *Rożnowskie Ołędry* – razem z *Rożnowem*). Dodatkowo niektóre z nazw ołędzkich miały po kilka form obocznych. Ich liczba znacznie przewyższała liczbę określanych obiektów.

Modele zmian przeprowadzanych w obrębie XVII- i XVIII-wiecznych nazw wsi lokowanych przez Ołędzów były bardzo zróżnicowane.

I.

Najpopularniejszym sposobem repolonizacji dawnych nazw okazało się odrzucanie członu *Ołędry* (*Ołendry* || *Holendry*). W ten sposób powstało aż 27,6% zrepolonizowanych nazw⁶: np. *Kopanki Ołędry*] *Kopanki*, *Kozielaski Ołędry*] *Kozie Laszki*, *Przyłęk Ołędry*] *Przyłęk*, *Sękowo Holendry*] *Sękowo*, *Szarki Ołędry*] *Szarki*, *Terespotockie Holendry*] *Terespotockie*.

Niektóre ze spolonizowanych nazw wykazują nieznaczne różnice w stosunku do nazw ulegających przekształceniom. Zjawisko to związane jest z wariantywnością nazw fundujących wspomniane nazwy. Na przykład, określenie *Wilcz Ołędry* pochodzi od nazwy miejsca i jeziora *Wilcz* || *Wilcza* || *Wilcze*. W procesie dokonywania zmian po 1918 roku wybrano określenie *Wilcze*, nie *Wilcz*. Pozostałe różnice stanowią świadectwo staranności i dokładności procesu repolonizacji. Nazwę *Herbardowo Ołędry* przemianowano na *Herburtowo*, ponieważ *Herbardowo* pochodzi od niemieckiej postaci *Herburtowo* – *Herbersdorf* (K II 237⁷). Określenie *Skrzynice* nawiązuje do poprawnej postaci nazwy fundującej określenie Ołędzów – *Krynica Ołędry* (od nazwy jeziora *Skrzynice*).

Nowe nazwy mające wcześniej w swoim składzie dodatkowy człon dyferencjujący tworzone poprzez odrzucanie członu *Olędry* (*Olendry* || *Holendry*) i powracanie do pierwotnej postaci formy fundującej nazwę z zachowaniem członu różnicującego (*Nowe Dwory Olędry*] *Nowe Dwory*, *Stary Folwark Olędry*] *Stary Folwark*, *Zatom Nowy Olędry*] *Zatom Nowy*). Nazwy, które nie miały członu wyróżniającego, nie zmieniały swego składu (*Kwiejce Nowe*] *Nowe Kwiejce*, *Ujście Nowe*] *Nowe Ujście*, *Ujście Stare*] *Stare Ujście*⁸).

Część nazw została pozbawiona również członów dyferencjujących. Wynikało to jednak ze zmian o charakterze pozajęzykowym. Jeśli na terenie dwu istniejących wcześniej osad tworzone jedną wieś, wówczas człony typu *wielki*, *mały* itp. przestały pełnić swą funkcję (*Jabłonna Nowa*] *Jabłonna*; *Lubowo* i *Lubowo Zarzeczne*] *Lubowo*, *Narożnik Wielki Olędry* i *Narożnik Mały Olędry*] *Narożnik*, *Niewiemko Nowe* i *Niewiemko Stare*] *Niewiemko*).

W przypadku nazw nie posiadających członu *Olędry* nie wprowadzano żadnych zmian (36 nazw). Były to przecież nazwy polskie (miejscowe lub terenowe), odziedziczone przez nowo powstałe na ich miejscu osady olęderskie, np. *Podgradowice*] *Podgradowice*, *Skrzydłewo*] *Skrzydłewo*, *Tarnowiec*] *Tarnowiec*, *Zamorze*] *Zamorze*. Przekształceniom nie podlegały również nazwy tzw. pierwotne, tworzone w momencie zakładania osady, np. *Kałędek*] *Kałędek*, *Obelzanki*] *Obelzanki*, *Piaski*] *Piaski*, *Wizany*] *Wizany*. Rzadko nowo formowane określenia mogły podlegać drobnym przekształceniom, np. zmianie liczby pojedynczej na mnogą (*Orłowiec*] *Orłowce*).

II.

W nazwach osad olęderskich zawierających przymiotnikowy człon od nazwy własnej (18,8% nazw) następowało odrzucanie członu *Olędry* (*Olendry* || *Holendry*), a następnie powracanie do pierwotnej postaci formy fundującej nazwę, np. *Cbojniki*] *Cbojnickie Olędry*] *Cbojniki*, *Kuślin*] *Kuślińskie Olędry*] *Kuślin*, *Milcz*] *Milczewskie Olędry*] *Milcz*, *Naramowice*] *Naramowskie Olędry*] *Naramowice*, *Pożegowo*] *Pożegowskie Olędry*] *Pożegowo*, *Troszczyń*] *Troszczyńskie Olędry*] *Troszczyń*, *Uzarzewo*] *Uzarzewskie Olędry*] *Uzarzewo*.

Podobnie przekształcano nazwy przymiotnikowe zawierające dodatkowe człony różnicujące. Oznacza to, że poza opuszczeniem członu *Olędry* ich skład się nie zmieniał, a na miejscu przymiotnika pojawiała się nazwa, która go wcześniej fundowała wraz z elementem w funkcji odróżniającej, np. *Dłusko*] *Dłuskie Nowe Olędry* i *Dłuskie Stare Olędry*] *Nowe Dłusko* i *Stare Dłusko*, *Dymaczewo*] *Dymaczewskie Nowe Olędry* i *Dymaczewskie Stare Olędry*] *Nowe Dymaczewo* i *Stare Dymaczewo*, *Nowojastrzębskie Olędry*] *Nowe Jastrzębsko*.

Jeśli po 1918 roku na miejscu dawnych dwu osad lokowanych na miejscu opustoszałej wsi powstawała jedna wieś, wówczas jej określenie nie posiadało członu różnicującego (*Krobielewo*] *Wielkokrobielewskie Olędry*] *Krobielewo*, *Dąbrowa*] *Starodąbrowskie Olędry*] *Dąbrowa*).

W przypadku nazwy tzw. pierwotnej z członem przymiotnikowym następował powrót do apelatywu, od którego derywowano nazwę (*Pilskie Olędry*] *Piłka*). Nowo powstałą formę wzbogacano sufiksem *-ka* dla odróżnienia od innej istniejącej już nazwy (por. *Piła*).

III.

Interesującym sposobem tzw. polonizowania nowych nazw osad olęderskich było również odrzucanie członu *Olędry* (*Olendry* || *Holendry*) i derywowanie nazw od podstaw wcześniejszych określeń. Wśród tak przekształconych nazw, stanowiących 24% wszystkich opisywanych przez mnie ononimów, można wydzielić kilka typów:

A. Do najproduktywniejszych należą nazwy, do których dodano sufiksy odróżniające nową nazwę od nazwy fundującej wcześniejszy ononim. W ich obrębie znajduje się stała grupa następujących formantów:

a) **-k-**:

-ek: *Boguszyn*] *Boguszyńskie Olędry*] *Boguszynek*; *Kiączyn*] *Kiączyńskie Olędry*] *Kiączynek*; *Muchocin* (*Mechocin*)] *Mechocińskie Olędry*] *Mechocinek*; *Reklin*] *Reklińskie Olędry*] *Reklinek*;

-ka: *Brodnica*] *Brodnicke Olędry*] *Brodniczka*; *Nieszawa*] *Nieszawskie Olędry*] *Nieszawka*;

-ko: *Baranowo*] *Baranowskie Olędry*] *Baranówko*; ***Bolewice***] ***Biolewickie Olędry***] ***Bolewicko***; *Gogolewo*] *Gogolewskie Olędry*] *Gogolewko*; *Miękowo*] *Miękowskie Olędry*] *Miękówko*; *Rosnowo*] *Rosnowskie Olędry*] *Rosnówko*; *Wojnowo*] *Wojnowskie Olędry*] *Wojnówko*;

-ki: *Smolary*] *Smolary Olędry*] *Smolarki*; *Świniary*] *Świniary Olędry*] *Świaniarki*;

-ik (i): *Strzelce*] *Strzeleckie Olędry*] *Strzelczyk*;

b) **-ice** || **-yce**: *Białokosz*] *Białokoskie Olędry*] *Białokoszyce*; *Budziszewo*] *Budziszewskie Olędry*] *Budziszewice*; ***Komorowo***] ***Komorowskie Olędry***] ***Komorowice***; *Połajewo*] *Połajewskie Olędry*] *Połajewice*; ***Stefanowo***] ***Stefanowskie Olędry***] ***Stefanowice***; *Stróżewo*] *Stróżewskie Olędry*] *Stróżewice*; *Zakrzewo*] *Zakrzewskie Olędry*] *Zakrzewice*;

c) **-ec**: *Puszczykowo*] *Puszczykowskie Olędry*] *Puszczykowiec*; *Słocin*] *Słocińskie Olędry*] *Słocinieć*; *Uścikowo*] *Uścikowskie Olędry*] *Uścikowiec*;

d) **-icko**: *Ludomy*] *Ludomickie Olędry*] *Ludomicko*¹⁰;

e) **-ym**: *Czerwonak*] *Czerwonak Olędry*] *Czerwonczyn*; *Gębice*] *Gębickie Olędry*] *Gębiczyn*; *Strychy*] *Strychowskie Olędry*] *Stryszyn*;

f) **-ynek**: *Krucz*] *Kruczyńskie Olędry*] *Kruczynek*; *Lewice*] *Lewickie Olędry*] *Lewicznynek*; *Siercz*] *Siereckie Olędry*] *Sierczynek*.

W wyniku przedstawionego mechanizmu tworzenia nowych nazw po 1918 roku powstało również wiele jednostek, które przypominają swą strukturą nazwy średniowieczne, np. patronimika (*Borkowice*, *Stróżewice*, *Zakrzewice*).

Do przekształcania omawianych nazw, poza derywacją sufiksalną, wykorzystywano również derywację wymienną. W jej wyniku uformowano określenia przy udziale takich formantów, jak:

a) **-inko**: *Chełmno*] *Chełmskie Olędry*] *Chełminko*; *Krosno*] *Krosińskie Olędry*] *Krosinko*; *Żabno*] *Żabińskie Olędry*] *Żabinko*;

b) **-ice** || **-yce**: *Konarskie*] *Konarskie Olędry*] *Konarzyce*;

c) **-eniec**: *Główna*] *Główno Olędry*] *Głównieniec*;

d) **-ki**: *Sowiniec*] *Sowinieckie Olędry*] *Sowinki*.

W przypadku jednej z nazw zastosowano derywację wsteczną. Oznacza to, że

od nazwy fundującej określenie osady olęderskiej *Białężyn* (] *Białężyńskie Olędry*) uformowano ononim typu *Białęgi*.

W grupie analizowanych nazw mieszczą się także określenia, które oprócz członu *Olędry* mają jednostki wyróżniające typu *mały* – *wielki* oraz nazwy pozbawione określenia *Olędry* na rzecz elementów *stary* – *nowy*. Wymienione jednostki nazewnicze tworzy się podobnie, czyli zamiast członów dyferencjujących wprowadza się derywaty od podstaw motywujących nazwy. W ten sposób powstają pary nazewnicze motywowane tym samym rdzeniem: *Psarskiej* *Psarskie Małe Olędry* i *Psarskie Wielkie Olędry*] *Psarki* i *Psarce*; *Mierzyn (Meryń)*] *Meryń Stary* i *Meryń Nowy*] *Mierzyn* i *Mierzynek*. Przekształcenie formy *Maryanowo* w *Mariankowo* oraz *Komorowo Olędry* w *Komorówko* jest trudne do wyjaśnienia.

B. W grupie prezentowanych jednostek znajdują się także określenia utworzone bezpośrednio od istniejącej nazwy osady olęderskiej a nie od nazwy ją fundującej. Ten sposób kreacji nazewniczej dotyczy tzw. ononimów pierwotnych, nie tworzonych od istniejących już toponimów. Ich powstanie łączy się najczęściej z derywacją paradygmatyczną, czyli przekształceniem przymiotnikowej formy pierwotnej w rzeczownik: *Albertowskie Olędry*] *Albertowsko*, *Błońskie Olędry*] *Błońsko*, *Cegielskie Olędry*] *Cegielsko*, *Grubskie Olędry*] *Grubsko*, *Łęczne Olędry*] *Łęczno*, *Młyńskie Olędry*] *Młyńsko*, *Przychodzkie Olędry*] *Przychodzko*, *Zachodzkie Olędry*] *Zachodzko*.

W przypadku pozostałych nazw zmianie paradygmatu towarzyszy nieodłącznie sufiksacja (*Nowe Olędry*] *Nowinki*, *Czarne Olędry*] *Czernice*), derywacja wsteczna (*Blakowe Olędry*] *Błaki*) bądź wymiana formantów współtworzących (*Borkowskie Olędry*] *Borkowice*, *Łęskie*] *Łęczyce*, *Hutskie Olędry*] *Huciska*, *Mostowskie Olędry*] *Mościska*).

IV.

Niektóre z opisywanych jednostek nazewniczych ulegały przekształceniom, które nie nawiązywały do wcześniejszej postaci nazwy ani do określenia ją fundującego, bądź nawiązywały tylko częściowo (10,8% nazw).

A. Należy tu wymienić nazwy, które całkowicie zmieniły swoje brzmienie. Nie były to jednak zupełnie nowe określenia, wybierano je bowiem ze zbioru istniejących już, ale zapomnianych, nazw terenowych. Dlatego *Amtskasnerowskie Olędry* przemianowano na *Toczeń* (XVI-wieczna nazwa bliżej nieokreślonego obiektu, może lasu, K II 320), *Cegielskie Olędry na Prądówkę* (XVI-wieczna nazwa strugi i lasu K III 197), a *Stajkowo Olędry* na *Pieczyska* (XVI-wieczna nazwa nieokreślonego obiektu K V 340). Do tego rodzaju określeń należy jeszcze prawdopodobnie 6 innych. Niestety nazwy, które one przybrały nie mają potwierdzenia w dostępnych źródłach z terenu Wielkopolski. Trudno zatem jednoznacznie stwierdzić, czy są to istniejące w przeszłości toponimy czy całkowicie nowo utworzone jednostki leksykalne (*Chrzastowskie Olędry*] *Olsze*, *Huta Olędry*] *Trzaskowice*, *Jędrzejowskie Olędry*] *Gajewo*, *Lubaskie Olędry*] *Milkówko*, *Marienwald*] *Gaj*, *Młyńskie Olędry*] *Zamyslin*, *Nowe Olędry*] *Nowołoskoniec*, *Róża Olędry*] *Poreba*, *Sucha Dębina*] *Wola Jabłońska*).

B. W kolejnym zbiorze sytuują się nazwy dwuczłonowe, w strukturze których dokonano niewielkich przekształceń. Związane są one ze zmianą jednego z członów nazwy. Najczęściej po odrzuceniu członu *Olędry* do nazwy dodawano elementy typu:

- a) *Ługi*: *Ujskie Olędry*] *Ługi Ujskie*,
- b) *wieś*: *Białe Olędry*] *Biała Wieś*, *Czarne Olędry*] *Czarna Wieś*,
- c) *wola*: *Dąbrówka Olędry*] *Dąbrowiecka Wola*,
- d) *nowy*: *Różnińskie Olędry*] *Nowa Róża*, *Soleckie Olędry*] *Solec Nowy*, *Tłockie Olędry*] *Nowe Tłoki*.

W przypadku nazwy wieloczłonowej skróceniu ulegał również człon podstawowy (*Polsko-Czeskie Olędry*] *Czeskie Stare*, *Niemiecko-Czeskie Olędry*] *Czeskie Nowe*).

Niekiedy w roli członu drugiego mogły wystąpić nazwy własne. Pełniły one wówczas funkcję dodatkowego wyróżnika dla niezmienionej podstawy nazwy (*Barłożna Olędry I*] *Barłożna Gościeszyńska*, *Barłożna Olędry II*] *Barłożna Wolsztyńska*) lub – przeciwnie – funkcję członu wyróżniającego (*Nowe Olędry*] *Nowa Tuchorza*, *Stare Olędry*] *Stara Tuchorza*).

Opisywane nazwy mogły ulegać również bardziej skomplikowanym procesom adaptacyjnym. Powstanie nazwy *Szklarka Trzcielska* (*[Szklanobutskie Olędry]*) wiąże się z wymianą członu *Olędry* na odproprialny wyróżnik *Trzcielska* (od nazwy miejscowości *Trzciel*) oraz z przekształceniem przymiotnikowego członu wyróżniającego *Szklanobutskie* na *Szklarka*.

W przypadku nazwy z członem wyróżniającym wskazującym na obce pochodzenie następowało jego zastąpienie przez znany, tradycyjny człon, por. *Popowo Niemieckie*] *Stare Popowo* (K III 68).

V.

Jedna z nazw została zrepolonizowana poprzez przywrócenie pierwotnej nazwy polskiej (człon pierwszy) oraz skalkowanie członu drugiego i zastąpienie niemieckiej formy polskim przymiotnikiem: *Boruy Kirchplatz* (też *Kirchplatz-Boroy*] *Boruja Kościelna*.

Na podstawie przeprowadzonej analizy nazw można powiedzieć, że sposoby przekształcania określeń osad olęderskich należą do bardzo interesujących. Generalnie proces tworzenia nowych jednostek nazewniczych polega na odrzucaniu członu *Olędry* (*Olendry* || *Holendry*). Tą drogą stworzono 46% toponimów. Pozostałe zmiany dotyczą modyfikacji członów wyróżniających dawne osady. Najczęściej polegają one na derywowaniu podstaw w celu tworzenia określeń (24% nazw). W derywacji wykorzystuje się zazwyczaj stały rejestr formantów, głównie: *-ek*, *-ka*, *-ko*, *-ki* oraz *-ice* || *-yce*, *-ec*, *-yn*. Także podczas tworzenia nowych kaliskich nazw osad olęderskich posługiwano się formantami: *-k-* (25 nazw), *-ec* (9 nazw), *-ice* (4 nazwy)¹¹. W funkcji przekształcania analizowanych przeze mnie nazw, tzw. pierwotnych, pojawia się najczęściej derywacja paradygmatyczna.

Drugim ze sposobów repolonizowania elementów odróżniających jest powrót do formy wyjściowej, motywującej określone adiektiwum (18,8% nazw).

Najrzadziej stosuje się wymianę wspomnianego elementu nazwy na inną, znaną z przeszłości jednostkę nazewniczą (10,8% nazw). Dzięki nazwom powstałym w wyniku tego rodzaju procesów można odczytać zaginione, nieistniejące toponimy, a tym samym uchronić je przed zapomnieniem.

W materiale Z. Zierhofferowej pojawia się nieobecny w grupie analizowanych nazw sposób polonizowania charakteryzowanych nazw. Należy do niego zastępowanie członu *Olędry* formantem prefiksальnym *pod* (por. *Głębockie Olędry*] *Podgłębockie*)¹².

Repolonizowanie opisywanych przeze mnie nazw polegało na starannym eliminowaniu z języka polskiego wszelkich elementów niemieckiego pochodzenia. Tylko w jednym przypadku do systemu polszczyzny przedostała się postać obcojęzyczna. Nazwę olęderską *Piotronki Olędry* adaptowano jako *Piotronki*. Ta pochodzi od określenia *Pietronke*, które jest niemiecką asymilacją polskiej nazwy wsi *Pietrmanowice* (*Piotrmanowice*), na terenie której osadzono Olędrów.

Określenia powstałe w wyniku procesów adaptacyjnych po roku 1918 wzbogaciły polski system onimiczny w grupę nazw, która swą strukturą przypomina dawne nazwy średniowieczne, np. patronimika: *Białokoszyce*, *Budziszewice*, *Komorowice*. Bez gruntownej analizy źródeł trudno stwierdzić ich pierwotny olęderski rodowód.

Przypisy:

1. W. Rusiński, *Osady tzw. Olędrów w dawnym woj. poznańskim*, Kraków 1947, s. 12-13.
2. Część nazw miała postać pozbawioną członu utożsamiającego. Dziś trudno powiedzieć, czy jego istnienie lub brak miały jakieś znaczenie. W niektórych opracowaniach lub spisach nazw te same nazwy mogą pojawić się z członem *Olędry* (*Olendry* || *Holendry*) lub bez niego.
3. Na podstawie artykułu M. Rutkiewicz, *Sposoby tworzenia wielkopolskich nazw osad olęderskich* (w druku).
4. Z. Zierhofferowa *Nazwy typu Osiek Mały, Kozminek i inne derywowane od nazw miejscowych (na przykładzie materiału z dawnego województwa kaliskiego)*, "Prace Onomastyczne" XXXIII, 1989, s. 45-46, 122-126.
5. Niektóre nazwy zostały zaproponowane przez lokalne władze lub miejscową ludność. Zob. S. Kozierowski, *Badania nazw topograficznych na obszarze dawnej zachodniej i środkowej Wielkopolski*, t. II, Poznań 1922.
6. Procenty obliczane są w stosunku do cyfry 250, nie 312.
7. Skrót K II, K III, K V dotyczą następujących prac S. Kozierowskiego: II-III: *Badania nazw topograficznych dzisiejszej archidiecezji poznańskiej*, t. I-II, Poznań 1916; V: *Badania nazw topograficznych na obszarze dawnej zachodniej i środkowej Wielkopolski*, t. II, Poznań 1922.
8. Zmiana szyku poszczególnych członów nie miała żadnego znaczenia. Układ ten był jeszcze niestabilizowany.
9. O historii sufiksu *-ówka* i różnych interpretacjach jego pochodzenia zob. F. Nieckula, *Polskie nazwy miejscowe typu Bieńkówka, Sarnówka (geneza i znaczenie przyrostka -ówka || -ewka)*, *Rozprawy Komisji Językowej WTN VII*, 1969, s. 231-271.
10. W niektórych przypadkach niewykluczone jest to, że nowa nazwa została utworzona nie od określenia fundującego, lecz od przymiotnika w nazwie wsi olęderskiej. Por. też *Kamionka*] *Kamińskie Olędry*] *Kamińsko*.
11. Z. Zierhofferowa, op. cit., s. 45.
12. Ibidem, s. 46.

WOKÓŁ NAS

Anna Łuczak

20 lat Festiwalu Piosenki Turystycznej i Dziecięcej w Miedzichowie

Gdzie słyszysz śpiew tam idź, tam dobre serca mają.

Żli ludzie uwierz mi, ci nigdy nie śpiewają.

Pod takim przesłaniem, zaczerpniętym z myśli J. W. Goethego, odbywał się jeden z Festiwali Piosenki Turystycznej i Dziecięcej w Miedzichowie, którego pomysłodawcą był ówczesny nauczyciel geografii, obecny Wójt Gminy Miedzichowo, dr Stanisław Piechota. Ideą Festiwalu było zainteresowanie dzieci geografiami, podróżami i turystyką, w inny sposób niż podczas tradycyjnych lekcji w klasach. Takim sposobem była właśnie piosenka.

Pomysł okazał się strzałem w dziesiątkę, gdyż już od samego początku Festiwal cieszył się dużym powodzeniem. Z roku na rok rozrastał się repertuar i rosła liczba wykonawców. Pojawiały się też nowe pomysły, które organizatorzy chętnie wcielali w życie. Nauczyciele i uczniowie prześcigali się w realizowaniu swoich planów, co doprowadziło do tego, iż w tym roku obchodziliśmy już Jubileuszowy XX Festiwal.

Pierwszy Festiwal, organizowany wówczas pod nazwą Festiwal Piosenki Turystycznej, odbył się w 1990 roku i był skierowany do uczniów Szkoły Podstawowej w Miedzichowie. Później, gdy oprócz piosenek o tematyce turystycznej pojawiły się też inne, Festiwal zmienił swą nazwę na Festiwal Piosenki Turystycznej i Dziecięcej, następnie przez trzy lata organizowany był jako Festiwal Piosenki Turystycznej i Dziecięcej Regionu Kozła i Powiatu Nowotomyskiego.

W swoim założeniu nie miał to być jednak konkurs zamknięty, w końcu *śpiewać każdy może*, poszerzono więc jego ramy i powrócono do dawnej nazwy, pod jaką odbywa się do dziś, goszcząc chętnie każdego kto chce śpiewać, bez względu na miejsce zamieszkania. W ciągu dwudziestu lat jego trwania były dwa lata, w których Festiwal się nie odbył.



Magdalena Zawarta i Kinga Wajman na jednym z pierwszych Festiwali w restauracji „Łowiecka”



Festiwal zorganizowany na boisku szkolnym – śpiewa Magdalena Zawarta

Jego brak jednak był tak odczuwalny, że szybko postanowiono powrócić do zaniedbanej tradycji i ze wzmoczoną siłą rozpoczęto przygotowania do kolejnego, z mocnym postanowieniem podtrzymywania rozpoczętego kilkanaście lat wcześniej konkursu. Był też taki czas, kiedy pomysłodawca Festiwalu przestał pracować w miedzichowskiej szkole, tradycja jednak była kontynuowana.

Początkowo był to Festiwal z wyłącznym udziałem uczniów Szkoły Podstawowej w Miedzichowie, którzy przygotowywali około 20 piosenek i prezentowali swoje zdolności wokalne. Oprócz uczestnictwa w konkursie, uczniowie bawili się również w mini playback show. Zabawa była wyśmienita, gdyż dzieci wcielały się w postacie znanych i lubianych piosenkarzy, a oklaskom i bisom nie było końca. W 2008 roku do udziału w Festiwalu zaproszono również gimnazjalistów. Pojawił się wówczas podział na zespoły i solistów oraz na kategorie wiekowe: klasy 0 – III, IV – VI i klasy gimnazjalne.

Z powodu braku sali, która pomieściłaby publiczność, pierwszy Festiwal odbył się w restauracji „Łowiecka” w Miedzichowie. Drugi festiwal zorganizowano na boisku szkolnym, potem ponownie powrócił on do restauracji „Łowiecka” i tak aż do 1997 roku, kiedy to wybudowano przy Szkole Podstawowej salę gimnastyczną, która stała się miejscem kolejnych Festiwali. Pierwsza scena, którą ustawiono na sali gimnastycznej, zbudowana była z ławek szkolnych, powiązanych sznurkami. Całość przykrywała i zdobiła maskująca siatka wojskowa.



Festiwal w nowo wybudowanej sali gimnastycznej



Jury XX Festiwalu Piosenki Turystycznej i Dziecięcej (od lewej): Marian Żiomkowski, Cecylia Ślusarz i Arkadiusz Kołtun



Katarzyna i Cezary Żakowie - goście specjalni Jubileuszowego Festiwalu

Nagrodami, fundowanymi początkowo wyłącznie przez szkołę i przez Urząd Gminy, były m. in.: skakanki, kredki, długopisy, piłeczki do tenisa stołowego i słodycze. Dziś wszyscy uczestnicy po swoim występie otrzymują dyplomy i pamiątki, a zwycięzcy statuetki lub puchary i każdego roku inne cenne nagrody, takie jak: odtwarzacze mp3, profesjonalne słuchawki, firmowe plecaki, aparaty fotograficzne, pendriv`y, itp.

Aby móc wręczać takie nagrody, organizatorzy zaczęli szukać sponsorów. Przez kilka ostatnich lat Festiwal sponsorują: Urząd Gminy w Miedzichowie, lokalne zakłady pracy i prywatni sponsorzy, którzy nazywani są dziś Przyjaciółmi Szkoły. Przez wiele lat pisano również projekty do stowarzyszeń Regionu Kozła oraz KOLD. Pozyskane w ten sposób środki pozwalały na zorganizowanie kolejnych edycji Festiwalu.

Od bieżącego roku do jego organizacji włączyło się również Starostwo Powiatowe w Nowym Tomyślu, które ufundowało cenne nagrody oraz patronowało Festiwalowi. Patronat nad imprezą przyjął również kilka lat temu Poseł na Sejm RP p. Jakub Rutnicki, który sponsoruje nagrody i w ramach swoich możliwości zaszczyca Festiwal swoją obecnością.

Celami Festiwalu są integracja poprzez piosenkę, wymiana artystycznych doświadczeń, poszukiwanie młodych talentów i spędzanie czasu w pożyteczny i atrakcyjny sposób. Do 2011 roku uczestnicy Festiwalu podczas swojego występu mogli zaprezentować tylko jeden utwór. W tym roku się to zmieniło. Wprowadzono przesłuchania wstępne utworów, które młodzi artyści przesyłali na płytach CD. Jury wyłoniło tych, którzy zaprezentowali się podczas Festiwalu. Dopiero spośród nich zostali wyłonieni zwycięzcy. W skład pierwszego jury wchodził: Wójt Gminy, nauczyciele i rodzice. Dopiero później, wraz z podnoszeniem się poziomu festiwalowych prezentacji i rosnącą liczbą uczestników, zaczęto zabiegać o pozyskiwanie profesjonalnego jury.

Przez wiele lat w jury zasiadali nauczyciele Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Nowym Tomyślu: Anna Antuszevska, Anita Czajka – Pawlak oraz Anna Spychała, a funkcję przewodniczącej jury pełniła Maria Pieniężna – Tyszkowska. Od trzech lat w jury zasiadają: Cecylia Ślusarz – muzyk, Arkadiusz Kołtun – muzyk oraz Marian Ziomkowski – poeta, muzyk, który związany był już wcześniej z Festiwalem i na jeden z pierwszych festiwali napisał piosenkę.

Oprócz wysłuchania festiwalowych prezentacji, publiczność ma też okazję obejrzeć występy taneczne prężnie działającego w miedzichowskiej szkole kółka tanecznego lub wysłuchać pozakonkursowych piosenek w wykonaniu miedzichowskich uczniów. Jest też czas zarezerwowany dla festiwalowych gości. Przez wiele lat gośćmi Festiwalu były m. in.: Kapela *Zza Winkla*, Kapela Kozłarska z Dąbrówki Wielkopolskiej oraz Stowarzyszenie Kultury Ziemi Dąbrowieckiej. Na jubileuszowy XX Festiwal zaproszono znanych i lubianych aktorów – Katarzynę i Cezarego Żaków, którzy zaprezentowali kilka skeczy i piosenek, a także odegrali scenkę z popularnego serialu *Ranczo*.



Prowadzące Jubileuszowy
Festiwal Zofia Tramowska
i Magdalena Zawarta



Publiczność zgromadzo-
na na XX Festiwalu Piosenki
Turystycznej i Dziecięcej



Dyrektor Ewa Węgrzak – Za-
warta obiecuje pomysłodaw-
cy Festiwalu Wójtowi Gmi-
ny Miedzichowo Stanisławowi
Piechocie kontynuację
Festiwalu Piosenki Tury-
stycznej i Dziecięcej

Poziom Festiwalu rośnie z roku na rok. Często laureaci Festiwalu trafiają później na warsztaty prowadzone przez wokalistów, niejednokrotnie można usłyszeć o nich później. Po ukończeniu gimnazjum nie rezygnują ze śpiewania i stają na podium na innych festiwalach.

Przygotowanie Festiwalu trwa właściwie cały rok. Spoczywa ono na barkach całego grona pedagogicznego, pracowników obsługi, uczniów oraz pozyskanych do jego organizacji specjalistów, np. akustyka, ekipy rozkładającej scenę i dach i firm przygotowujących catering. Szkoła zapewnia także opiekę medyczną, a w razie potrzeby również ochronę i Straż Pożarną. Każdy Festiwal dokumentowany jest zdjęciami oraz relacjonowany w prasie – tym również zajmują się nauczyciele. Prowadzenie Festiwalu to też nie lada sztuka. Jest to odpowiedzialne zadanie, które przez lata trwania konkursu przypadło w udziale nauczycielom i absolwentom Zespołu Szkół w Miedzichowie. Wiele remontów czy wykonywanych przez lata na terenie szkoły udoskonaleń, również w pewnym stopniu robionych jest z myślą o festiwalowych gościach.

Pomysłodawca Festiwalu, aktualny Wójt Gminy Miedzichowo dr Stanisław Piechota, Dyrekcja i Grono Pedagogiczne Zespołu Szkół w Miedzichowie, ciągle pracują nad tym, aby impreza jeszcze bardziej się rozrastała i była znana w jak najszerszych kręgach. Nie obawiają się uczynić ją Festiwalem, który będzie przyjmował gości z całej Polski. Festiwal Piosenki Turystycznej i Dziecięcej stał się już wizytówką gminy. Mimo że Miedzichowo jest małą wsią, zjeżdżają się tu goście ze szkół z całego województwa wielkopolskiego, istnieje w ten sposób możliwość wymiany doświadczeń oraz dokonuje się prawdziwa międzyszkolna integracja. Festiwal organizowany jest tradycyjnie w jedną z pierwszych czerwcowych sobót. Termin ten sprzyja dużej frekwencji zaproszonych gości i publiczności, która nigdy nie zawiodła i podczas każdego festiwalu nagradza młodych artystów oraz zaproszonych gości gromkimi brawami, a niejednokrotnie nuci wraz z wykonawcami ulubione piosenki.

Spoglądając wstecz na minione lata, można śmiało stwierdzić, że młodzi wykonawcy, którzy tu przyjeżdżają, chętnie uczestniczą w Festiwalu. Udział w nim daje im ogromne zadowolenie, a ich opiekunowie w swoich podziękowaniach podkreślają profesjonalizm imprezy oraz atmosferę dobrej zabawy. Mimo emocjonującej rywalizacji, organizatorzy i uczestnicy Festiwalu, traktują to spotkanie także jako okazję do miłego i pożytecznego spędzenia czasu. Są takie szkoły, które uczestniczą w Festiwalu rokrocznie już od 15 lat. Festiwal Piosenki Turystycznej i Dziecięcej jest więc imprezą znaną i lubianą prawie w całym województwie. Podczas otwarcia Jubileuszowego Festiwalu dyrektor Ewa Węgrzak – Zawarta uroczyście obiecała pomysłodawcy, zebranych artystom, gościom i bardzo licznie zgromadzonej publiczności, iż dopóki starczy pomysłów, Zespół Szkół w Miedzichowie będzie kontynuował tradycję Festiwalu. Na razie pomysłów na przyszłość jest kilkanaście.

Wszystkich chętnych zapraszamy do udziału w przyszłorocznym festiwalu! Informacje o nim można znaleźć na stronie internetowej Gminy Miedzichowo.

Fot. archiwum Zespołu Szkół w Miedzichowie

Z TEKI...

...Rafała Putza...

Zespół Karawana Eskimowsów powstał ponad rok temu, a w czerwcu 2010 roku debiutował na scenie NOK-u. Od swych początków związany był z Miejską i Powiatową Biblioteką w Nowym Tomysłu i chyba nic w tym dziwnego, bo dla jego założyciela Rafała Putza, w muzyce najważniejsze jest słowo.

Surowe rockowo — poetyckie brzmienie Karawany dopełniają teksty, które — jak mawia Rafał Putz, ich autor — są w piosenkach najważniejsze. To one w sposób czasem boleśnie szczerzy mówią o szarej stronie natury człowieka, przewrotności losu, konstrukcji świata i tragicznym napięciu między jego dwiema składowymi: sacrum i profanum. Choć część piosenek mówi też o miłości, to nie są one z pewnością typowymi „lovesongami”...

O czym mówią jeszcze? Każdy może odpowiedzieć na to pytanie inaczej zagłębiając się w nie samodzielnie, natomiast więcej na temat zespołu i jego lidera Rafała Putza przeczytać można w tekście Sylwii Kupiec, ... *miałem trochę czasu, żeby przemyśleć parę spraw*, w dziale Nowotomysłanie znani i mniej znani.

Posłuchaj Jezu

Wiem, że tu jesteś, czuję obecność twą,
Co chcesz Szatanie? Wyjdź, wyjaw kwestię swą.
Wieki mijały, nie odzywałeś się,
Cóż się dziś stało, żeś znów odwiedził mnie?

Posłuchaj Jezu i nie ignoruj mnie,
Tych, których kochasz dziś drażni imię twe.
Oni nie wierzą, że można wino w krew,
Wszak wszyscy wiedzą, że łazarz w końcu zdechł.
Precz Szatanie, idź precz 2x

Po co te nerwy? Posłuchaj dalej mnie...
Oni cię widzą, w figurkach wielbią cię.
Próżno mówiłeś: „nieście brzemiona swe”,

Spójrz na nich, proszę , jak nienawidzą się.
Wtedy, w Ogrójcu, prawie odwiódłem cię,
Ty się uparłeś i zwyciężyłeś śmierć.
Dziś pytam, po co męczeństwo twe i ból,
Jesteś gotowy już na zamianę ról?

Precz Szatanie, idź precz 2x

Tak wielu ludzi głosiło chwałę twą,
Ja się schowałem, by zapomnieli zło.
Na tym polega przekora istot tych,
Że w ciebie wierzą, a hołd oddają mi.

Czy warto było dla nich poświęcać się?
Prawda ,przyznaję, że pewna grupka jest...
Dla nich cierpienie jest tylko darem twym,
Lecz się z nich śmieją, czyś to obiecał im?

Precz Szatanie, idź precz 2x

Czy ty nie widzisz, że żyją tak jak chcą?
Twoje nauki zepchnęli dawno w kąć.
Byłeś naiwny, gdyś proponował im
"Miłować wrogów?", sam słyszysz durnie brzmi.

Precz Szatanie, idź precz 2x

Nic, tylko krzyczysz, tym nie przestraszysz mnie,
Jestem u siebie, tu już króluje grzech.
Użyj swej mocy, no proszę, wygnaj mnie!
Wszyscy czekają na ciętą ripostę.
Ha,ha,ha,ha...

Precz Szatanie, idź precz 3x

Zanim odejdiesz to posłuchaj diabla mnie

Jak zwykle podłe i cierpkie słowa twe,
Nie zapominaj o obietnicy mej.
Ludzie zamilkną, kamienie zaczną śpiew,
Obudzą serca, ty usłyszysz ludzki zew.
Precz Szatanie idź precz 3x
Obudzą serca ty usłyszysz ludzki zew.

Przestroga Judasza

Jam jest Judasz,
Też widziałem, też widziałem cuda.
Jam jest Judasz,
Też widziałem, też widziałem cuda.

Bracie, ty już wiesz, co spotkało mnie,
Myślisz, byłem zły, byłem tak jak ty.
Też myślałem, że ja najlepiej wiem...
Pycha zjadła mnie tak, jak słońce cień.

Jam jest...

Gdy powołał mnie, wiedział, czego chce,
Dla mnie to był znak, prawą ręką ja.
Z tępej braci swej wybrał, a nie mnie,
Wierz mi, bolal fakt, rybak, a nie ja.

Jam jest..

Głupcem byłem, gdy przebywałem z nim,
Wtedy mówił, że zbawicielem jest,
Ja wierzyłem, że on wybawi nas,
Zniesie jarzmo złe, rzymski to był czas.

Jam jest...

Nie myśl czasem, że tyś najbliższy jest,
Gardzisz tymi, wiem, co przy tobie dnem.
Wyrzuc z myśli zysk, z serca usuń głaz,
I srebrników garść, które w dłoniach masz.

Jam jest...



Czarny Anioł

Gasnące światło budzi zgiełk,
Wnet czarny anioł pojawi się,
Wielu odeszło w błękit chmur,
Dlaczego nadal ja jestem tu?

Boję się, cały drzę,
Myślę, że to jest tylko sen,
To błąd.

Nie ma już słońca, nie ma gwiazd,
Powietrze dusi, ucichł wiatr,
Niepewność tłumy tnie jak wnyk,
Słyszę obłędu ludzki krzyk.

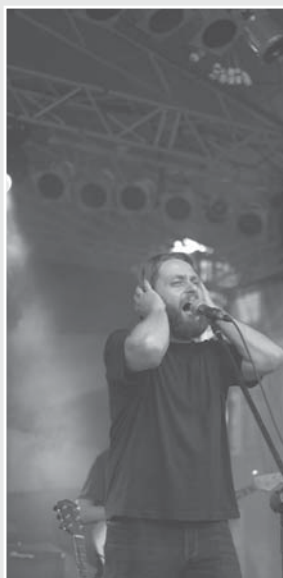
Boją się, cali drżą,
Myślą, że to jest tylko sen,
To błąd.

Ktoś z tłumy krzyknął: gdzie nasz Pan?
Dlaczego nikt się jeszcze nie pojawił?
Lecz zaraz ucichł, w ustach pył
Tak bezlitośnie jego kwestie zdławił.

Oto on, stoi tam,
Pogardliwie patrzy w naszą stronę,
Ma, co chciał, żniwo ciał,
W sercach ich dusze potępione są.

Już ognia żar orzeźwił mnie
I w blasku widzę twarze przerażone.
Nie ma wśród nich, co mieli być,
Zastąpią ich figury pomnikowe.

Teraz on woła nas,
Płaszczem swym okrył swoje sługi,
Za mój grzech, diabli śmiech,
Wiecznie już będzie nękał mnie
Bezkres



Nadpomarańcz

Błękit moich myśli,
Czerwień twoich ust,
Zieleń cię owija,
Jedną ze swych chust.

Łąki akwarele
Upajają mnie,
Nocą obrażone,
Tęskniące za dniem.

Moje serce bije znacznie szybciej, gdy
Nadpomarańcz świtu budzi mnie.
Zatroskane chmury pędzą szybko, by
W porę ukryć się przed nowym dniem.

Zapłakana zieleń
Pieści ciało me,
Tęcza eksplodując
Rodzi kwiatów pęk.

Żółto liście płoną,
Rozpalając w nas
Purpurę pragnienia,
Która łączy nas.

Moje serce bicie swoje zwolni, gdy
Nadpomarańcz zmierzchu uśpi mnie.
Granatowe chmury w końcu zemszczą się,
Nocą będą pastwić się nad dniem.

Cytrynowy księżyc
Granat nocy tnie,
Wokół ośmielonych
Gwiazd tańczących pęk.

One wróżbą służą,
Nowe czyniąc sny,
Czerń nocy przestrzega,
By nie wierzyć im.

Nadpomarańcz świtu już nie zbudził mnie,
Na nic rosy łzami zraszasz świt,
Uwierzyłem gwiazdom, te uwiodły mnie,
Słońce obnażyło błąd ich.

Tęsknota

Nie mam już łez, aby opowiedzieć ci mój ból,
Nie ma już dni, w których bym nie myślał o tym, że
Wstaje dzień, a moje światło zgasło,
Uszło w cień i nie pozwoli zasnąć,
Krótkich chwil, co były jak marzenia,
Wiem, że już nie wydam się z cienia.

Nie mam już sił, prosić, byś wróciła, choć we śnie
Nie wierzą mi, że połowa mnie odeszła też.
W myślach mych są dni, gdy jeszcze byłaś,
Szarość dnia w nadzieję zamieniłaś,
Wspomnień tych czas nigdy nie pokona,
Nocy czar, gdy byłaś w mych ramionach.

Nie ma już dnia, bym tęsknoty swej nie topił w nim,
Nie mówcie mi, że przede mną są jaśniejsze dni.
Deszczu łzy przynoszą otrzeźwienie,
Niezmyty ból wprowadza ośpienie,
Nie chcę dni, co krzyczą roześmiane,
Pragnę dziś uciszyć duszy zamęt.

Szary ten dom, dawno nikt go nie odwiedzał tu,
W nim znajdą mnie wreszcie wolnym od tęsknoty już,
Nie straszne mi piekło, już w nim byłem,
Stracę niebo, które już straciłem,
Kwiatów pęk miał rzucić u twych stóp,
Kładę je na zimnej płycie grób.

Wiem, że choć przez chwilę cię zobaczę,
Wierz mi, wierz, nie mogę już inaczej.
Jeśli dziś zobaczę cię we śnie,
To poczekam jeszcze wszystkie dni, by
Z tobą znów być.



KRONIKA WYDARZEŃ

kwiecień - czerwiec 2011

Cygański wieczór

W piątkowy wieczór 1 kwietnia gorące, cygańskie klimaty zagościły w nowotomyskiej bibliotece. Gościem wieczoru był Edward Dębicki – twórca książki *Ptak umarłych*, tomiku wierszy *Pod gołym niebem*, wirtuoz akordeonu, kompozytor oraz założyciel i kierownik artystyczny Cygańskiego Zespołu TERNÓ. W pierwszej części spotkania, które poprowadziła jego żona Ewa Dębicka, autor opowiadał o swoim dzieciństwie, spędzonym na południowo-wschodnich kresach Rzeczypospolitej, na styku kultur polskiej, ukraińskiej i cygańskiej, a pani Ewa urozmaicała te opowieści fragmentami jego książki. W drugiej części wieczoru zaprezentował cygański folklor w profesjonalnym wydaniu, czyli w wykonaniu artystów Cygańskiego Zespołu TERNÓ. Nie zabrakło rzewnych pieśni i radosnych tańców wykonywanych przy akompaniamencie gitary, bębnow i mistrzowsko brzmiącego akordeonu. Oklaskom nie było końca, a osoby, które poczuły niedosyt miały okazję kontynuować ten przepiękny folklorystycznymi barwami wieczór w Nowotomyskim Ośrodku Kultury, na deskach którego zespół zaprezentował się w szerszym składzie.



Wirtuoz akordeonu Edward Dębicki podczas koncertu w nowotomyskiej książnicy

„Szkoła w chmurach”

Od 1 do 3 kwietnia odbyła się kolejna, już VII Konferencja Administratorów Szkolnych Sieci Komputerowych KASSK 2011 zatytułowana *Szkoła w chmurach, czyli nowe technologie wsparciem rozwoju każdego ucznia*, zorganizowana jak zwykle przez nowotomyskie gimnazjum.

Na konferencję przybyło wielu wybitnych przedstawicieli świata nauki, polityki, oświaty i biznesu. Spotkanie rozpoczęło się specjalnym panelem samorządowym, po którym oficjalnie konferencję otworzył Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing. Wykład inauguracyjny pt. *Różne oblicza abstrakcji* wygłosił prof. dr hab. Jan Madey z Uniwersytetu Warszawskiego. Jedną z części wystąpień plenarnych zatytułowana została *Festiwal Nauki*. Podczas niej wystąpił prezenter telewizyjny i radiowy Wiktor Niedzicki. Przeprowadzono też pokaz chemicznych fajerwerków. Po zakończeniu części plenarnej uczestnicy KASSK-u wzięli udział w trzeciej prima-aprilisowej edycji *Kasskoliady* – imprezy sportowo-rekreacyjnej. W drugim i trzecim dniu konferencji uczestnicy wzięli udział w wykładach oraz 8 blokach warsztatowych, które przebiegały równoległe dla 14 grup. Firmy i instytucje partnerskie konferencji przygotowały specjalną ofertę edukacyjną. W konferencji wzięło udział ponad 330 uczestników, ponad 120 zaproszonych gości oraz ponad 100 przedstawicieli firm i instytucji – partnerów konferencji. Całości dopełniła ponad stuosobowa grupa młodzieży oraz pracowników administracji i obsługi nowotomyskiego gimnazjum aktywnie zaangażowana w sprawny przebieg KASSK-u.

STAR WARS w nowotomyskiej bibliotece

Dawno, dawno temu w odległej galaktyce..., a w sobotnie przedpołudnie 2 kwietnia w nowotomyskiej księżnicy starły się siły dobra i zła. Anakin Skywalker wraz



Nowotomyska biblioteka przygotowała niespodziankę dla miłośników Gwiezdnej Sagi

z dzielnymi pomocnikami zmierzył się z Lordem Vaderem, czyli własnym wcieleniem stojącym po ciemnej stronie Mocy. Niezapomniane atrakcje małym i dużym fanom *Star Wars* zapewnił goszczący w Oddziale dla Dzieci nowotomyskiej biblioteki Polish Garrison – część międzynarodowej organizacji Legion 501 st, której celem jest promowanie *gwiazdnej sagi*. Książki i albumy poświęcone tematyce *Gwiazdnych Wojen* cieszą się niesłabnącą popularnością, dlatego chcąc wyjść naprzeciw zainteresowaniom miłośników sagi, bibliotekarki z Oddziału dla Dzieci zaprosiły polski Garnizon, który w widowiskowy sposób zaprezentował bohaterów Galaktycznego Imperium. Na początku spotkania w bibliotece, fani *Star Wars* mogli sporo dowiedzieć się o działalności Garnizonu, także tej charytatywnej. *Tym, którym zabrakło Mocy i oczekują poMOCY staramy się oddać częśćkę nas samych (...) wnosimy do ich codziennego życia powiew przygody i odległego świata z innej Galaktyki – mówią jego uczestnicy.* A później licznie zgromadzeni fani mieli okazję stanąć oko w oko z Lordem Vaderem, Anakinem Skywalkerem, Admiralami, przyjrzeć się najlepszemu złomiarzowi w Galaktyce -Jawie oraz Tuskenowi -Człowiekowi Pustyni. Wybrani spośród publiczności miłośnicy sagi wyposażeni w hełm klona i republikański blaster przeszli specjalną musztrę przeprowadzoną przez szturmowca, inni natomiast mogli sprawdzić się w walce na świetlne miecze. Po pełnym pozytywnych wrażeń spotkaniu, ustawiła się długa kolejka chętnych do wspólnego zdjęcia z niezwykłymi bohaterami.

Książka niejedno ma imię

O tym, że *Książka niejedno ma imię* można było się przekonać w Oddziale dla Dzieci nowotomyskiej biblioteki podczas otwartej 4 kwietnia wystawy prac studentek III roku pedagogiki przedszkolnej i wczesnoszkolnej WSPiA w Nowym To-



Wystawa ręcznie wykonanych książek cieszyła się dużym zainteresowaniem

myślu. Własnoręcznie wykonane książki artystyczne, gry edukacyjne, barwne kalendarze przeznaczone dla najmłodszych zostały zaprezentowane z okazji przypadającego 2 kwietnia Międzynarodowego Dnia Książki dla Dzieci. Wszystkie prace powstały w ramach zajęć, które w trakcie trwania akademickiego semestru przeprowadziła Aleksandra Antoniewicz-Kaszczyńska. Podczas uroczystego otwarcia wystawy, opowiedziała przybyłym gościom o twórczych zmaganiach, w które bohaterki wernisażu z chęcią się angażowały. Swoje uznanie dla efektów tej współpracy wyrazili prodziekan Wydziału Zamiejscowego Wyższej Szkoły Pedagogiki i Administracji – Dominik Handzewniak oraz dyrektor naszej biblioteki – Lucyna Kończal-Gnap. Autorki prezentowanych prac, wraz z rodzinami i przyjaciółmi, z zainteresowaniem obejrzały ekspozycję, a obecne na wernisażu dzieci miały okazję przekonać się, jak sprawdzają się w zabawie, stworzone z myślą o nich, oryginalne, wykonane z różnorodnych materiałów książki i gry.

Krajobraz i architektura poolęderska

We wtorek 5 kwietnia w sali konferencyjnej Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyszu odbyła się sesja naukowa zatytułowana: *Krajobraz i architektura poolęderska*. Jej współorganizatorami byli: Urząd Miejski w Nowym Tomyszu i Starostwo Nowotomyskie, a swym patronatem otoczyli: Uniwersytet Artystyczny w Poznaniu, Uniwersytet Adama Mickiewicza w Poznaniu i Uniwersytet Zielonogórski. Program konferencji obejmował wykłady inauguracyjne działalność sekcji naukowo-badawczej, będącej częścią Gminnej Koalicji na Rzecz Rozwoju Biblioteki w Nowym Tomyszu. W pierwszej części konferencji Burmistrz Nowego Tomysza Henryk Helwing i Przewodniczący Rady Miejskiej Tomasz Wlekły wręczyli odznaczenia *Zasłużony dla Gminy i Miasta Nowy Tomysz*:



Uhonorowani odznaczeniem *Zasłużony dla Gminy i Miasta Nowy Tomysz*

drowi Zdzisławowi Kościańskiemu, drowi Bogumiłowi Wojcieszakowi i Edwardowi Kupcowi.

Na drugą część złożyły się wykłady: dra Zbigniewa Chodyły z Uniwersytetu Zielonogórskiego na temat dziejów osadnictwa olęderskiego na obszarze dzisiejszego powiatu nowotomyskiego, dra hab. Piotra Szwieca z Uniwersytetu Artystycznego w Poznaniu na temat wartości architektury regionalnej i krajobrazu okolic Nowego Tomysła, mgr Patrycji Mikołajczak, również z Uniwersytetu Artystycznego, o detalach architektonicznych budynków z osad poolęderskich ze szczególnym uwzględnieniem Równiny Nowotomyskiej oraz dr Anny Weroniki Brzezińskiej z Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu dotyczący poszukiwania pamięci o Olędрах. Wszystkie wystąpienia spotkały się z wielkim zainteresowaniem ze strony uczestników, wśród których nie zabrakło przedstawicieli władz samorządowych, regionalistów oraz osób zainteresowanych olęderską spuścizną naszej Małej Ojczyzny. Na zakończenie konferencji zaprezentowane zostały lokalne strategie ratowania dziedzictwa kulturowego regionu nowotomyskiego przedstawione przez: Marka Nyćkowiaka – kierownika Wydziału Edukacji i Rozwoju Starostwa Powiatowego, Marzenę Kortus – z-cę Naczelnika Wydziału Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego oraz Lucynę Kończal-Gnap – dyrektora Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu.

Na drogach buddyzmu

Drugie spotkanie z cyklu *Zrozumieć innych, zrozumieć siebie*, zorganizowane przez Miejską i Powiatową Bibliotekę Publiczną w Nowym Tomysłu było próbą wkroczenia na drogi buddyzmu wraz z praktykującym od kilkadziesiąt lat buddyzm Tadeuszem Uchto z Poznania. W czwartek, 7 kwietnia, ten jeden z najbardziej doświadczonych nauczycieli buddyzmu w Polsce, uczeń Lamy Ole Nydahla wygłosił wykład na temat istoty buddyzmu, który jak się okazało więcej ma wspólnego z nauką niż religią i jest czymś bardzo praktycznym, czymś, co można zastosować bezpośrednio w życiu. To bardzo trudne, momentami bardzo kontrowersyjne wystąpienie, niewątpliwie wymagało od uczestników ogromnego wysiłku umysłowego.. Do tej pory nowotomska biblioteka zaproponowała swym gościom dwa zgoła odmienne spotkania z tego cyklu. Obok radosnego i spontanicznego uduchowienia wyznawców Hare Krysny, publiczność mogła poznać namiastkę bardzo analitycznego buddyzmu.

Wiklinowa żywa altana

W ramach przygotowań do II Światowego Festiwalu Wikliny i Plecionkarstwa, na terenie Parku Kultury i Wypoczynku w Nowym Tomysłu, w dniach od 7 do 11 kwietnia wybudowana została żywa altana z wikliny. Do jej stworzenia zużyto 12 ton tego surowca. Altana ma łączną długość 18 m, średnicę 9 m oraz wysokość 4,5 m. Przedsięwzięcie to zrealizowało Ogólnopolskie Stowarzyszenie Plecionkarzy i Wikliniarzy Polskich wg projektu Lidii Orwińskiej – członka Zarządu Stowarzyszenia. Koordynatorem działań był Maciej Pawlak, natomiast funkcję kierownika budowy objął Andrzej Pawlak. W pracach uczestniczyli członkowie



Żywa altana z wikliny w wiosennej szacie

stowarzyszenia, młodzież z nowotomyskich szkół ponadgimnazjalnych oraz lokalne firmy.

X Familiada w Piłce Siatkowej

Miłośnicy siatkówki rodzinnej spotkali się 10 kwietnia na X Familiadzie w Piłce Siatkowej, która odbyła się w hali sportowej nowotomyskiego gimnazjum, by walczyć o pierwsze miejsce i puchar Burmistrza Nowego Tomysła. Turniej przeprowadzono systemem rozgrywek „każdy z każdym”. Zwycięzcą turnieju została rodzina Knopów, II miejsce zajęła rodzina Lisków, III – rodzina Barańskich, a IV miejsce – rodzina Piętów. Sportowe trofea wręczał rodzinom Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing.

VIII Muzyczne Spotkanie Szkół

11 kwietnia Państwowa Szkoła Muzyczna I st. im. Witolda Lutosławskiego w Nowym Tomysłu zorganizowała koncert czterech zaprzyjaźnionych ze sobą szkół muzycznych: ze Zbąszynia, Wolsztyna, Wschowy i Nowego Tomysła. Organizowane od 2004 roku muzyczne spotkania szkół sprzyjają integracji, prezentacji osiągnięć artystycznych, wymianie doświadczeń pedagogicznych oraz promocji szkół muzycznych w regionie. Szkołę muzyczną ze Wschowy zaprezentowała dyrektor Krystyna Turowska, szkołę z Wolsztyna – Elżbieta Cichocka i Wojciech Warszawski, szkołę ze Zbąszynia – Robert Antkowiak, a szkołę z Nowego Tomysła – Aleksandra Walczak. Dyrektor PSM w Nowym Tomysłu Krystyna Szymko podziękowała uczniom oraz nauczycielom za udział w koncercie. VIII koncert z cyklu: *Muzyczne Spotkania Szkół* zorganizował i koordynował Tomasz Miler.

Wyróżnienie dla nowotomyskiej biblioteki

12 kwietnia na terenie Poznańskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji *Malta* w Poznaniu odbyła się konferencja podsumowująca I rundę szkoleń w ramach Programu Rozwoju Bibliotek, którego uczestnikiem jest nowotomyska biblioteka – jako biblioteka wiodąca wraz z bibliotekami partnerskimi z Kuśliny, Miedzichowa i Opałenicy. Podczas konferencji reprezentacja nowotomyskiej księżnicy odebrała wyróżnienie specjalne Stowarzyszenia Centrum Wspierania Aktywności Lokalnej CAL za *pasję i zaangażowanie w edukacyjny proces planowania strategicznego „Biblioteka – miejsce aktywne”*.



Pracownice nowotomyskiej biblioteki odebrały wyróżnienie specjalne CAL

Cztery Chryzantemy z Nowego Tomysła

Do wielkopolskiego miasteczka położonego nad rzeką Szarką przybyły z czterech stron świata z bagażem wojennych wspomnień, o których chciałyby zapomnieć... 12 kwietnia spotkały się w nowotomyskiej bibliotece, aby wspomnieć tę bolesną drogę: Stefania Chorążyczewska (z domu Mazurkiewicz), Longina Eckert (z domu Wyspiańska), Joanna Natkiewicz (z domu Idczak) i Irena Tomiak-Wesoła (z domu Bartkowiak), bohaterki (zamieszczonej w nrze 4/2010 PN) opowieści *Cztery Chryzantemy z Nowego Tomysła* autorstwa Teresy Tomsia, poetki, eseistki, animatorki kultury, autorki książki *Dom utracony, dom ocalony*, poświęconej losom kobiet sybiraczek. Na spotkaniu, które poprowadziła Teresa Tomsia obecni byli członkowie Koła Związku Sybiraków, ich rodziny, przyjaciele oraz wszyscy, którzy chcieli wysłuchać tych odważnych kobiet oraz ich trudnych, wzruszających, często bolesnych wspomnień. Swoją obecnością spotkanie zaszczycił również Jacek Bartkowiak – dyrektor Departamentu Kultury Urzędu Marszałkowskiego, prywatnie bratanek Ireny Tomiak-Wesołej. Wieczór wzbogaciły fragmenty wspomnień odczytanych przez uczennice Zespołu Szkół nr 2 im. Stanisława Staszica w Nowym Tomysłu.

Podniosłym momentem było odczytanie i wręczenie przez Burmistrza Nowego Tomysła Henryka Helwina, w obecności Przewodniczącego Rady Miejskiej Tomasza Wleklego, okolicznościowych adresów.



Cztery Chryzantemy z Nowego Tomysła na spotkaniu w bibliotece

Dzień czekolady

Z okazji przypadającego w dniu 12 kwietnia Międzynarodowego Dnia Czekolady Nowotomyski Ośrodek Kultury przygotował imprezę z motywem przewodnim tej łakoci. Za sprawą cukierni państwa Kachlickich na holu ośrodka stanęła czekoladowa fontanna, w której można było maczać i degustować owoce i ciastka. Na stoisku promocyjnym z wyrobami czekoladowymi można było podziwiać czekoladowe kurczaczki, zające, pisanki, czyli wyroby cukiernicze, które ewidentnie nawiązywały już do nadchodzących świąt Wielkanocnych. Największe zainteresowanie wśród 200. uczestników imprezy wzbudził wielki, czekoladowy smok.

Debatowano o arbitrażu

15 kwietnia odbyła się konferencja na temat *Sąd arbitrażowy wczoraj, dziś i jutro*. Była to już czwarta konferencja z cyklu *Arbitraż i mediacja w teorii i praktyce*, zorganizowana przez Sąd Arbitrażowy przy Nowotomyskiej Izbie Gospodarczej przy współpracy z Polskim Stowarzyszeniem Arbitrażu i Mediacji w Poznaniu. Tegoroczna konferencja, oprócz tematów dotyczących arbitrażu w teorii i praktyce oraz postrzegania arbitrażu z pozycji przedsiębiorcy, jednostek samorządowych w kraju, poruszała także problemy ADR w innych krajach Europy Środkowo-wschodniej i niektórych krajach Azji. W konferencji wzięło udział ponad 160 osób, co potwierdziło duże zainteresowanie tematyką konferencji. Okazała się ona kolejnym ważnym wydarzeniem w Polsce, dotyczącym rozwoju alternatywnych metod

rozwiązywania sporów, a jej doniosłe znaczenie potwierdził udział wielu wybitnych przedstawicieli z innych krajów.



Konferencja zorganizowana została w hotelu Hi-Fi w Paproci

Był z nami... Pozostał w nas...

Od 27 kwietnia do 7 maja w sali wystawowej nowotomyskiej biblioteki można było zwiedzać wystawę poświęconą wielkiemu Polakowi – Papieżowi Janowi Pawłowi II. Na wystawę tę, zatytułowaną *Wizerunki Ojca Św. Jana Pawła II*, przygotowaną w związku z beatyfikacją Ojca św. złożyły się kolekcjonerskie zbiory Zdzisława Okonka z Jastrzębska Starego i Jerzego Rugały ze Zbąszynia, wśród których znalazły się karty telefoniczne, pocztówki i materiały piśmiennicze. Ekspozycję wzbogaciły również materiały udostępnione przez nowotomyskiego artystę Zdzisława Połęczarza. Zwiedzający, wśród których znaleźli się m. in.: przedstawiciele władz samorządowych, przewodniczący i członkowie Akcji Katolickiej nowotomyskich parafii, oglądali papieskie portrety, jego spotkania z wiernymi, a także z wielkimi osobistościami ze świata polityki. Wyeksponowane zostały również pocztówki z rozlicznych podróży Jana Pawła II, w tym oczywiście z pielgrzymek do ojczystego kraju i rodzinnego miasta Wadowic. Wiele emocji wzbudziły fotografie, na których można rozpoznać nowotomyszan w otoczeniu Jana Pawła II. Zainteresowanie budziły też różne koncepcje papieskich pomników, m. in. w Licheniu, Międzyrzeczu Podlaskim, Zbąszyniu, a nawet Guam w Stanach Zjednoczonych. Uzupełnieniem wystawy był wygłoszony 5 maja wykład dr Agnieszki Krygier-Łączkowskiej z UAM w Poznaniu pt. *Wybór Jana Pawła II i Jego śmierć jako źródło przeżyć o charakterze religijnym*. Biorąc za przykład publikacje prasowe z roku 1978 (rok wyboru Karola Wojtyły na Papieża) i z roku 2005 (rok śmierci Papieża) ukazała, w jaki sposób przeżywano te dwa znaczące dla narodu polskiego wydarzenia.



Na wystawę złożyły się kolekcjonerskie zbiory Zdzisława Okonka i Jerzego Rugały

Turniej Wsi

3 maja w Nowotomyskim Ośrodku Kultury odbył się XXIII Turniej Wsi. Imprezę podzielono na dwie części: kulinarną – w holu ośrodka oraz artystyczną – w sali widowiskowej. W Małym Konkursie Kulinarnym *Wiejskie smaki* podstawą wszystkich potraw prezentowanych przed komisją były jaja. W tej części turnieju udział wzięło 20 osób. Na stołach znalazły się jajka faszerowane, babki, sałatki, pieczeń z dzika nadziewana jajkiem i wiele innych dań. Jury w składzie: Maciej Różański – przewodniczący, Renata Orlicka oraz Genowefa Hreczyńska I miejsce przyznało Grażynie Strzeleckiej za jajka z liściem chrzanu, II – Aldonie Sołtysik za leguminę, a III – Lidii Pałka za jajka ze śledziem. Ponadto postanowiono także wyróżnić Marię Protas, Łukasza Bąka i Mirosławę Kulę. Degustacja potraw konkursowych przebiegała przy muzyce w wykonaniu Anny Kaczmarek i Tomasza Perza z Bukowca. W drugiej części imprezy rywalizowało ze sobą 6 wiosek: Cicha Góra, Boruja Kościelna, Jastrzębsko Stare, Sątopy, Wytomyśl oraz Sękowo. Uczestnicy zmagani konkursowych wzięli udział w trzech konkurencjach: polskim tańcu ludowym, wiejskiej scenie kabaretowej oraz piosence ludowe z całej Polski. W tej części turnieju sceniczne popisy uczestników oceniało jury, w którym zasiedli: Barbara Jabłońska jako przewodnicząca oraz Renata Orlicka i Henryk Dąbrowski. W końcowej klasyfikacji na I miejscu uplasowały się trzy wioski: Wytomyśl, Sękowo oraz Boruja Kościelna, na II pozycji – Sątopy i Cicha Góra, a na III – Jastrzębsko Stare. Wszystkie wioski otrzymały nagrody pieniężne, natomiast przewodniczące KGW skromne upominki.

Obchody święta Konstytucji 3 Maja

Uroczystość z okazji uchwalenia Konstytucji 3. Maja zainauguowała Msza św. w intencji Ojczyzny, która odprawiona została w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Po niej przy obelisku upamiętniającym uchwalenie Konstytucji 3. Maja odbyła się uroczystość patriotyczna z udziałem pocztów sztandarowych, powiatowych i gminnych władz samorządowych, instytucji i organizacji społecznych oraz delegacji młodzieży szkolnej i dzieci z nowotomyskich przedszkoli. Wkolicznościowym przemówieniu Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing zaznaczył, że Konstytucja 3. Maja to dla nas Polaków symbol państwowości, suwerenności i dumy narodowej. Po przemówieniu złożono wiązanki kwiatów i oddano hołd autorom pierwszej ustawy zasadniczej. Wartę honorową przy obelisku zaciągnęli harcerze z nowotomyskiego hufca ZHP oraz członkowie Towarzystwa Działań Historycznych im. Feliksa Pięty z Bukowca.

W krzywym zwierciadle

Grafiki Dagny Dembieckiej zagościły w maju w bibliotecznej Galerii na Płocie. Wystawę zatytułowaną *W krzywym zwierciadle*, będącą zbiorem oryginalnych prac, które nowotomyska gimnazjalistka po raz pierwszy zaprezentowała szerszej publiczności, zainauguował uroczysty wernisaż. 6 maja zgromadził on w Oddziale dla Dzieci Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu liczne grono gości, wśród których znaleźli się m. in.: dyrektor Gimnazjum Andrzej Wałęsa, nauczyciele, rodzina, przyjaciele i szkolni znajomi, którzy wraz z wychowawczynią Renatą Orlicką przygotowali miły, słodki i użyteczny przy tworzeniu kolejnych prac podarunek. Zwiedzanie wystawy, grą na klawierze oraz na saksofonie, umilił Patryk Kawa – również uczeń nowotomyskiego Gimnazjum. Prace, które



Grafiki Dagny Dembieckiej zagościły w bibliotecznej *Galerii na Płocie*

można było obejrzeć w *Galerii na Płocie* to grafiki wykonane własnoręcznie, przy użyciu tuszu i niczym nieskrępowanej wyobraźni.

66. rocznica zakończenia II wojny światowej

8 maja – udziałem przedstawicieli powiatowych i gminnych władz samorządowych, związków kombatanckich, pocztów sztandarowych, harcerzy oraz delegacji partii politycznych, placówek oświatowych, instytucji społecznych Nowego Tomysła – odbyły się obchody upamiętniające kolejną rocznicę zakończenia II wojny światowej. Uroczystość patriotyczna rozpoczęła się przemarszem przez plac Niepodległości pocztów sztandarowych i delegacji w asyście Orkiestry Reprezentacyjnej Sił Powietrznych z Poznania. Okolicznościowe przemówienie wygłosił Burmistrz Nowego Tomysła Henryk Helwing. Prezes Zarządu Koła Związku Kombatanatów RP i Byłych Więźniów Politycznych w Nowym Tomysłu Romuald Ankudowicz dokonał uroczystego odznaczenia kombatanatów. *Kombatancki Krzyż Zwycięstwa* otrzymali: Urszula Starosta oraz Arkadiusz Klimko, Józef Kowala, Franciszek Kurcewicz, Czesław Stelmaszyk, Wiktor Nieścierowicz, Marian Węclawik i Klemens Zieleniecki. *Krzyż Czynu Frontowego* odebrał Władysław Sekulor. Okolicznościowy *Medal Zwycięstwa* przyznany przez Federację Rosyjską otrzymali: Stefania Chyżewska oraz Zdzisław Doliwa, Kazimierz Leżanko, Michał Pietruńko i Klemens Zieleniecki. *Krzyż Ludowego Wojska Polskiego* wręczony został: Stanisławowi Chojnackiemu, Leonowi Dekorowi, Stanisławowi Kowali, Janowi Maćkowiakowi, Bonifacemu Majchrowskiemu, Władysławowi Nawrockiemu i Kazimierzowi Piechowiakowi.



Przemarsz pocztów sztandarowych i delegacji w asyście Orkiestry Reprezentacyjnej Sił Powietrznych z Poznania

Festiwal przedszkolaków

W Nowotomyskim Ośrodku Kultury po raz kolejny odbyły się eliminacje gminne do Wojewódzkiego Festiwalu Piosenki Przedszkolaków. 9 maja w sali widowiskowej zebrało się wielu uczestników tegorocznych przesłuchań wraz z publicznością – rodzicami, dziadkami i znajomymi.

Sceniczne popisy małych artystów oceniało jury w składzie: Aleksandra Walczak, Arkadiusz Łapiński oraz Karol Rogacz. Laureatami przesłuchań zostało pięciu przedszkolaków: Zosia Pawlak z Przedszkola nr 4 „Bolka i Lolka”, Marta Piotrowska z Przedszkola nr 1 „Misia Uszatka”, Natasza Kortus z Przedszkola nr 2 „Plastusiowe Osiedle”, Zuzanna Kowalczyk z Przedszkola nr 3 „Bajkowe Zacisze”



Laureaci gminnych festiwalowych eliminacji

oraz Oskar Furman z Przedszkola nr 5 „Słoneczko”.

Piramida 2011

10 maja w Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego odbył się VII Powiatowy Turniej Matematyczny Szkół Podstawowych PIRAMIDA-2011. Hasłem przewodnim tegorocznego turnieju były słowa słynnego filozofa Immanuela Kanta *W każdej nauce jest tyle prawdy, ile jest w niej matematyki*. W tym roku do zmagania matematycznych przystąpiło czternaście szkół podstawowych z powiatu nowotomyskiego. W rywalizacji zespołowej I miejsce zajęła Szkoła Podstawowa nr 2 im. M. Skłodowskiej-Curie w Nowym Tomysłu, na II miejscu uplasowała się Szkoła Podstawowa im. Arka-dego Fiedlera w Zbąszyniu, natomiast na III – Szkoła Podstawowa im. Emilii Sczanieckiej we Lwówku. W rywalizacji indywidualnej najlepszy okazał się Tomasz Kornoz – uczeń Szkoły Podstawowej w Brodach, II miejsce zajęła Emilia Intek ze Szkoły Podstawowej nr 2 im. M. Skłodowskiej-Curie w Nowym Tomysłu, a III – Michał

Szczechowicz ze Szkoły Podstawowej im. Arkadego Fiedlera w Zbąszyniu.

Majówka z Książką

Drogą Mleczną, przez komety w poszukiwaniu Bajkowej Planety – pod takim hasłem w Oddziale dla Dzieci Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyślu upłynęła tegoroczna Majówka z Książką. W pogodny poranek, 10 maja, grupy przebranych w kosmiczne stroje przedszkolaków i uczniów przybyły do nowotomyskiej muszli koncertowej, by doskonale bawić się podczas wiosennego święta książki. Jak co roku na dzieci czekał szereg atrakcji, które zapewnili specjalnie zaproszeni na imprezę goście: pisarka Urszula Kozłowska, artyści: Aleksandra Antoniewicz-Kaszczyńska, Edward Kupiec, Krystyna Kozłowska oraz Agnieszka Ostrowska i prowadząca zabawę -rozśpiewana Ewa Rakowska. Po konkursowej prezentacji niezwykle pomysłowych przebrań tematycznie nawiązujących do hasła imprezy, scena – za sprawą Kosmicznych Zajęcy, w które wcielił się nowotomyscy gimnazjaliści pod okiem Aleksandry Antoniewicz-Kaszczyńskiej – wypełniła się wszystkimi kolorami tęczy. Przedstawienie, do którego scenariusz napisały Weronika Gawron oraz Natalia Skierecka – studentki WSPiA w Nowym Tomyślu, spotkało się z entuzjastycznym przyjęciem dzieci. Kolorowe zajęcy do końca imprezy mogły liczyć na zainteresowanie przedszkolaków, tym bardziej, że po zejściu ze sceny zapraszały do wspólnego kosmicznego sprejowania, w wyniku którego powstały bajkowe, niezwykle barwne planety. Na scenie zaprezentowali się także młodzi tancerze, zdobywający swoje umiejętności w Nowotomyskim Ośrodku Kultury. Urszula Kozłowska – autorka bajek i wierszyków dla najmłodszych, z uśmiechem zachęcała do odwiedzania swojego stoiska, gdzie można było kupić jej książki, uzyskać autograf i pokolorować bajkowych bohaterów, a wraz z nowotomyskim artystą Edwardem Kupcem dzieci tworzyły kosmiczny pejzaż. Niestan-



Jak co roku *Majówka z książką* obfitowała w szereg atrakcji

dardowe zabawy farbą dały zaskakujący efekt w postaci obrazu, który na stałe będzie zdobił dział z literaturą fantastyczną w Oddziale dla Dzieci. Atrakcją sceny niewątpliwie była Dzitka Kosmitka, czyli prowadząca imprezę Ewa Rakowska. Śpiewem, tańcem i konkursami sprawiła, że scena nieustannie była pełna świetnie bawiących się dzieci.

Poczuj smak biblioteki

Pod hasłem *Biblioteka zawsze po drodze, nie mijam - wchodzę*, w całej Polsce świętowano tegoroczne obchody Tygodnia Bibliotek, w które tradycyjnie włączyła się nowotomska księżnica. Chcąc zachęcić nowotomyślan do odwiedzania biblioteki nie tylko od święta, bibliotekarki zaproponowały trzy aromatyczne wieczory: kawowy, herbaciany i winny, które połączyło wspólne hasło: *Poczuj smak biblioteki*. Rozpoczęto 10 maja od spotkania *Przy małej czarnej w rytmie swingu*, w klimaty którego wprowadzili: Arkadiusz Łapiński – gitara, śpiew, Wojciech Winiarski – gitara i Piotr Patora – perkusja. Muzykę dopełniały aromatyczne opowieści o kawie, które snuły Maria Bielak i Joanna Szulc-Wrzos z Centrum Rekreacji RECREO, na oczach gości przygotowujące kawę po arabsku. W czwartkowy wieczór 12 maja miejsce kawy zajął inny napój, bez którego nie wyobrażamy sobie życia – herbata. Gościem specjalnym bibliotecznej herbaciarni była Małgorzata Gutowska-Adamczyk – autorka m. in. smakowitej sagi *Cukiernia pod Amorem*, a w świat *herbacianych sensów i nonsensów*, a także do smakowania orientalnego naparu ponownie zaprosiły przedstawicielki Centrum RECREO. Ostatni z aromatycznych wieczorów 13 maja poświęcony był napojowi, o którym już Homer mówił, że *to cudotwórca, bowiem rozwiązuje języki i uwalnia niezwykle historie*. Mowa rzecz jasna o winie, o którego tajemnicach i walorach opowiadała znawczyni tego trunku – Ewa Kapelska.



Jeden z wieczorów poświęcony był opiewanej m.in. przez rosyjskich pisarzy herbacie

Przedtem jednak biblioteczni goście udali się wraz z nowotomyską podróżniczką Stanisławą Waszkowiak na tokański winny szlak. Wszyscy goście, którzy odwiedzili bibliotekę w Tygodniu Bibliotek zostali obdarowani przez bibliotekarki złotymi myślami i sentencjami mówiącymi o kawie, herbacie i winie, a dyrektor Lucyna Kończal-Gnap uatrakcyjniała każde spotkanie fragmentami literackimi, anegdotami i ciekawostkami, traktującymi oczywiście o trzech magicznych napojach.

Wręczono nagrody

11 maja w Urzędzie Miejskim w Nowym Tomysłu odbyło się spotkanie, podczas którego wręczono nagrody przyznane w ramach, zorganizowanego przez Urząd Miejski w Sulęcinie pod patronatem Burmistrza Sulęcina Michała Deptucha, konkursu na *Najładniej udekorowane jajko wielkanocne*. Spośród wielu prac zgłoszonych na konkurs wybrano trzy, które nagrodzone zostały nagrodami ufundowanymi przez gminę Sulęcina oraz zaprezentowane 17 kwietnia na wystawie podczas Jarmarku Koguciego w Sulęcinie. I miejsce zajęła praca wykonana przez Jadwigę Bałutę, II miejsce przyznano Katarzynie Różańskiej, natomiast III – Patrykowi Marcinkowskiemu.

Komisja konkursowa oceniająca złożone na konkurs pisanki postanowiła dodatkowo przyznać 9 wyróżnień dla: Świetlicy Socjoterapeutycznej w Nowym Tomysłu, Marii Kucz, Aliny Śnieguły, Agnieszki Grześkowiak, Aleksandry Woś, Patrycji Górniaczyk, Artura Kryma, Agnieszki Przewoźnej i Michała Boronia. Nagrody za wyróżnienia ufundowała gmina Nowy Tomysł. Wszystkie dzieci, które wzięły udział w konkursie otrzymały słodycze.

Światowy Dzień Inwalidy

Rehabilitacja zawodowa i społeczna – szansą na lepsze życie niepełnosprawnych – pod takim hasłem zorganizowane zostały 12 maja przez Zarząd Rejonowy Polskiego Związku Emerytów, Rencistów i Inwalidów oraz Ośrodek Pomocy Społecznej obchody Światowego Dnia Inwalidy w Nowym Tomysłu. W uroczystości wzięło udział liczne grono seniorów i osób niepełnosprawnych. Spotkanie otworzyła dyrektor Ośrodka Pomocy Społecznej Danuta Michałowicz, która w imieniu organizatorów przywitała zaproszonych gości. Przewodniczący Zarządu Rejonowego PZERiI Roman Kruszelnicki w swym wystąpieniu zwrócił uwagę na problemy osób niepełnosprawnych oraz konieczność podejmowania przez różne podmioty i instytucje działań, umożliwiających niepełnosprawnym funkcjonowanie w społeczeństwie i podnoszących ich jakość życia. Ważnym akcentem obchodów było odznaczenie, za wkład pracy na rzecz swoich kół, małymi honorowymi odznakami PZERiI pań M. Kozber i U. Nawrockiej ze Lwówka oraz H. Gawel ze Starego Tomysła. Obchody wzbogaciły występy artystyczne. Przed publicznością swoje talenty w przedstawieniu pt. *Zraniony anioł* zaprezentowali domownicy Środowiskowego Domu Samopomocy oraz zespół seniorów *Jarzębina* działający przy Klubie Seniora *Srebrny Włós*.

Znane autorki gośćmi nowotomyskiej biblioteki

Tegoroczny Tydzień Bibliotek w nowotomyskiej bibliotece nie był pozbawiony

tradycyjnych spotkań autorskich. W ramach cyklu *Pisarz nas gości w świecie swojej twórczości* ze swoimi czytelnikami w dniach 12 i 13 maja spotkały się Urszula Kozłowska oraz Małgorzata Gutowska – Adamczyk. Urszula Kozłowska gościła w Nowym Tomysłu przez dwa dni, w trakcie których odwiedziła dzieci w Sątopach i Kuślinie, była gościem odbywającej się w plenerze Majówki z Książką oraz spotkała się z przedszkolakami w Oddziale dla Dzieci. Czytane na głos, pełne humoru wierszowane bajeczki spotkały się z entuzjastycznym przyjęciem przez dzieci. Autorka opowiedziała również jak powstają książkowe ilustracje oraz rozdawała kolorowanki, na których następnie chętnie składała swój autograf. Atrakcją dla nieco starszych i starszych czytelników było spotkanie z Małgorzatą Gutowską – Adamczyk – pisarką, scenarzystką filmową i dziennikarką. O swoich książkach i wszechstronnych zainteresowaniach opowiedziała najpierw nowotomyskim gimnazjalistom a podczas popołudniowego spotkania również dorosłym czytelnikom jej sagi *Cukiernia pod Amorem*.

„Zobacz we mnie człowieka”!

XIII Gminne Obchody Dnia Godności Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną odbyły się 13 maja w Nowotomyskim Ośrodku Kultury. W tym roku, w blisko 2. godzinnym wspólnym koncercie wystąpili wychowankowie Przedszkola nr 3 „Bajkowe Zacisze” przygotowani przez Annę Matuszak, Katarzynę Michalszczyk – Gortat i Leonardę Nowak, uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 w Nowym Tomysłu pod kierunkiem Teresy Kondrat i Elżbiety Cybał, uczniowie Szkoły Podstawowej w Borui Kościelnej przygotowani przez Irenę Fornalik, Bognę Niemiec i Arkadiusza Łapińskiego oraz najstarsi – nowotomyscy gimnazjaliści przygotowani przez Emilię Wałęsę i Sylwię Pyrską. Muzyczno-teatralno-taneczny występ obejrzało wielu gości. Mottem tegorocznego święta były słowa piosenki Stanisława Sojki *Zobacz we mnie człowieka*. Jak co roku też wszyscy uczestnicy i goście koncertu zostali obdarowani pamiątkami.

I Bieg Rekreacyjny „Chyżego”

Z inicjatywy niedawno zawiązanego Klubu Biegacza „Chyży”, przy wsparciu Ośrodka Oświaty i Sportu oraz Starostwa Powiatowego, 14 maja zorganizowany został I Bieg Rekreacyjny na dystansie 2500 m. W biegu mógł uczestniczyć każdy, komu zdrowie na to pozwalało. Najstarszy uczestnik biegu liczył sobie 63 lata, a najmłodszy zaledwie 8. Każdy z biegaczy otrzymał na starcie okolicznościowy znaczek, a po ukończeniu biegu – ostrzegawczą kamizelkę. W tej sportowej imprezie nie liczyło się zajęte miejsce, a sam fakt ukończenia biegu.

Ludzie, języki, literatura

16 maja podsumowany został, zrealizowany wspólnie przez Miejską i Powiatową Bibliotekę Publiczną w Nowym Tomysłu oraz Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych w Starym Tomysłu, trwający od stycznia do maja 2011r., projekt edukacyjny pt. *Ludzie, języki, literatura*. Realizacja projektu była jednym z działań przeprowadzonych w ramach Gminnej Koalicji na Rzecz Rozwoju Bibliotek, będącej owocem udziału nowotomyskiej biblioteki w Programie Rozwoju Bibliotek. Dzia-

łanie to idealnie wpisało się w ideę współpracy pomiędzy lokalnymi instytucjami kulturalnymi i edukacyjnymi, a jego celem było poszerzenie oferty edukacyjnej skierowanej do młodzieży szkół ponadgimnazjalnych, a tym samym wzbogacenie jej wiedzy z dziedziny językoznawstwa, literatury obcej, realioznawstwa i psychologii oraz uświadomienie młodym ludziom konieczności nauki języków obcych jako niezbędnego narzędzia komunikacji we współczesnym świecie. Adresatami projektu byli uczniowie nowotomyskich szkół ponadgimnazjalnych: Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Policealnych im. Mikołaja Kopernika, Zespołu Szkół nr 2 im. Stanisława Staszica i Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych im. dra Kazimierza Hołogi. Pomysłodawczynią i inicjatorką całego przedsięwzięcia była nauczycielka NKJO – Ewa Górczak, koordynatorkami Danuta Beyga i Małgorzata Gucia, a z ramienia M i PBP Izabela Putz. Inauguracyjny wykład z dziedziny psychologii wygłosił Tomasz Raginia. Wykłady z zakresu realioznawstwa – Maciej Laskowski, Szymon Jandy oraz Adam Zieliński; z zakresu językoznawstwa – Ewa Górczak, Maciej Zwanzig i Przemysław Białczyk, a wykłady temat literatury angielskiej – Ewa Górczak i Iwona Janiak. Jak w nauce języka niemieckiego wspierać się tekstami literackimi pokazała Dorota Marciniak.



Ewa Górczak – pomysłodawczyni i inicjatorka projektu – podczas wykładu

VIII Powiatowe Forum Bibliotekarzy

Tradycyjnym zwieńczeniem Tygodnia Bibliotek w nowotomyskiej księżnicy było, odbywające się już po raz ósmy, Powiatowe Forum Bibliotekarzy. Tym razem bibliotekarze z całego powiatu spotkali się 16 maja z Agnieszką Wolny-Hamkało z Wrocławia – krytykiem literackim, poetką i publicystką współpracującą z *Polityką* i *Gazetą Wyborczą*, redaktorem wiedeotygodnika *Kultuba*, współprowadzącą telewizyjny program *Hurtownia książek*. Wspólnie zastanawiano się, jak w interesujący

i niekonwencjonalny sposób prowadzić spotkania autorskie. Pod zabawnym tytułem prezentacji gościa *Ping-pong, balony i naleśniki* kryły się nietuzinkowe przykłady, które z pewnością warto wykorzystać przy organizowaniu spotkań z pisarzami i poetami. W formułę Powiatowego Forum wpisały się także uroczystości z okazji Dnia Bibliotekarza i Bibliotek, w których uczestniczyli także władarze powiatu i gmin powiatu nowotomyskiego. Jubileusze pracy zawodowej obchodziły: Aldona Henicz – z Gminnej Biblioteki Publicznej w Kuślinie; Mirosława Mnich, Aldona Bociańska, Iwona Rutkowska i Elżbieta Kołodziej z Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Opalenicy; Małgorzata Ziemba – z Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy we Lwówku; Barbara Kostyra z Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Zbąszyniu oraz Barbara Rogacz i Róża Mleczak – z Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu. Gratulacje i życzenia odebrała przechodząca na emeryturę Danuta Kortus z Biblioteki Publicznej Miasta i Gminy w Zbąszyniu. Zakończeniem bibliotekarskiego święta była *Plenerowa biblioteka*, tj. integracyjne spotkanie w wigwamie w Przyłęku.



Bibliotekarki obchodzące jubileusze pracy zawodowej wraz z gośćmi Forum

Portrety współczesnych Polek

Majowe *Spotkanie niebanalne*, które odbyło się w nowotomyskiej bibliotece w środę 18 maja było próbą ukazania zmian w roli i wizerunku Polki – od strażniczki domowego ogniska, aż do kobiety odważnie realizującej się na różnych płaszczyznach życia. Ciekawą, bogatą w wyniki socjologicznych badań prelekcję pt. *Portrety współczesnych Polek. Kobiety w rodzinie, pracy, kulturze, polityce...* wygłosiła Monika

Frąckowiak-Sochańska (psycholog i socjolog) oraz Sabina Królikowska (socjolog), redaktorki książki *Kobiety w polskiej transformacji 1989-2009. Podsumowania, interpretacje, prognozy*. Autorzy i autorki zamieszczonych w niej artykułów reprezentują zróżnicowane dziedziny nauk: socjologię, psychologię, prawo, ekonomię historię, politologię, filozofię, pedagogikę, kulturoznawstwo, filologię polską i antropologię. Spotkanie, wzbudziło żywą reakcję nielicznie przybyłych panów, a poruszony temat zachęcił do dalszych, podjętych już w węższym gronie rozmów i to nie tylko o kobietach.

Koncert charytatywny

18 maja w sali widowiskowej NOK-u odbył się koncert charytatywny pt. *Wdzięczni Tobie Ojczyźnie Świętej*, zorganizowany z okazji beatyfikacji Papieża Jana Pawła II. Organizatorami koncertu byli Zarząd Rejonowy Polskiego Czerwonego Krzyża w Nowym Tomyszu oraz Nowotomyski Ośrodek Kultury, patronat honorowy nad koncertem objął Burmistrz Nowego Tomysza Henryk Helwing.

Zgodnie z przesłaniem Jana Pawła II, dochód z koncertu przeznaczony został w całości na wsparcie uzdolnionej młodzieży z rodzin gorzej sytuowanych. Na scenie wystąpili znani i lubiani wykonawcy z Nowego Tomysza i okolic: *Kopernik Band*, *Śpiewający Przyjaciele*, Edyta Kaczmarek – Rogacz, Marta Borkiewicz, Małgorzata Nowak, Jacek Szofer, *Appenzeller*, Aleksandra Czajka, Paula Prążyńska i rodzina Prążyńskich oraz uczniowie z grupy integracyjnej nowotomyskiego gimnazjum.



Koncert otworzyli Jerzy Kimstacz – prezes Zarządu Rejonowego PCK w Nowym Tomyszu oraz Emilia Jarczyńska – kierownik biura PCK

Karkonosze Tour

Po raz 19., w dniu 18 maja, przez teren gminy Nowy Tomyśl przejechał peleton Międzynarodowego Wyścigu Kolarskiego Bałtyk – Karkonosze Tour. Drugi etap tego wyścigu, liczący 119 km, rozpoczął się w Sierakowie, a zakończył w Grodzisku Wlkp. Na teren naszej gminy kolarze wjechali w Wytomyślu, a następnie przez Stary Tomyśl, Nowy Tomyśl, Paproć, Sątopy i Bukowiec, skierowali się do Grodziska Wlkp. Nowy Tomyśl był organizatorem lotnej premii, której finisz miał miejsce na placu Niepodległości. W peletonie jechało 19 grup zawodowych kolarzy z Polski, Niemiec, Słowacji, Ukrainy. Łącznie 126 kolarzy.

Osiedlowy Festyn Majowy

Klub Osiedlowy Spółdzielni Mieszkaniowej zorganizował 20 maja doroczny Osiedlowy Festyn Majowy. Uczestnikom majówki czas wypełniały gry i zabawy sportowo-rekreacyjne oraz program artystyczny w wykonaniu aktorów *Dobrego Teatru* z Poznania. Kłauuni organizowali zabawy, tańce oraz konkursy. Dzieci bawiły się na trampolinie i dmuchanym zamku, a za udział w konkursach otrzymywały upominki.

Wyróżnienie dla muzeum

Podczas obchodów *Święta Wisły*, odbywającego się 21 i 22 maja w Warszawie, oficjalnie ogłoszone zostały wyniki trzeciej krajowej edycji konkursu Komisji Europejskiej na *Najlepsze Europejskie Destynacje Turystyczne EDEN*. W tym roku tematem przewodnim konkursu była rewitalizacja miejsc i obiektów przeznaczonych na cele turystyczne, dlatego udział w nim wzięły te destynacje, które wykorzystują potencjał obszarów zrewitalizowanych, na których rozwój turystyki współgra w sposób zrównoważony z unikalnym charakterem miejsca i potrzebami mieszkańców. Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa w Nowym Tomyślu Oddział Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywczego w Nowym Tomyślu zajęło w konkursie wysokie V miejsce.

Postaw na rodzinę

27 maja odbył się festyn pod nazwą *Postaw na rodzinę*, którego organizatorami byli: pełnomocnik burmistrza ds. uzależnień wraz z Państwowym Powiatowym Inspektorem Sanitarnym w Nowym Tomyślu, Komendą Powiatową Policji, Polskim Czerwonym Krzyżem i Powiatowym Centrum Pomocy Rodzinie. Impreza odbyła się przy muszli koncertowej. Na program festynu złożyły się występy artystyczne dzieci, pokaz udzielania pierwszej pomocy, konkursy dla dzieci i dorosłych. Przeprowadzony został pomiar tlenu węgla w wydychanym powietrzu. Można było także skorzystać z alkohogli. Na stoiskach promocyjnych organizatorów festynu można było pozyskać materiały informacyjno-edukacyjne traktujące o zdrowiu i bezpieczeństwie.

Godziny dla Rodziny

Jak kreatywnie i wesoło spędzić czas ze swoim dzieckiem przekonali się uczestnicy cyklu spotkań *Godziny dla Rodziny* zorganizowanych w Oddziale dla Dzieci no-

wotomyskiej biblioteki. Podczas zajęć, przeprowadzonych 27 maja oraz 3 i 10 czerwca przez Magdalенę Kędzіę-Kluj – pedagoga i dyrektora Poradni Psychologiczno -Pedagogicznej w Nowym Tomysі, rodzice w praktyce mogli przekonać się, jak poprzez twórcze zabawy rozwijać w dziecku wyobraźnię, słownictwo i wiedzę o samym sobie. Wszystkim spotkaniom towarzyszyło czytanie książki, będącej punktem odniesienia dla dalszych dydaktycznych zadań, w których dzieci wraz z rodzicami wspólnie brały udział. Zajęcia poświęcone były m. in. dziecięcym emocjom i umiejętnościom, z jakimi maluchy uporać się muszą w codziennym życiu. Proponowane zabawy sprzyjały wyzwaniu kreatywnej postawy wśród najmłodszych, a także kształtowaniu ich umiejętności współdziałania w grupie. Wszystko to bowiem, może okazać się bardzo cenne w trakcie przyszłej nauki szkolnej. Swobodna, rodzinna atmosfera panująca w trakcie zajęć, dodatkowo podniosła ich atrakcyjność. Z racji dużego zainteresowania rodziców taką formą spędzania czasu ze swoimi pociechami w bibliotece, po wakacjach spotkania z cyklu *Godziny dla Rodziny* zostaną wznowione.



Cykl spotkań *Godziny dla Rodziny* to okazja do twórczego spędzenia czasu ze swoim dzieckiem

Pół wieku kapłaństwa

28 maja na wieczornej Mszy św. w kościele pw. NMP Nieustającej Pomocy w Nowym Tomysі jubileusz 50. lecia przyjęcia święceń kapłańskich obchodził proboszcz tej parafii, ks. kanonik Władysław Kasprzak. Rok 2011 jest dla Jubilata rokiem szczególnym, bowiem oprócz jubileuszu kapłaństwa ks. Proboszcz obchodzi także 75. urodziny oraz 30. lecie pracy duszpasterskiej w nowotomyskiej parafii.

Na uroczystą Mszę św. do świątyni licznie przybyli parafianie, którzy wspólną



Ksiądz Jubilat

modlitwą pragnęli uczcić ten wyjątkowy jubileusz. Wśród wielu delegacji obecne były m. in. delegacje władz samorządowych gminy i powiatu, Akcji Katolickiej, grup parafialnych, placówek oświatowych, instytucji kultury, służb mundurowych, stowarzyszeń i zakładów pracy, a także liczne grono osób zaprzyjaźnionych z ks. Władysławem Kasprzakiem, a także wielu księży z dekanatu lwóweckiego. Ksiądz Jubilat, oprócz kwiatów, otrzymał w darze obrazy oraz mapę, na której zaznaczone zostały wszystkie pielgrzymki i podróże, które odbył czcigodny Jubilat. Uroczystość jubileuszowa nie obyła się też bez tortu, który skosztować mógł każdy uczestnik jubileuszu.

X Ogólnopolski Tydzień Czytania Dzieciom

Niemal od początku zainicjowania przez Fundację ABCXXI akcji *Cała Polska Czyta Dzieciom* nowotomska biblioteka aktywnie włącza się w promowanie czytelnictwa wśród najmłodszych i uświadamianie dorosłym, jak ważną rolę w rozwoju dziecka pełni książka i codzienne czytanie. W tym roku od 29 maja do 5 czerwca obchodzony był X Ogólnopolski i jednocześnie I Międzynarodowy Tydzień Czytania Dzieciom. W związku z tym, w przygotowanym przez nowotomską bibliotekę programie nie zabrakło międzynarodowych akcentów. *Fest the best a la francaise* – to hasło, jakim opatrzone tydzień czytelniczych atrakcji. *Czytamy the best!* – czytamy najlepiej, jak umiemy i to w dodatku po angielsku. Takie założenie przyświecało zabawie, w której udział wzięły przedszkolaki z „Plastu-



Dzieci z nowotomyskich szkół i przedszkoli z radością wzięły udział w czytelnich spotkaniach

siowego Osiedla”. Na placu przy muszli koncertowej, Agata Kaczmarek ze Szkoły Języków Obcych *Progress* przeprowadziła plenerową lekcję języka angielskiego, którą rozpoczęła głośna od lektury anglojęzycznej bajki o Brzydkim Kaczątku. *Czytamy koncertowo!* – przy dźwiękach skrzypiec wypełniających biblioteczną salę wystawową upłynął drugi dzień czytania. Uczniowie nowotomyskiej Szkoły Muzycznej, z klasy Dominiki Staniewskiej oraz Bolesława Pietraszkiewicza zaprezentowali swoje umiejętności, grając tańce pochodzące z różnych części Europy. Z europejskich krajów pochodziły również czytane dzieciom – przez Grażynę Matuszak, Adama Polańskiego i Aleksandrę Tabaczyńską. *Czytamy fest!* – podczas spotkania uczniów Szkoły Podstawowej nr 1 w sali treningowej LKS Budowlani o trening umysłu zadbali ucząca języka niemieckiego w nowotomyskim gimnazjum – Doro­ta Nawacka i Robert Salwowski – szef marketingu LKS Budowlani, który zapewnił także atrakcje sportowe. *Czytamy a la française!* – przy fontannie na Placu Niepodległości Joanna Kozber – Woźniczka z prywatnej szkoły *Język Francuski 24*, prezentowała uroki jednego z najładniej brzmiących języków świata. Dzieciom z wszystkich miejskich przedszkoli czytali też samorządowcy: Marzena Kortus, Arkadiusz Wieczorek, Bogusław Nawrot, Ireneusz Józefowski, Marek Nyckowiak oraz Maria Wysocka – Raginia. Muzyczny przerwany zapewniły uczennice Małgorzaty Paszke z nowotomyskiego gimnazjum. *Czytamy rodzinnie!* – uczestnicy warsztatów przeprowadzonych przez Magdalenę Kędzię – Kluj z Poradni Psychologiczno – Pedagogicznej przekonali się, że można kreatywnie i wesoło wspólnie spędzać czas na lekturze.

Dla dzieci na ich święto

Z okazji Dnia Dziecka, 1 czerwca, w Nowotomyskim Ośrodku Kultury z premie-
rą *Zaczarowanego podwórka* wystąpił Teatrzyk Malutki, działający pod okiem Renaty
Śmiertelnej. Po spektaklu w muszli koncertowej odbyła się druga część imprezy. Za-
inaugurował ją występ dzieci biorących udział w cotygodniowych zajęciach utane-
czniających. Na scenie wystąpiło ponad 40. dzieci. Dużą atrakcją była obecność anima-
torów z „Dobrego Teatru” z Poznania, którzy przygotowali dla małych nowotomy-
słan wiele gier i zabaw. Do wspólnego działania zostali także zaangażowani rodzice,
którzy razem z dziećmi brali udział w przygotowanym programie. Do dyspozycji
małych uczestników imprezy oddano dmuchany zamek i trampolinę.



Zaczarowane podwórko zaprezentował Teatrzyk Malutki

Na międzynarodowej wymianie

Od 2 do 5 czerwca przebywała w Nowym Tomysłu 24. osobowa grupa gości
z partnerskiego miasta Goch. Goście przyjechali na zaproszenie Stowarzyszenia
Przyjaciół Nowego Tomysłu, w ramach trwającej już ponad 15 lat współpracy part-
nerskiej. 4 czerwca w Urzędzie Miejskim w Nowym Tomysłu odbyło się spotkanie
z Burmistrzem Henrykiem Helwingiem, na które goście z Goch przybyli wraz z za-
przyjaźnionymi polskimi rodzinami. W związku z tym, że dla wielu gości z Nie-
miec była to pierwsza wizyta w Nowym Tomysłu, w czasie spotkania zaprezen-
towany został film promocyjny, który pomógł im lepiej poznać nasze miasto.

XVI Big Band Festiwal

Dziesięć big bandów z różnych zakątków Polski walczyło 3 czerwca o miano naj-
lepszego zespołu jazzowego. Na XVI Big Band Festiwal do Nowego Tomysłu zje-
chały następujące formacje muzyczne: Big Band Zespołu Szkół Muzycznych z Ra-

domia, Big Band Zespołu Szkół Muzycznych z Białegostoku, Jazz Big Band 75 z Bydgoszczy, Szymanowski Big Band 75 z Warszawy, Big Band Akademii Muzycznej z Gdańska, *Swingulance* z Tarnowa Podgórnego, Big Band Małopolski z Przytkowic, Jan Konop Big Band z Gdańska, *Sharp Eleven* z Poznania. Nowy Tomyśl reprezentował Karol Band. Prezentowany przez big bandy repertuar oceniało profesjonalne jury, w którym tym roku zasiedli: Krystyna Prońko, Jan Ptaszyn Wróblewski oraz Piotr Kałużny. Po przesłuchaniach konkursowych niespodziankę Janowi Ptaszynowi Wróblewskiemu sprawili organizatorzy festiwalu oraz nowotomska publiczność. Z okazji urodzin nestor polskiej muzyki otrzymał życzenia oraz wysłuchał chóralnego *Sto lat*, zagranego na kilkudziesięciu instrumentach dętych. Gwiazdą tegorocznego Big Band Festiwalu była Krystyna Prońko. W tej edycji I miejsce i statuetkę Grand Prix otrzymał Jan Konop Big Band z Gdańska, II miejsce przyznano Big Bandowi Akademii Muzycznej z Gdańska, na III pozycji uplasował się Big Band Małopolski z Przytkowic. Honorowe wyróżnienie otrzymał Big Band *Sharp Eleven* z Poznania. Puchar dla najlepszego instrumentalisty festiwalu, ufundowany przez tygodnik „Nasz Dzień po Dniu” powędrował do rąk perkusisty Big Bandu Jazz Band 75 z Bydgoszczy Mateusza Krawczyka.



Jedna z prezentacji konkursowych XVI Big Band Festiwalu

Festyn w Glinnie

2 czerwca na terenie gospodarstwa agroturystycznego *Chata pod Żurawiem* w Glinnie odbył się festyn z okazji Dnia Dziecka. Na ten dzień przygotowano dla dzieci mnóstwo atrakcji. Przeprowadzono wiele konkurencji w trzech kategoriach

wiekowych m. in. bieg w workach, lina: trzymaj – puść czy rzut kaloszem. Przewidziano także zawody dla dorosłych, dla pań – bieg w nartach, dla panów – przeciąganie liny. Na zwycięzców poszczególnej konkurencji oraz uczestników loterii czekało wiele nagród. Maluchy pod opieką dorosłych chętnie korzystały z przejazdów bryczkami. Przez cały czas trwania festynu dzieci mogły bawić się na ustawionym przy scenie placu zabaw oraz dmuchanym zamku i zjeżdżalniach. Atrakcją była też przelatująca motolotnia, z której rzucane były cukierki, a także przyjazd pojazdów uprzywilejowanych. Wszystkim uczestnikom tego dziecięcego pikniku zapewniono słodycze, przekąski i ciepły posiłek.



W festynie w Glinie uczestniczyło ponad 600 osób – dzieci i dorosłych

XXXIII Ogólnopolski Plener Wikliniarski „Wiklina 2011”

Od 3 do 12 czerwca na terenie Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa w Nowym Tomyślu odbywał się XXXIII Ogólnopolski Plener Wikliniarski „Wiklina 2011”. Jego organizatorem było Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa w Nowym Tomyślu Oddział Muzeum Narodowego Rolnictwa i Przemysłu Rolno-Spożywcze-go w Szreniawie, natomiast współorganizatorem Urząd Miejski w Nowym Tomyślu. Tegoroczny plener przebiegał pod hasłem *Artystyczne i użytkowe formy przestrzenne z wikliny aranżacją otoczenia Muzeum*. Impreza miała charakter plenerowy, odbywała się na zasadzie otwartych pokazów wyplatania, w trakcie których wykonywane były, według przygotowanych wcześniej projektów, artystyczne i użytkowe formy z wikliny. Wykonanych zostało 16 prac – artystycznych form wiklinowych. W plenerze uczestniczyło 21 osób z całej Polski: 12 projektantów i 9 wykonawców, rzemieślników – plecionkarzy. Zakończenie imprezy połączone zostało z otwarciem wystawy poplenerowej.



Otwarcia pleneru dokonał kierownik Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa w Nowym Tomysłu Andrzej Chwaliński.

Plener malarski

Od 3 do 15 czerwca trwał zorganizowany przez Starostwo Powiatowe V Międzynarodowy Plener Malarski *Piękno ziemi powiatu nowotomyskiego*. Artyści malarze z Białorusi, Ukrainy i Polski, wypowiadający się w rozmaitych technikach plastycznych, uwiecznili na płótnie ciekawe miejsca i zabytki ziemi nowotomyskiej. Opiekę artystyczną nad plenerem sprawował artysta Zdzisław Połączarz. Wykonane prace można było oglądać, a także zakupić, podczas wystawy poplenerowej, która odbyła się 14 czerwca w pobliżu muszli koncertowej.

Zainspirowani panem Sienkiewiczem

6 czerwca Teatr Tymczasowy działający w Nowotomyskim Ośrodku Kultury wystawił premierę sztuczki pt. *Krzyżaki*. Było to przedstawienie inspirowane internetowymi streszczeniami dzieła Henryka Sienkiewicza. W obsadzie aktorskiej znalazło się wiele znanych już nowotomyszanom twarzy: Agata Kowalska jako Księżna Mazowiecka, Justyna Młeczak – Danuśka Jurandówna, Patrycja Helińska – Jagienka Zychówna, Amanda Dziechciarz – dwórka Orszulka, Kamila Pietrucha – karczmarka Anulka, Arnold Prządka – Zbyszko z Bogdańca, Marcin Pogonowski – rycerza Kuno, Jakub Stachecki – Maćko z Bogdańca, Patryk Śliwiński – rycerza Fulko, Krystian Kwiatkowski – Sanderus, Michał Śmiertelny – paż i Łukasz Młeczak – paż. Sztuka została bardzo ciepło przyjęta przez publiczność. Całości wrażeń artystycznych dopełniły piękne kostiumy, o które zadbała Karolina Uryzaj oraz scenografia wykonana przez plastyczki Nowotomyskiego Ośrodka Kultury Marię Gawron i Elwirę Wol-

ną. Oprawę muzyczną przedstawienia zapewnili Jakub Stachecki oraz Piotr Mańka. Całość została wyreżyserowana przez Renatę Śmiertelną.

Powiatowa Olimpiada dla Seniorów

8 czerwca w hali widowiskowo-sportowej Gimnazjum w Nowym Tomyszu odbyła się Powiatowa Olimpiada dla Seniorów. Jej organizatorami byli: Polski Związek Emerytów Rencistów i Inwalidów Zarząd Rejonowy w Nowym Tomyszu, Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie oraz Gimnazjum im. F. Szoldrskiego. Olimpiada zorganizowana została w ramach projektu *Aktywny Senior*, współfinansowanego przez Wojewodę Wielkopolskiego. Uczestniczyło w niej 8 drużyn reprezentujących oddziały Polskiego Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów: Koło nr 5 w Bukowcu, Koło nr 3 we Lwówku, Koło nr 4 w Kuślinie, Koło nr 7 w Miedzichowie, Oddział Rejonowy w Opalenicy, Zarząd Rejonowy w Nowym Tomyszu oraz Dom Dziennego Pobytu i Klub Seniora w Nowym Tomyszu.

Pod tajemniczymi określeniami *gąski do domu*, *samolotem na kres świata* czy *gro-na gniewu*, kryły się takie konkurencje jak: rzut piłką lekarską do napełnionych wodą butelek, łowienie wędką pluszaków, rzut na odległość papierowym samolotem, zbijanie balonów rzutkami. Zaangażowanie seniorów w każdą konkurencję budziło zachwyt i uznanie widowni, która dopingowała poszczególne drużyny. Zwycięzcą olimpiady zostało lwóweckie Koło nr 3 Polskiego Związku Emerytów Rencistów i Inwalidów. Uczestnicy olimpiady otrzymali pamiątkowe znaczki oraz skorzystali z posiłku.



Po zaciętej rywalizacji uczestnicy Powiatowej Olimpiady dla Seniorów odbierali nagrody

Recital piosenki włoskiej dedykowany Biblioentuzjastom

8 czerwca goście nowotomyskiej księżnicy przeżyli, wraz z Ewelina Rajchel – piosenkarką, autorką tekstów i muzyki oraz Jackiem Skowrońskim – pianistą, kompozytorem i aranżerem, niezapomniany muzyczny wieczór w słońcu i błękitnie włoskiego nieba i klimacie nadmorskich klubów. Ten klimatyczny koncert dedykowany wszystkim Biblioentuzjastom był formą podziękowania za: *pełną pasję, stałą, dyktowaną potrzebą serca współpracę z biblioteką, dzielenie się własną inwencją, talentem i dokonaniami, za wspieranie jej działań wszelkimi dostępnymi dla siebie środkami i współtworzenie jej pozytywnego wizerunku, a tym samym za doskonały przykład partnerskiego współdziałania*. Certyfikaty Biblioentuzjasty, zawierające takie właśnie pełne wdzięczności słowa, odebrali: Burmistrz Henryk Helwing, Ewelina Szofer-Pajchrowska i Marzena Kortus z Wydziału Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego, Edward Kupiec, Małgorzata Gołąbek z Hotelu *Atrium*, Grażyna Matuszak, Firma *Kiel Sp. z oo* – reprezentowana przez Irenę Kubaś, Aleksandra Antoniewicz – Kaszczyńska, Adam Polański i Andrzej Kaszkowiak – z Firma *Elektropomiar*. Podziękowania za współpracę odebrali też partnerzy nowotomyskiej biblioteki w realizowanych przez nią w ostatnim roku projektach: Renata Andrzejczak, Dorota Wiśniewska i Andrzej Rucioch z Gimnazjum im. F. Szoldrskiego w Nowym Tomyślu (Projekt: *Akademia nad Szarką*), Danuta Beyga z Nauczycielskiego Kolegium Języków Obcych w Starym Tomyślu (Projekt: *Ludzie. Języki. Literatura*), Roman Stachecki z *Tygodnika Nasz Dzień po Dniu* (Projekt: *Małe tajemnice naszego miasta*), Robert Salwowski z LKS „Budowlani” (Projekt: *Ćwicz ciało. Ćwicz umysł*), Rafał Putz



Ewelina Rajchel i Jacek Skowroński w recitalu piosenki włoskiej dedykowanym wszystkim Biblioentuzjastom

z debiutującej „pod skrzydłami biblioteki” Karawany Eskimosów, Aleksandra Tabaczyńska – moderatorka spotkań w Dyskusyjnym Klubie Książki, Łukasz Bączyk z Klubu Turystyki Rowerowej „Szarka”, Marcin Brudło z promującego działania biblioteki Portalu Internetowego „Echa Okolic” oraz wspierający działania Oddziału dla Dzieci – Krystyna Kozłowska, Dominika Staniewska i Adam Frąckowiak.

Zawody sportowo-pożarnicze

Na boisku sportowym w Wytomyślu 11 czerwca odbyły się gminne zawody sportowo-pożarnicze drużyn z terenu gminy Nowy Tomyśl, zorganizowane przez Urząd Miejski, Zarząd Miejsko-Gminnego Oddziału Związku OSP RP w Nowym Tomyślu oraz Komendę Powiatową Państwowej Straży Pożarnej, która zadbała o komisję sędziowską. W zawodach wzięło udział 19 drużyn, w tym 6 sekcji seniorów i 13 sekcji Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych (chłopcy i dziewczęta w wieku od 12 lat do 18 lat). Podczas rywalizacji najlepszymi wśród seniorów okazali się strażacy z OSP w Bukowcu, do których trafił Puchar Przechodni im. druha Franciszka Kucza. II miejsce zajęli ochotnicy z Róży, a III – członkowie OSP w Borui Kościelnej. W grupie dziewcząt w wieku od 12 do 15 lat wygrała Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza z Bukowca, w tej samej grupie wiekowej chłopców pierwsze miejsce zajęła Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza z Wytomyśla. W kategorii wiekowej od 16 do 18 lat pierwsze miejsce przypadło drużynie chłopców z Bukowca, natomiast I miejsce w grupie dziewcząt zdobyła Młodzieżowa Drużyna Pożarnicza z Jastrzębska Starego. Na zawodach gościła grupa strażaków z niemieckiej gminy Biesenthal.

Nowa świetlica w Sątopach

11 czerwca w Sątopach odbył się festyn integracyjny z okazji otwarcia świetlicy wiejskiej. Uroczystość zainaugurowała Msza św. w kościele pw. św. Andrzeja Boboli w Sątopach. Następnie zaproszeni goście i mieszkańcy wsi w korowodzie, prowadzonym przez Orkiestrę Dętą z Grodziska Wlkp. pod dyrekcją Stanisława Słowińskiego, przeszli do świetlicy wiejskiej, rozbudowanej i przebudowanej w ramach projektu pn. *Rozbudowa infrastruktury użyteczności publicznej we wsi Sątopy poprzez rozbudowę i przebudowę świetlicy wiejskiej*, współfinansowanego ze środków Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich, w ramach działania *Odnowa i rozwój wsi*, objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2007-2013. Całkowity koszt zrealizowanego zadania wyniósł 500.521,42 zł. Z Europejskiego Funduszu Rolnego na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich gmina Nowy Tomyśl pozyskała na tę inwestycję kwotę 200.000,00 zł. Dzięki zrealizowanej inwestycji powstała sala spotkań o powierzchni 152,88 m² wraz z antresolą oraz zaplecze kuchenne i sanitarne, szatnia, pomieszczenie techniczne, magazyn i kotłownia. Świetlica została wyposażona przez Nowotomyski Ośrodek Kultury w stoły oraz krzesła. Pozostałe elementy wyposażenia pochodzą od sponsorów, firm i osób prywatnych. Mieszkańcy we własnym zakresie zagospodarowali teren wokół świetlicy, ułożyli poz-bruk, nasadzili krzewy. Nowy obiekt poświęcił proboszcz parafii pw. św. Andrzeja Boboli w Sątopach ks. kanonik Paweł Szulc. Seniorom oraz osobom pełniącym w minionych latach funkcję sołtysa wręczono podczas uroczystości listy pamiątkowe za wkład i wysiłek włożony w rozwój wsi



Uroczystość otwarcia świetlicy wiejskiej w Sątopach

oraz aktywne uczestnictwo w rozwoju wsi Sątopy. Program artystyczny wypełniły występy zespołów: *Duszniczanki* z Dusznik, *Zjednoczone Siły Muzycznych Poszukiwań* z Kuślinia, dzieci ze Szkoły Podstawowej w Sątopach oraz młodzieży i mieszkańców wsi. Wyjątkowy solowy występ zaprezentował zaproszony wokalista Marek Frąckowiak.

Otwórz się na Nowy Tomyśl. Nowotomyskie drzwi ...

Motywy przewodnim wystawy zatytułowanej *Otwórz się na Nowy Tomyśl. Nowotomyskie drzwi - pamięć, historia, szczegół*, której otwarcie miało miejsce 14 czerwca w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomyślu, a której współorganizatorem jest Wydział Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyślu z naczelnikiem Ewelina Szofer-Pajchrowską, były nowotomyskie drzwi, ukazane nie tylko jako element architektury budynku, ale również jako symbol, jako zabytek i jako niemy strażnik historii dawnych dziejów. Osadzone w murach zabytkowych kamienic, budynków, świątyń, stanowią ich integralną część, nadając tym obiektom wyjątkowy wygląd. Przez lata chroniąc dostęp do tych miejsc, były świadkami wielu zdarzeń. Są świadectwem upływającego czasu oraz zdarzeń sprzed lat. Otwierając nowotomyskie drzwi i przekraczając ich progi wkraczamy w obszar, który dotąd znany był tylko nielicznym. Poznajemy tajemnice tych miejsc oraz historie ludzi dawniej tam mieszkających, świat, który już przeminął, lecz który dzięki tej wystawie można było odkryć na nowo i tym samym lepiej poznać nasze miasto. Wystawa *Otwórz się na Nowy Tomyśl. Nowotomyskie drzwi - pamięć, historia, szczegół...* nie powstałaby, gdyby nie ludzie obdarzeni pasją, talentem, oddani miastu: Przemysław Mierzejewski - pomysłodawca projektu, Adam Polań-



Prezentowane fotografie niezmiernie zaciekały nowotomyślan

ski – autor prezentowanych na wystawie zdjęć, Grażyna Matuszak – autorka aranżacji wystawy, Milena Leszczyńska i Ryszard Ratajczak z Wydziału Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego, Lucyna Kończal-Gnap – dyrektor Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu, Mirosław Patan – właściciel zakładu stolarskiego oraz artysta Edward Kupiec. (Więcej na ss. 35-40).

Podsumowanie projektu edukacyjnego Akademia nad Szarką

Nowotomyska biblioteka, będąca uczestnikiem I rundy Programu Rozwoju Bibliotek, otrzymała dofinansowanie z Akademii Rozwoju Filantropii w Polsce w Konkursie Grantowym „Aktywna Biblioteka” na projekt: *Akademia nad Szarką – Studium Edukacji Regionalnej dla Gimnazjalistów*, której uroczyste zakończenie odbyło się 16 czerwca. Całość projektu, którego uczestnikami było 72 nowotomyskich gimnazjalistów, obejmowała: cykl wykładów dotyczących tradycji i historii, dnia dzisiejszego i perspektyw rozwoju miasta i gminy (cykl: *Nowotomyskie a... b... c...*); spotkania z niepospolitymi – także byłymi – mieszkańcami Nowego Tomysła i okolic (cykl: *Nowotomyskanie znani i mniej znani*); warsztaty pomagające udokumentować zdobytą wiedzę na temat regionu (cykl: *Portret mojego miasta*) oraz wycieczki piesza, rowerowa i autokarowa pozwalające poznać walory turystyczno-rekreacyjne miasta, gminy i powiatu (cykl: *Cudze chwalcie, swego nie znacie*). Pod okiem specjalistów powstały prace konkursowe, z których najlepsze będą stanowiły szatę graficzną kalendarza na rok 2012. Głównymi partnerami projektu byli: Gimnazjum im. Feliksa Szołdrskiego w Nowym Tomysłu i Nowotomyskie Towarzystwo Kulturalne, a kierownikiem projektu Lucyna Kończal-Gnap – dyrektor M i PBP. (Czytaj więcej: ss. 23-34).



Nagrodzeni w konkursach studenci *Akademii nad Szarką*

50. lecie „Misia Uszatka”

15 czerwca Przedszkole nr 1 „Misia Uszatka” świętowało 50. lecie istnienia. W organizację uroczystości jubileuszowej zaangażowała się cała społeczność przedszkola.



Pamiątkowe zdjęcie osób związanych z działalnością Przedszkola nr 1 „Misia Uszatka” w Nowym Tomysłu

la. Na scenie Nowotomyskiego Ośrodka Kultury dzieci zaprezentowały program artystyczny w formie tańców, piosenek, płaśów o tematyce ludowej, klasycznej, patriotycznej. Na ręce dyrektora placówki Iwony Jarzyna goście składali życzenia i gratulacje oraz przekazywali upominki dla przedszkolaków. Uroczystość była także okazją do przypomnienia historii tego najstarszego w Nowym Tomyślu przedszkola, które powstało 10 stycznia 1961 roku.

Roztańczone szkoły

16 czerwca Nowotomyski Ośrodek Kultury zorganizował przegląd formacji tanecznych działających w nowotomyskich szkołach. Równoległe z przeglądem tanecznym odbywał się Piknik Mleczny zorganizowany przez Okręgową Spółdzielnię Mleczarską TOP TOMYŚL. Na plenerową zabawę do muszli koncertowej przybyły dzieci z nowotomyskich przedszkoli i szkół podstawowych. Na scenie zaprezentowały się zespoły taneczne z Nowotomyskiego Ośrodka Kultury prowadzone przez Katarzynę Staniszewską, zespół taneczny z Gimnazjum w Nowym Tomyślu prowadzony przez Grażynę Życzkowską oraz Wiesławę Skoczylas, zespół *Shok Dance* ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Nowym Tomyślu prowadzony przez Annę Jankowicz, *Smarkule* ze Szkoły Podstawowej w Borui Kościelnej oraz zespół taneczny z tej samej szkoły – prowadzone przez Justynę Janowską, a także zespół taneczny ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Nowym Tomyślu prowadzony przez Annę Beyer. Gościnnie wystąpiła także formacja taneczna z Nowotomyskiego Ośrodka Kultury prowadzona przez Malwinę Cichowską. Pomędzy tanecznymi prezentacjami odbywały się konkursy związane z produktami mlecznymi oraz miejscową mleczarnią. Dzieci miały także okazję do degustacji produktów mlecznych.

Dokument Kieślowskiego w DKF-ie „16”

16 czerwca przedmiotem rozmów w bibliotecznym Dyskusyjnym Klubie Filmowym *16*, był krótkometrażowy film Krzysztofa Kieślowskiego *Z punktu widzenia nocnego portiera* – jedyny film reżysera, w którym bohater jest postacią negatywną. Moderator spotkania Rafał Putz poprowadził rozmowę w kierunku poszukiwań współczesnych Marianów Osuchów – bohaterów filmu, których jak się okazało również i w naszych czasach nie brakuje. Były pytania o to, w jaki sposób system może ukształtować człowieka, a także o to, czy tak krótki film jest w stanie pokazać całą prawdę o człowieku.

Finał „Kangura”

17 czerwca w Nowotomyskim Ośrodku Kultury podsumowano kolejną edycję Międzynarodowego Konkursu Matematycznego „Kangur” oraz wręczono nagrody uczniom szkół podstawowych i gimnazjów, którzy uzyskali najlepsze wyniki w gminie Nowy Tomyśl. Nagrodzonych zostało łącznie 56. uczestników konkursu z następujących szkół: Szkoły Podstawowej w Borui Kościelnej, Zespołu Przedzszkolno-Szkolno-Gimnazjalnego w Bukowcu, Szkoły Podstawowej w Jastrzębsku Starym, Szkoły Podstawowej nr 1 w Nowym Tomyślu, Szkoły Podstawowej nr 2 w Nowym Tomyślu, Szkoły Podstawowej w Sątopach, Gimnazjum w Borui Kościelnej i Gimnazjum w Nowym Tomyślu. Najlepsze wyniki na poszczególnych

poziomach uzyskali: Wojciech Raczkowiak (kl. 1-2) ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Nowym Tomysłu, Martyna Lehmann – kl. 3 ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Nowym Tomysłu, Krzysztof Chomontowicz – kl. 4 ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Nowym Tomysłu, Marcin Okonek – kl. 5 ze Szkoły Podstawowej w Jastrzębsku Starym, Dominik Stanicki – kl. 6 ze Szkoła Podstawowej w Sątopach, Piotr Mania – kl. 1 z Gimnazjum im. F. Szolterskiego w Nowym Tomysłu, Łukasz Pięta – kl. 2 z Gimnazjum im. F. Szolterskiego w Nowym Tomysłu i Agnieszka Lipska – kl. 3 z Gimnazjum im. F. Szolterskiego w Nowym Tomysłu. Podczas gali umiejętności wokalnie-taneczno-rytmiczne zaprezentowali artyści z nowotomyskiego gimnazjum: Grupa Integracyjna, Zespół *Bratz* oraz Marta Zaremba. Występ przygotowały: Emilia Wałęsa, Sylwia Pyrska i Renata Albrecht-Buda.

Zasłużona Pani Skarbnik

Podczas XI Sesji Rady Miejskiej w Nowym Tomysłu, która odbyła się 17 czerwca, miał miejsce podniosły moment wręczenia Mariannie Semczyszyn, wieloletniemu skarbnikowi gminy Nowy Tomysł, odznaczenia „Zasłużony dla Gminy i Miasta Nowy Tomysł”. Odznaczenia wręczono zostało w obecności radnych Rady Miejskiej, pracowników Urzędu Miejskiego, jednostek organizacyjnych i jednostek pomocniczych gminy oraz innych instytucji w mieście i powiecie nowotomyskim, z którymi Marianna Semczyszyn przez lata współpracowała. Podczas obrad XI Sesji Rady Miejskiej podjęto także uchwałę dotyczącą odwołania z dniem 30 czerwca 2011 roku Marianny Semczyszyn ze stanowiska Skarbnika Gminy Nowy Tomysł. Odwołanie było konsekwencją złożonej wcześniej w Urzędzie Miejskim przez Mariannę Semczyszyn deklaracji o chęci skorzystania z nabytych już wcześniej uprawnień emerytalnych i gotowości przejścia na emeryturę.



Na zdjęciu od lewej: Wojciech Ruta, Henryk Helwing, Marianna Semczyszyn, Tomasz Wleկły, Leszek Drajńkowiak, Krystyna Wilkoszarska

Rok Karawany

17 czerwca w Nowotomyskim Ośrodku Kultury odbył się ostatni przed wakacyjną przerwą koncert z cyklu *Czwartkowych wieczorów literacko – muzycznych* organizowanych przez nowotomyską bibliotekę. Gościnne progi NOK-u przestąpiły po raz kolejny rzesze sympatyków zespołu Karawana Eskimosów. Choć był to już kolejny występ lokalnego zespołu, czerwcowy koncert był dla Karawany Eskimosów szczególnie. Przed rokiem bowiem muzycy debiutowali na tej samej scenie i przy tej samej okazji – bibliotecznych muzycznych czwartków – ze swoim pierwszym, autorskim materiałem. Roczny dorobek zespołu występującego w składzie: Rafał Putz – śpiew, gitara, teksty, Sebastian Eboł Koberling, -gitary, Dominik Tuchołka – bas, Szymon Kapi Kandulski – perkusja, to nie tylko 20 koncertów w okolicznych domach kultury, poznańskim *Eskulapie* czy Zielonej Górze. To przede wszystkim wydanie płyty i podbicie serc (i uszu) muzycznych koneserów. Koneserów, bo twórczości Karawany bliżej jest do sztuki niż rozrywki. Surowego rockowo – poetyckiego brzmienia dopełniają teksty, które – jak mówi ich autor i lider zespołu Rafał Putz – są w utworach najważniejsze. Wyjątkowości aranży, ubogaconych rokiem wyteżonej pracy muzyków towarzyszyła też wyjątkowa forma przekazu w wykonaniu Rafała Putza, który swojemu występowi nadał formę parateatralną. Okazało się, że paradoksalnie to, co trudne podobało się publiczności najbardziej – przebojami zostały piosenki *Posłuchaj Jezu* i *Przestroga Judasza*, gorąco oklaskiwane były także wykonywane na bis *Spokojnie na wojnie* i *Nadpomarańcz*. Dla podkreślenia faktu, iż debiutowali na bibliotecznej scenie, członkowie Karawany Eskimosów, wystąpili w koszulkach *Biblioentuzjastów*. Zagrali na bis i zapowiedzieli kolejną – po *Didaskaliach* – płytę. (Zob. też ss. 62-84 i 98-103).

Bukowiec na kabaretowo

18 czerwca w Wiejskim Domu Kultury w Bukowcu, z inicjatywy miejscowego kabaretu BRAK, zorganizowany został wieczór kabaretowy. Do udziału w tym wydarzeniu członkowie Kabaretu BRAK zaprosili gościnne kabarety „Kszak” z Grodziska Wlkp. oraz „Dlaczego?” z Wągrowca. Imprezę poprowadził Jakub Skrzypczak, członek stowarzyszenia „Rychtyk Eka”. Kabaretowe występy nie były jedyną atrakcją tego spotkania. Dla gości przygotowano loterię, z której dochód przeznaczony został na dalszy rozwój miejscowego kabaretu. Degustacja wędlin i ciast ufundowanych przez sponsorów dopełniły atmosfery kabaretowego wieczoru.

Rajd samochodowy „Wiklinowym szlakiem”

18 czerwca odbył się motoryzacyjny rajd samochodowy „Wiklinowym szlakiem”, który zorganizowała nowotomyska Delegatura Automobilkлубu Wielkopolski we współpracy z Urzędem Miejskim w Nowym Tomyślu. W rajdzie udział wzięło 12 załóg. Trasa o długości 62 km wiodła z Opalenicy przez Uścięcice, Woźniki, Grodzisk Wlkp., Bukowiec do Nowego Tomyśla. Na poszczególnych odcinkach rajdu zorganizowane zostały trzy próby samochodowe, na których liczył się najlepszy czas przejazdu. Były też próby rekreacyjno – sprawnościowe, podczas

których mogli wykazać się piloci poszczególnych załóg. Pytania konkursowe, na które trzeba było odpowiedzieć, dotyczyły wikliny oraz okolicy, przez którą przebiegała trasa. W Parku Kultury i Wypoczynku w Nowym Tomysłu odbyło się zakończenie imprezy. Uczestnicy zwiedzili Muzeum Wikliniarstwa i Chmielarstwa w Nowym Tomysłu, gdzie zorganizowany został pokaz plecionkarstwa z możliwością wyplecenia własnego kosza. W klasyfikacji generalnej rajdu I miejsce zajęli Mariusz i Zofia Zakrzewscy, II miejsce – Marek Smiglak i Dominik Węgner, natomiast III – Norbert Frydrychowicz i Adam Peliński. Nagrody zwycięzcom wręczyli zastępca Burmistrza Nowego Tomysłu Wojciech Ruta oraz prezes Delegatury w Nowym Tomysłu Radosław Halasz.

„Tańce połamańce pod chmurką”

18 czerwca na boisku sportowym w Jastrzębsku Starym odbył się festyn pod nazwą *Tańce połamańce pod chmurką*. Zabawa rozpoczęła się od występu dzieci z oddziału przedszkolnego. Po nich zaprezentowały się dzieci i młodzież ze Szkoły Podstawowej w Jastrzębsku Starym, które przygotowały pokazy taneczne oraz zaśpiewały piosenki. Część artystyczną zakończył występ zespołu DIRTY R. Po południu przeprowadzone zostały międzyuliczne rozgrywki piłki nożnej. Do rywalizacji na boisku stanęły drużyny reprezentujące poszczególne ulice Jastrzębska Starego oraz drużyna firmy kamieniarskiej *Kamex*. W czasie festynu dla wszystkich przybyłych przygotowano wiele atrakcji m. in. konkurencje i pokazy przygotowane przez straż pożarną i strzelanie z łuku. Przez cały czas zabawy trwała loteria fantowa. W godzinach wieczornych odbył się koncert zespołu *The Saturn Band* oraz zabawa taneczna.

VII Festyn Parafialny – Dzień Młodości

Przy muszli koncertowej Nowotomyskiego Ośrodka Kultury 19 czerwca odbył się VII Festyn Parafialny – Dzień Młodości pod hasłem *Abysmy byli jedno*. Festyn przygotowały grupy duszpasterskie parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, a w szczególności duszpasterstwo młodzieży „Oaza”, Akcja Katolicka i Wspólnota Żywego Różańca. W tym dniu przed licznie zgromadzonymi uczestnikami festynu wystąpiły dzieci z nowotomyskich przedszkoli, uczniowie z Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia im. Witolda Lutosławskiego w Nowym Tomysłu, uczennica z Zespołu Szkół Zawodowych i Licealnych im. K. Hołogi w Nowym Tomysłu, Zespół Tańca Towarzyskiego z Gimnazjum im. F. Szołdrskiego w Nowym Tomysłu, ministranci, zespół młodzieżowy z parafii pw. NMP Nieustającej Pomocy w Nowym Tomysłu i gość wieczoru – Kapela *Zza Winkla*. Zorganizowano też wiele konkursów, m. in. na najładniejszego psa i najdłuższy warkocz. Dorośli mogli odwiedzić stoiska medyczne i skonsultować wyniki badań z lekarzem. Dużym zainteresowaniem cieszyła się kawiarenka, w której serwowano domowe wypieki. O godz. 19³⁰ odśpiewano Apel Jasnogórski oraz pieśń *Abysmy byli jedno*. Następnie księża Marek Denisiuk i Waldemar Jaśkowiak pobłogosławili chleb, którym dzielono się z uczestnikami festynu. Ostatnim punktem programu była licytacja nagród.

Wakacyjnie w DKK

We wtorek, 21 czerwca, w pierwszym dniu astronomicznego lata, opiekunki Dyskusyjnego Klubu Książki działającego w Miejskiej i Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Tomysłu sprawiły wiernym klubowiczkom miłą niespodziankę, organizując klubowe spotkanie w stylowej restauracji *Gala*. Szef lokalu Andrzej Kardach uraczył panie pyszną kawą z pianką i deserem. Jak zwykle nie zabrakło głównej bohaterki – książki – a była nią tym razem *Możliwość wyspy* kontrowersyjnego francuskiego pisarza – Michela Houellebecq'a. Ta pełna filozoficznych odniesień książka była punktem wyjścia do rozmów o współczesnym człowieku, jego potrzebach i aspiracjach. Jako że było to letnie, utrzymane w wakacyjnym klimacie spotkanie, nie mogło rzecz jasna zabraknąć opowieści o bliskich i dalekich podróżach, najpiękniejszych miejscach w Polsce i urlopowych planach.



Ostatnie przed wakacyjną przerwą spotkanie w DKK obfitowało w niespodzianki

Festyn na powitanie lata

Klub Osiedlowy Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Tomysłu 22 czerwca zorganizował *Powitanie lata*. Festyn rozpoczął się konkursami sprawnościowymi na rowerach i łyżworolkach, a najmłodsi uczestnicy mogli wykazać się zdolnościami wokalnymi, śpiewając swoje ulubione piosenki. W bloku programowym dla dzieci wystąpił zespół taneczny *Rego* ze Zbąszynia, działający przy Zbąszyńskim Centrum Kultury. Do wspólnej zabawy zaprosili dzieci także aktorzy z *Dobrego Teatru* z Poznania. Swoje stoisko miał zbąszyński pasjonat modeli latających Robert Bocian, natomiast członkowie motocyklowego klubu *Łabędź* ze Zbąszynia zaprezentowali swoje dwukołowe maszyny. Organizatorzy zaplanowali także część programu dla starszej widowni, zapraszając Grodzką Orkiestrę Dętą, która zaprezentowała koncert i musztrę paradną. Występ orkiestry przeplatały piosenkami w wykonaniu młodzie-

zowego zespołu wokalnego działającego w Klubie Osiedlowym: Dominiki Piecho-
wiak, Sandry Rugała i Oliwii Tomaszewicz, Festyn osiedlowy zakończył koncert mu-
zyki country w wykonaniu zespołu *Urszula Chojan & Country Band*.

Kwesta PCK

Zarząd Rejonowy PCK w Nowym Tomysłu zorganizował 25 czerwca kwestę uliczną. Jej celem było zebranie pieniędzy na letni wypoczynek dla dzieci z rodzin słabo sytuowanych materialnie. W to ważne przedsięwzięcie zaangażował się Burmistrz Nowego Tomysłu Henryk Helwing, który również kwestował na ulicach miasta. Wraz z Burmistrzem zbiórkę pieniędzy prowadziły uczennice z Zespołu Szkół nr 2 im. Stanisława Staszica w Nowym Tomysłu: Paulina Gołąbek, Patrycja Budyń i Aleksandra Czajka.



Nowotomyślanie chętnie wsparli inicjatywę PCK

Jubileusz powstania grotty

25 czerwca odbyła się w Starym Tomysłu uroczystość z okazji 11. rocznicy powstania Grotty św. Antoniego, św. Anny i Matki Bożej Różańcowej oraz wspomnienie poległych mieszkańców wioski. Przybyłych powitał sołtys wsi Adam Krym. Przy Grocie odmówiona została modlitwa, której przewodniczyła Teofila Kaczmarek. Następnie wszyscy zebrani w asyście Orkiestry Dętej ze Lwówka udali się do świetlicy, gdzie odbyła się mniej oficjalna część – wspólna biesiada, której oprawę artystyczną zapewnił zespół *Karawana Eskimosów* oraz zespół *Wiklinki*.

Pożegnanie wieloletniego proboszcza

Ks. kanonik Jerzy Juja, wieloletni proboszcz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Tomysłu, 26 czerwca odprawił Mszę św. dziękczynną za 30 lat pracy duszpasterskiej w parafii. Ksiądz Jerzy Juja powołany został na proboszcza

nowo utworzonej w Nowym Tomysłu parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w dniu 1 czerwca 1981 roku. W latach 1983 – 2005 pełnił także funkcję dziekana dekanatu lwóweckiego. W ubiegłym roku ksiądz świętował 50. lecie kapłaństwa, a z dniem 1 lipca 2011 roku przechodzi na emeryturę. Podczas uroczystej Mszy św. grupy duszpasterskie, parafianie, przedstawiciele samorządu i nowotomyskiego społeczeństwa podziękowali wieloletniemu proboszczowi za pełną oddania posługę duszpasterską. Uchwałą Rady Powiatu Nowotomyskiego z dnia 25 maja 2011 r. ks. kanonikowi Jerzemu Juji nadano tytuł *Zasłużony dla Powiatu Nowotomyskiego*. (Czytaj więcej: ss. 41-50).

Na wymianie doświadczeń w Nowym Tomysłu

Od 27 do 28 czerwca w Nowym Tomysłu gościły osoby tworzące Grupę Wymiany Doświadczeń powstałą w ramach projektu *Doskonalenie zarządzania usługami publicznymi i rozwojem w jednostkach samorządu lokalnego (gminach i powiatach)*, realizowanego przez Związek Miast Polskich. Do GWD w sektorze: Komunalna gospodarka mieszkaniowa, oprócz Nowego Tomysłu należą także przedstawiciele Złotowa, Działdowa, Mławy, Białej Podlaskiej, Dąbrowy Górniczej i Olsztyna. Do prac w grupie nowotomyskiej zaangażowani zostali: zastępca Burmistrza Nowego Tomysłu Wojciech Ruta, prezes Zarządu Przedsiębiorstwa Usługowego Zakład Gospodarki Mieszkaniowej w Nowym Tomysłu sp. z o.o. Adam Janelt oraz zastępca naczelnika Wydziału Komunalno-Inwestycyjnego, Rolnictwa i Ochrony Środowiska Damian Pylński. Podczas dwudniowych obrad zastępca Burmistrza Nowego Tomysłu Wojciech Ruta przedstawił główne założenia polityki mieszkaniowej gminy Nowy Tomysł. Członkom grupy zaprezentowano także obiekty budownictwa komunalnego na terenie gminy Nowy Tomysł.

Laury dla nowotomyskich samorządów

30 czerwca odbyły się w Poznaniu dwie uroczyste gale, podczas których wręczono wyróżnienia dla nowotomyskich samorządów, gminnego i powiatowego. Urząd Miejski w Nowym Tomysłu otrzymał tytuł *Lidera Programu Kompleksowego Zarządzania Jakością* i wyróżnienie znakiem *Wielkopolska Jakość* za osiągnięcia w doskonaleniu zarządzania zgodnego z Modelem EFQM. Certyfikat Europejskiego Systemu Wyróżnień i Nagród Jakości przyznany przez Wielkopolski Instytut Jakości odebrał Burmistrz Nowego Tomysłu Henryk Helwing. W XV Edycji Konsumentckiego Konkursu Jakości Usług *Najlepsze w Polsce* Starostwo Powiatowe w Nowym Tomysłu otrzymało Złoty Laur – *Laurus Aureus* oraz dyplom za *urzeczywistnianie idei zrównoważonego rozwoju gospodarczego przy jednoczesnym wykorzystaniu specyfiki regionu ziemi nowotomyskiej oraz wspieranie lokalnych inicjatyw, promowanie branży turystycznej i produktów regionalnych*. Nagroda wręczona została Staroście Nowotomyskiemu Andrzejowi Wilkońskiemu.

Tekst: Marzena Kortus, Izabela Putz

Zdjęcia: Archiwum Urzędu Miejskiego w Nowym Tomysłu, Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomysłu, Nowotomyskiego Ośrodka Kultury oraz Zakład Fotograficzny *Foto- Gabi*

IN MEMORIAM...

Zdzisław Kościański

Wspomnienie o doktorze Zenonie Czesławie Wartelu (1938-2011)

22 maja 2011 roku, w Luboniu, w 73. roku życia zmarł Zenon Czesław Wartel – współpracownik PRZEGLĄDU NOWOTOMYSKIEGO, wieloletni wiceprzewodniczący Komisji Historycznej Zarządu Głównego Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego, autor znaczących publikacji o tematyce powstańczej i dotyczącej wysiedleń Wielkopolan w czasie drugiej wojny światowej. Wielki patriota, upominający się piórem historyka o prawdę i prawa Polski i Polaków. Człowiek wielkiej kultury i dobra. Odszedł w pełni sił twórczych, niespożytej do końca werwy pisarskiej.



Urodził się 7 lipca 1938 roku we wsi Kozielaski, w rodzinie Jana i Weroniki z domu Janelt. Jego ojciec był ślusarzem i pochodził z niedalekiej Grudnej. Ze środowiskiem nowotomyskim związany był przez całe życie, wychował się tutaj i pobierał pierwsze nauki. Choć losy życia rzuciły go do Poznania i Lubonia, często bywał w rodzinnym Nowym Tomysłu.

Był absolwentem Państwowego Liceum Pedagogicznego w Poznaniu, (1957 r.), Studium Nauczycielskiego w Poznaniu, kierunku historia, (1959 r.), Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, magister historii (1965 r.). Tematyka jego pracy magisterskiej obejmowała okres II wojny światowej w powiecie nowotomyskim. Jego rozprawie doktorskiej, obronionej w 1975 roku na Uniwersytecie im Adama Mickiewicza w Poznaniu pt.: *Polityka Rządu Polskiego wobec mniejszości niemieckiej w latach 1918-1939*, patronował prof. dr hab. Antoni Czubiński, a recenzentami byli prof. dr Tadeusz Jędruszczak i prof. dr hab. Janusz Pajewski.

Zatrudniony był w latach 1957 – 1969 w wydziałach oświaty miasta Poznania i powiatu poznańskiego jako: nauczyciel, kierownik szkoły podstawowej, nauczyciel historii w LO, podinspektor szkolny. Jednym z jego uczniów był obecny poseł Stanisław Kalemba. W latach 1969 – 1995 pracował w katedrze nauk społecznych i pedagogicznych Wyższej Szkoły Rolniczej w Poznaniu (obecnie Uniwersytet Przyrodniczy). Przez dwie kadencje był kierownikiem Zakładu Nauk Polityczno - Prawnych. Ze względów zdrowotnych od 1995 roku był rencistą, a od 1998 roku emerytem, zatrudnionym w niepełnym wymiarze godzin na stanowiskach pedagogicznych, w Ochotniczych Hufcach Pracy w Poznaniu.

Posiadał liczne odznaczenia, m. in.: Krzyż „Semper Fidelis” – 1996, Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski – 2003; Srebrny Medal „Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej „- 2004.

W pracy badawczej koncentrował się na zagadnieniach polskiej myśli politycznej lat 1918-1939 oraz stosunków polsko-niemieckich w XX wieku. Szczegółowo zajmował się także kwestiami ruchu ludowego w Polsce. Publikował artykuły w „Kwartalniku Historycznym”, „Dziejach Najnowszych” i „Przeglądzie Zachodnim”, natomiast w formie książkowej opublikował pracę: *Koncepcje ustrojowe i społeczno-gospodarcze w latach 1918-1939*, Poznań 1988.

Przeprowadził prace badawcze dotyczące problematyki losu dzieci, które w latach II wojny światowej były więzione w obozach hitlerowskich o charakterze eksterminacyjnym. Napisał dziesiątki artykułów i kilka książek poświęconych tej tematyce. Książki z tego zakresu to:

Obóz hitlerowski w Młyniewie k. Grodziska Wielkopolskie (Grodzisk Wlkp., 2002).

Wysiedlenia niemieckie 1939-1945. Wojenne losy mieszkańców powiatu Nowy Tomysł/Grodzisk (Opalgraf, Opalenica 2002);

Niemiecki obóz przesiedleńczy w Gnieźnie w latach 1939-1940 (Gniezno 2003);

Pod butem Hitlera i Stalina. Ludność Zachodniej Wielkopolski pod okupacją niemiecką i przemocą komunistyczną (1939 - 1945 - 1956). Analizy, wspomnienia i dokumenty (Opalgraf, Opalenica 2009);

Opublikował kilkanaście artykułów dotyczących problemów Powstania Wielkopolskiego 1918/1919 r. oraz wygłosił liczne wykłady, odczyty i prelekcje w tym zakresie, m. in. podczas obchodów rocznicowych, w kołach Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/1919, szkołach, jednostkach OHP i innych.

Współredagował ze Zdzisławem Kościańskim dwie książki dotyczące grobów powstańców wielkopolskich: *Mogiły Powstańców Wielkopolskich poległych i zmarłych w czasie walk powstańczych 1918/1919 r.*, Poznań 2002 oraz *Zachowane mogiły Powstańców Wielkopolskich poległych i zmarłych w czasie walk powstańczych 1918/1919*, Poznań 2003.

Zenon Czesław Wartel był aktywnym członkiem Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/1919, członkiem Wielkopolskiego Zarządu Okręgowego TPPW oraz wiceprzewodniczącym Komisji Historycznej Zarządu Głównego Towarzystwa. W ramach zbierania źródeł i materiałów dotyczących uczestników Powstania Wielkopolskiego społecznie prowadził korespondencję z około trzystu adresatami.

Jego poszukiwania miały rozległy zasięg. m. in. brał udział w wyprawie do Katynia w dniu 11 kwietnia 2010 roku oraz w akcji sadzenia Dębów Pamięci. Był nieprzeciętną osobowością, jednym z największych autorytetów w zakresie pracy organizacyjnej, który miałem możliwość poznać i z którym mogłem współpracować.

Działalność dr. Zenona Czesława Wartela zostawiła w sercach Wielkopolan trwałe istotny wychowawczy ślad. Jednocześnie tworzy ona istotny rozdział w historii naszej lokalności. Był godnym naśladowania wzorem pracy dla naszej Małej Ojczyzny. Jest nie tylko zasłużonym reprezentantem wielkopolskiej oświaty, ale jednocześnie historykiem, który przybliżył Wielkopolanom okrucy przeszłości.

Uroczystości pogrzebowe śp. Zenona Czesława, odbyły się 27 maja w Luboniu, w żabikowskim kościele pw. św. Barbary. Jego ciało zostało złożone w grobowcu na miejscowym cmentarzu. Zostawił żonę Barbarę i córkę Małgorzatę.

Zbigniew Chodyła – historyk, pracownik naukowy Uniwersytetu Zielonogórskiego, autor ponad 125 publikacji naukowych (wśród nich 7. w językach francuskim, niemieckim i angielskim), rozpraw, artykułów, haseł problemowych i biograficznych. Edytor wydawnictw źródłowych, redaktor i współredaktor publikacji, głównie z zakresu historii społecznej i gospodarczej Polski w wiekach XVI-XVIII, dotyczących m. in. dziejów osadnictwa wiejskiego, szczególnie olęderskiego.



Lucyna Kończal-Gnap – polonistka i bibliotekarz, absolwentka Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, nauczycielka z wieloletnim stażem, obecnie dyrektor Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyszu, wiceprezes Nowotomyskiego Towarzystwa Kulturalnego, animatorka wielu wydarzeń kulturalnych, działań edukacyjnych i wydawniczych. Zainteresowania: literatura piękna, poezja śpiewana, film, turystyka i edukacja regionalna.



Marzena Kortus – zastępca naczelnika Wydziału Rozwoju i Promocji Urzędu Miejskiego w Nowym Tomyszu. Zainteresowania: literatura, fotografia i kulinaria. Publikowała w prasie codziennej i periodykach: *Kronika Wielkopolski* i *Przegląd Wielkopolski*.



Zdzisław Kościański – doktor nauk humanistycznych, autor blisko 400 publikacji, przewodniczący Komisji Historycznej Zarządu Głównego Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1918/1919. Komisarz wielu wystaw o tematyce historyczno-patriotycznej oraz prelegent sesji naukowych i popularnonaukowych; laureat honorowej nagrody Towarzystwa Pamięci Powstania Wielkopolskiego 1919/1919 *Dobosz Powstania Wielkopolskiego* w roku 2000.



Sylwia Kupiec – kulturoznawca, pracownik Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyszu. Zainteresowania: socjologia kultury, współczesne zjawiska społeczno – kulturowe, media tradycyjne i elektroniczne, najnowsza historia Polski, muzyka, film.



Anna Łuczak – polonistka; nauczycielka w Zespole Szkół w Miedzichowie.





Grażyna Matuszak – absolwentka Studium Technik Teatralno – Filmowych w Łodzi, prywatny przedsiębiorca. Interesuje się historią naszego regionu. Miłośniczka etnografii, folkloru i kultury ludowej. Swe pasje rozwija m.in. tkając na krosnach ręcznych wg, starych już prawie zapomnianych technik, których uczyła na Podlasiu.



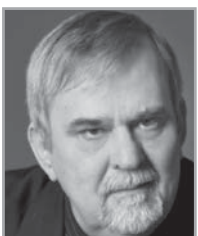
Izabela Putz – romanistka, pracownik Miejskiej i Powiatowej Biblioteki Publicznej w Nowym Tomyszu. Dziennikarka tygodnika *Nasz Dzień po Dniu*. Zainteresowania: psychologia społeczna, realia społeczno-polityczne, kultura Białorusi i Ukrainy, a także muzyka i literatura francuska.



Małgorzata Rutkiewicz-Hanczewska – pracuje na Wydziale Filologii Polskiej i Klasycznej UAM Jest językoznawcą, autorką dwóch monografii z zakresu toponimii zachodniej Wielkopolski. Publikuje w polskich oraz zagranicznych pismach onomastycznych. Pełni funkcję Przewodniczącej Zespołu Onomastycznego przy Komisji Badań Regionalnych Oddział PAN w Poznaniu oraz członka International Council of Onomastic Sciences (ICOS) i Komisji Onomastycznej Komitetu Językoznawstwa PAN w Krakowie.



Aleksandra Tabaczyńska – dziennikarka związana ze środowiskiem mediów chrześcijańskich, absolwentka Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu oraz Podyplomowych Studiów Dziennikarskich na UAM. Członek Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Prasy Parafialnej, redaktor naczelny dwumiesięcznika *Jego Serce*. Współpracuje m.in. z Przewodnikiem Katolickim. Zainteresowania: literatura polska od pozytywizmu po międzywojnie, XIX. wieczne malarstwo.



Bogumił Wojcieszak – absolwent UAM, doktor nauk humanistycznych, adiunkt w Wyższej Szkole Zarządzania i Bankowości w Poznaniu. Publikował m. in. w łódzkiej „Marsie”, „Przeglądzie Zachodnim”, „Forum Naukowym”, „Kronice Wielkopolski”, „Poznańskim Roczniku Archiwalno-Historycznym” oraz w wydawnictwach Instytutu Nauk Politycznych UAM w Poznaniu. Autor blisko 400 publikacji.



Daria Zarabska – doktorantka Wydziału Biologii UAM w Poznaniu, absolwentka ochrony środowiska na Wydziale Biologii UAM. Członkini Kółka Artystycznego w Wytomyślu i Lwóweckiej Orkiestry Dętej. Zainteresowania naukowe – lichenologia, ekologia, biologiczne podstawy ochrony przyrody; pozanaukowe – haft (richelieu, hardanger, lagarterski), muzyka ludowa, hodowla roślin doniczkowych.